

Pro Bono dla równości

*Współpraca samorządów
prawniczych i organizacji
pozarządowych*

PRZEWODNIK

redakcja

Karolina Kędziora



PTPA

Pro Bono dla równości

*Współpraca samorządów
prawniczych i organizacji
pozarządowych*

PRZEWODNIK

redakcja

Karolina Kędziora



PTPA

Polskie Towarzystwo Prawa Antydyskryminacyjnego 2016

Redakcja

Karolina Kędziora

Tłumaczenie

Monika Ośka-Trzcńska

Projekt graficzny

César Puebla

Redakcja językowa i korekta

Jolanta Lewińska

Przygotowanie do druku i druk

Studio Reklamy i Wydawnictw MASZ

Zdjęcie na okładce

Samuel Zeller

Partnerzy projektu



PTPA



Advokatforeningen

Wszelkie prawa zastrzeżone. Wykorzystywanie zawartych w publikacji tekstów, zarówno w całości, jak i we fragmentach, stanowi naruszenie praw autorskich i jest karalne. Dotyczy to również tłumaczenia, powielania, wykonywania mikrofilmów i reprodukcji metodami elektronicznymi.

ISBN 978-83-944572-0-4

**Polskie Towarzystwo Prawa
Antydyskryminacyjnego**

ul. Szpitalna 5 lok. 6a

00-031 Warszawa

www.ptpa.org.pl

WARSZAWA 2016



Spis treści

Wstęp **9**

– *Karolina Kędziora*

Współpraca równościowych organizacji pozarządowych z samorządami prawniczymi **17**

Dlaczego warto? Perspektywa pozarządowa

– *Krzysztof Śmiszek*

Każdy prawnik zajmuje się prawami człowieka **41**

wywiad z adw. Mikołajem Pietrzakiem, przewodniczącym Komisji Praw Człowieka przy Naczelnej Radzie Adwokackiej

– *przeprowadziła Magdalena Kicińska*

Współpraca środowiska prawniczego i organizacji pozarządowych **61**

Perspektywa samorządów prawniczych

– *Magdalena Witkowska, Sylwia Gregorczyk-Abram*

Współpraca adwokata pro bono i organizacji pozarządowej **75**

Praktyczne aspekty świadczenia nieodpłatnej pomocy prawnej

– *Mariusz Lewandowski*

Wypowiedzi **89**

Wypowiedzi osób, które uczestniczyły w szkoleniach antydyskryminacyjnych przeprowadzonych w ramach projektu

– *wysłuchała Karolina Oponowicz*

Bierzcie te sprawy 91

– *Iwona Gardzielik*

Czy to już dyskryminacja? 97

– *Mateusz Chudziak*

Każdy powinien reagować 103

– *Dominik Witkowski*

Pani mecenas, nie pani Dorotka 109

– *Dorota Seweryn-Stawarz*

Studenci przeciw dyskryminacji 113

– *Julia Wojnowska-Radzińska*

**Zespół ds. procedur w sprawach azylowych i dotyczących
praw imigrantów** 117

Projekt pro bono Norweskiej Rady Adwokackiej
w latach 2007–2014

– *Arild Humlen*

**Tradycje działań prawników pro publico bono w niektórych
jurysdykcjach w kontekście prawa dostępu do sądu** 129

Doświadczenia i wzorce dla rozwiązań w Polsce

– *Marcin Górski*

KAROLINA KĘDZIORA

Radczyni prawna, wiceprezeska Zarządu Polskiego Towarzystwa Prawa Antydyskryminacyjnego, koordynatorka projektu „Prawnicy na rzecz równości. Lokalne platformy współpracy”. Członkini Komisji Prawa Człowieka przy Krajowej Radzie Radców Prawnych. W latach 2003–2006 prawniczka programu „Działania prawne w interesie publicznym” Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka. Certyfikowana trenerka antydyskryminacyjna oraz trenerka praw człowieka Rady Europy w ramach programu Human Rights Education for Legal Professionals (HELP). Wykładowczyni studiów „Gender mainstreaming” Polskiej Akademii Nauk. Autorka wielu publikacji na temat różnych aspektów przeciwdziałania dyskryminacji, m.in. książki *Dyskryminacja i mobbing w zatrudnieniu*, (II Wydanie), C.H. Beck. Nominowana do nagrody „Profesjonałiści Forbesa 2013”, w kategorii radca prawny.



Wstęp

Założeniem projektu „Prawnicy na rzecz równości. Lokalne platformy współpracy”, który Polskie Towarzystwo Prawa Antydyskryminacyjnego (PTPA) realizuje od sierpnia 2014 r., jest budowa lokalnych sojuszy pomiędzy prawnikami i prawniczkami praktykami a organizacjami pozarządowymi działającymi na rzecz równości i przeciwdziałania dyskryminacji grup społecznych, narażonych na nierówne traktowanie i wykluczenie. Skąd pomysł?

PTPA od lat współpracuje z obydwoma środowiskami. Bieżący kontakt z organizacjami „równościowymi” PTPA utrzymuje m.in. dzięki koordynacji prac nieformalnej platformy, zrzeszającej obecnie ponad 60 organizacji z całego kraju w ramach Koalicji Równych Szans. PTPA, jako organizacja prawnicza specjalizująca się w prawie antydyskryminacyjnym i mająca dostęp do indywidualnych spraw, dostarcza podmiotom zrzeszonym w ramach Koalicji informacji na temat obecnych i pożądaných standardów ochrony prawnej w Polsce. Często to organizacja pozarządowa jest pierwszym miejscem, do którego trafiają osoby mające poczucie nierównego traktowania. Sprawy te, w zależności od profilu organizacji, odnoszą się do dyskryminacji np. ze względu na: płeć, niepełnosprawność, religię, pochodzenie etniczne czy orientację seksualną. Dzięki współpracy w ramach Koalicji PTPA zdobyło również wiedzę na temat deficytu profesjonalnej pomocy prawnej w większości organizacji. Wiele organizacji, specjalizując się np. w pomocy materialnej,

psychologicznej bądź prowadząc działania o charakterze integracyjnym jest bezradnych wobec konieczności pomocy prawnej dla konkretnej osoby, ponieważ nie posiada odpowiednich zasobów osobowych. Organizacje pozarządowe, uzależnione od bieżących możliwości pozyskiwania finansów, a w praktyce ogłaszanych konkursów dotacyjnych, zbyt rzadko mają możliwość stałego finansowania pomocy prawnej. W rezultacie zaledwie kilka organizacji posiada własny zespół prawny lub doświadczenie współpracy z prawnikami pro bono.

Perspektywę organizacji pozarządowych działających na rzecz równości i przeciwdziałania dyskryminacji przedstawia w ramach prezentowanej publikacji prezes Zarządu PTPA Krzysztof Śmiszek w swoim artykule pt. *Współpraca równościowych organizacji pozarządowych z samorządami prawniczymi. Dlaczego warto? Perspektywa pozarządowa*. Tekst Krzysztofa Śmiszka to z jednej strony zachęta dla organizacji do szukania sojuszników wśród profesjonalnych pełnomocników, z drugiej zaś – doskonała okazja dla środowiska prawniczego do poznania perspektywy przyszłych partnerów sektora pozarządowego.

Osoby, które spotykają się z problemem nierównego traktowania, często nie mają możliwości samodzielnego pokrycia kosztów porady czy reprezentacji prawnej. W rezultacie mamy do czynienia z sytuacją, w której gros osób potrzebujących wsparcia prawnego jest go pozbawiona. Skutkuje to dramatycznie niską liczbą postępowań sądowych dotyczących zarzutu dyskryminacji, w stosunku do skali zjawiska, czego najlepszym dowodem są dane zgromadzone przez organizacje pozarządowe. Jak wynika, z monitoringu skuteczności funkcjonowania Ustawy z dnia 3 grudnia 2010 r. o wdrożeniu niektórych przepisów Unii Europejskiej w zakresie równego traktowania, przeprowadzonego po czterech latach od momentu wejścia jej w życie¹, a dotyczącej zakazu dyskryminacji w takich obszarach życia, jak: zatrudnienie niepracownicze (umowy cywilnoprawne,

1 http://rownosc.info/media/uploads/raport_do_druku.pdf

samozatrudnienie), edukacja, opieka zdrowotna, zabezpieczenie społeczne, czy dostęp do dóbr i usług, w całym kraju odnotowano zaledwie kilka spraw zawisłych przed sądami (sic!).

PTPA, zanim przystąpiło do realizacji projektu, posiadało już kilkuletnie doświadczenie współpracy ze środowiskiem prawniczym, w ramach Programu Pro Bono. Program został zainaugurowany 8 września 2012 r. w Warszawie. Od samego początku działania projektowe wspierał adw. Mikołaj Pietrzak, przewodniczący Komisji Praw Człowieka przy Naczelnej Radzie Adwokackiej (NRA). Dzięki niemu na liście ponad pięćdziesięciu prawników i prawniczek, obok osób wykonujących zawód radcy prawnego, odbywających aplikacje, czy przedstawicieli środowiska akademickiego, znalazło się również wielu przedstawicieli i przedstawicielek adwokatury. Mimo pozytywnych doświadczeń z prowadzenia Programu Pro Bono i mimo tego, że na liście współpracujących z nami znalazły się osoby spoza Warszawy, uznaliśmy, że te działania to za mało wobec potrzeb w skali kraju. Osób potrzebujących wsparcia jest na terenie całej Polski bardzo dużo i z pewnością nie wszystkie będą miały szczęście trafić do organizacji wyspecjalizowanych w udzielaniu pomocy prawnej. PTPA, mimo że jest organizacją prawniczą, ze względu na szczupłość swojego zespołu również nie ma możliwości, zająć się każdą sprawą, która wpłynie. Dlatego też, w ramach samorządów prawniczych, konieczne jest poszukiwanie rozwiązań systemowych, które oprócz walorów edukacyjnych skierowanych do własnego środowiska będą zaproszeniem dla środowiska organizacji pozarządowych do nawiązania współpracy.

Jak pokazuje praktyka, dotychczas współpraca ta zależała od świadomości i zrozumienia tematu przez indywidualnych pełnomocników procesowych. Zresztą zaangażowanie pełnomocników, którzy mają wieloletnie doświadczenie działalności pro bono, w tym również w obszarze antydyskryminacji, było niezwykle istotnym elementem motywującym środowisko także w ramach projektu „Prawnicy na rzecz równości. Lokalne platformy współpracy”. Zaangażowanie adw. Mikołaja Pietrzaka,

przewodniczącego Komisji Praw Człowieka przy NRA, i dr. Marcina Górskiego, który wykonuje zawód radcy prawnego, w szkolenia oferowane w trakcie projektu, bez wątpienia przyczyniło się zarówno do sukcesu w pozyskiwaniu pełnomocników deklarujących chęć nawiązania współpracy, jak i podniesienia prestiżu prowadzonych działań, a więc też ich efektywności. Obszerny wywiad z adw. Mikołajem Pietrzakiem na temat tego, jak rozumie on misję wykonywanego przez siebie zawodu oraz jaka była droga jego rozwoju zawodowego, która doprowadziła go, do – jak twierdzi – esencji pracy adwokata – ochrony praw człowieka, możecie Państwo także przeczytać w ramach niniejszej publikacji. Z kolei dr Marcin Górski, członek Komisji Praw Człowieka przy Krajowej Radzie Radców Prawnych (KRRP) przygotował artykuł pt. *Tradycje działań prawników pro publico bono w niektórych jurysdykcjach w kontekście prawa dostępu do sądu – doświadczenia i wzorce dla rozwiązań w Polsce*, który stanowi kompilację dobrych praktyk działalności pro bono w wybranych krajach, tj. Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Niemczech i Australii.

Jak wynika z informacji pozyskanych w ramach projektu, mamy do czynienia z sytuacją, w której profesjonalni pełnomocnicy i pełnomocniczki coraz częściej czują potrzebę angażowania się w bezpłatną pomoc na rzecz osób szczególnie narażonych na dyskryminację i wykluczenie, tak rozumiejąc misję wykonywanego zawodu, w ramach którego oprócz motywacji zarobkowej, istotna jest także potrzeba działalności charytatywnej na rzecz społeczeństwa obywatelskiego. Obecnie, ze względu na stosunkowo krótki czas obowiązywania Ustawy o nieodpłatnej pomocy prawnej oraz edukacji prawnej, która weszła w życie 1 stycznia 2016 r., trudno powiedzieć, na ile jej zastosowanie poprawi sytuację osób dyskryminowanych. Zresztą jak wynika z tekstu, który wspólnie przygotowały adw. Sylwia Gregorczyk-Abram oraz r.pr. Magdalena Witkowska, przewodnicząca Komisji Praw Człowieka przy KRRP – *Współpraca środowiska prawniczego i organizacji pozarządowych. Perspektywa samorządów prawniczych – działania samorządów na rzecz świadczenia pomocy prawnej pro bono* wciąż są potrzebne. Co ważne, tekst ten zawiera propozycje konkretnych

rozwiązań instytucjonalnych dla samorządów prawniczych, dzięki którym samorząd może dokonać oczekiwanej zmiany systemowej, polegającej na długoterminowej współpracy z organizacjami „równościami”.

W zorganizowanych w ramach projektu spotkaniach (w czterech Okręgowych Izbach Radców Prawnych – Gdańsk, Lublin, Katowice, Łódź, oraz czterech Okręgowych Radach Adwokackich – Poznań, Wrocław, Toruń, Warszawa) udział wzięli dziekani poszczególnych izb i rad, lokalni pełnomocnicy i pełnomocniczki oraz osoby reprezentujące miejscowe organizacje. Środowiska te spotykały się po raz pierwszy. Nie bez znaczenia było to, że spotkania odbywały się w siedzibach samorządów prawniczych, do których organizacje były zapraszane. Podczas spotkań środowiska prawnicze zgłosiły szereg postulatów i pomysłów odnośnie do planowanej współpracy, m.in. komunikowano potrzebę szkoleń w zakresie prawa antydyskryminacyjnego, uzasadniając ubogą ofertą edukacyjną na ten temat. Odpowiadając na tę potrzebę, zorganizowano kilka szkoleń antydyskryminacyjnych również w ramach projektu, które skierowane były przede wszystkim do środowiska prawniczego. Każde ze szkoleń trwało trzy dni, dając tym samym możliwość głębszej analizy zjawiska dyskryminacji, nie tylko w aspekcie prawnym, ale i społecznym. Uczestnicy szkoleń, w ankietach ewaluacyjnych, oceniali bardzo wysoko przydatność zdobytej wiedzy do pracy zawodowej. W publikacji zamieściliśmy relacje pięciu osób, które uczestniczyły w tych szkoleniach, by pokazać Państwu, jak różnorodne korzyści może przynieść tego typu edukacja.

Obok podmiotów krajowych – Komisji Praw Człowieka przy Naczelnej Radzie Adwokackiej i Krajowej Radzie Radców Prawnych, partnerem projektu była także Norweska Rada Adwokacka. Dzięki współpracy z partnerem norweskim eksperci projektu mogli bezpośrednio zapoznać się z działalnością pro bono samorządu prawniczego w Norwegii. Dlatego zachęcam również do lektury tekstu autorstwa adwokata Arilda Humlena, przewodniczącego Komisji Sprawiedliwości przy Norweskiej Radzie

Adwokackiej, pt. *Zespół ds. procedur w sprawach azylowych i dotyczących praw imigrantów – projekt pro bono Norweskiej Rady Adwokackiej w latach 2007–2014.*

Jako organizacja pozarządowa, prowadząca działalność prawniczą na rzecz osób doświadczających dyskryminacji, chcemy zainspirować samorządy prawnicze do otwarcia na środowisko trzeciego sektora, które do zaferowania ma wiedzę ekspercką, pomocną nie tylko na sali rozpraw (możliwość przystąpienia do postępowania bądź przedstawienia tzw. opinii przyjaciela sądu), ale również wiedzę odnośnie do możliwości pozyskania informacji (ekspertyz, statystyk itp.) na temat specyfiki konkretnych grup czy problemów społecznych, co może stanowić istotne tło postępowań sądowych.

Dotychczas w Polsce nie identyfikujemy rozwiązań systemowych w ramach samorządów prawniczych, mających na celu łączenie kompetencji środowiska prawniczego i organizacji pozarządowych. Jak wynika z dotychczasowych doświadczeń PTPA, ich wprowadzenie jest konieczne dla bardziej efektywnego przeciwdziałania dyskryminacji, przy wykorzystaniu dostępnych instrumentów prawnych. W ramach projektu udało się dotrzeć do „nowej” grupy pełnomocników i pełnomocniczek procesowych, dotychczas nie zajmujących się tematyką dyskryminacji. Aktywna postawa samorządów prawniczych może sprawić, że jeszcze więcej osób wykonujących zawody prawnicze dostrzeże pracę i wagę organizacji pozarządowych w obszarze przeciwdziałania dyskryminacji. Jeżeli dodatkowo zasady współpracy zostaną szczegółowo określone przez poszczególne izby czy rady okręgowe (np. odnośnie do tego, kto dysponuje listami pełnomocników i w jaki sposób dochodzi do kontaktu klienta z pełnomocnikiem) w sposób dla prawników komfortowy i bezpieczny, tym chętniej zaangażują się oni we współpracę z organizacjami. Na temat zasad współpracy, ale też spodziewanych trudności i wyzwania, na łamach prezentowanej publikacji w artykule pt. *Współpraca adwokata pro bono i organizacji pozarządowej – praktyczne aspekty świadczenia nieodpłatnej*

pomocy prawnej, wypowiedział się adw. Mariusz Lewandowski, członek Komisji Praw Człowieka przy Naczelnej Radzie Adwokackiej (NRA).

Pożądanym rezultatem projektu jest kontynuacja działań rozpoczętych w trakcie jego trwania, i to zarówno w izbach oraz radach, które brały udział w działaniach pilotażowych, jak też szerzej, w skali całego kraju. Zainteresowanie i inicjatywa samorządów prawniczych są koniecznym elementem zmiany społecznej, jaka dokonuje się w postrzeganiu organizacji pozarządowych jako naturalnego partnera w procesie przeciwdziałania zjawiskom dyskryminacji i wykluczenia z wykorzystaniem dostępnych instrumentów prawa. Przygotowanie propozycji systemowych działań, które w formie rekomendacji zostałyby przesłane przez KIRP czy NRA do okręgowych izb i rad, a także powołanie krajowych pełnomocników/pełnomocniczek do spraw współpracy z organizacjami pozarządowymi na rzecz równości mogą w dalszej perspektywie znacząco poprawić sytuację części społeczeństwa. Dlatego też, w imieniu całego zespołu PTPA, rekomendujemy przewodnik *Pro bono dla równości. Współpraca samorządów prawniczych i organizacji pozarządowych*, będący zbiorem doświadczeń, obserwacji i analiz osób, które swoją dotychczasową działalnością, jako adwokaci, radcy prawni, liderzy społeczności organizacji pozarządowych w Polsce, dają świadectwo tego, że współpraca organizacji pozarządowych ze środowiskiem prawniczym jest możliwa i korzystna dla wszystkich podmiotów w nią zaangażowanych – pełnomocnika, organizacji i – co najważniejsze – osoby, która potrzebuje wsparcia.



KRZYSZTOF ŚMISZEK

Prezes Zarządu Polskiego Towarzystwa Prawa Antydyskryminacyjnego. Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego oraz Podyplomowego Studium Prawa Europejskiego Uniwersytetu Warszawskiego. W latach 2003–2005 prawnik w Biurze Pełnomocnika Rządu ds. i Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn, ekspert polskich organizacji pozarządowych zajmujących się przeciwdziałaniem dyskryminacji. W latach 2008–2010 pracował w Brukseli jako prawnik i koordynator programy w Equinet – Europejskiej Sieci Współpracy Urzędów ds. Równego Traktowania. Od stycznia 2011 r. pracownik Zakładu Praw Człowieka Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Trener praw człowieka Rady Europy w ramach programu, Human Rights Education for Legal Professionals (HELP). Od 2014 r. członek Europejskiej Sieci Ekspertów Prawnych w Dziedzinie Niedyskryminacji.

Współpraca równościowych organizacji pozarządowych z samorządami prawniczymi

Dlaczego warto?

Perspektywa pozarządowa

WPROWADZENIE

Zagadnienie dyskryminacji, jako mechanizmu naruszającego prawa i wolności jednostki, staje się w naszym kraju coraz bardziej obecne w debacie publicznej. Nierówne traktowanie ze względu na: płeć, wiek, niepełnosprawność, orientację seksualną czy tożsamość płciową, rasę i pochodzenie etniczne oraz mowa nienawiści, to kwestie, które dyskutowane są w całej Europie, a to z kolei ma przełożenie na dyskurs prawny. Od lat w systemach krajowych, a także w prawie Unii Europejskiej oraz Rady Europy, ustanawiane są nowe standardy ochrony prawnej przed nieobiektywnym, nierównym traktowaniem. Znajduje to bezpośrednie przełożenie na coraz wyższą świadomość prawną obywateli, a co za tym idzie, coraz większą liczbę postępowań sądowych, w których dochodzone są prawa naruszone dyskryminacją.

Naturalną konsekwencją zarówno zmian w prawie, jak i poszukiwania przez osoby doświadczające nierównego traktowania ochrony sądowej, jest kontakt tych osób z podmiotami, które mogą udzielić im profesjonalnego

wsparcia – głównie prawnego. Podmioty, do których trafiają dyskryminowane osoby, to przede wszystkim prawocłowiecze organizacje pozarządowe, wyspecjalizowane w przeciwdziałaniu dyskryminacji z różnych względów, oraz profesjonalni pełnomocnicy – radcowie prawni i adwokaci. Organizacje pozarządowe (NGOs – *non governmental organisations*) posiadają unikalną wiedzę na temat zjawiska dyskryminacji, jej mechanizmów, przejawów. Są także najczęściej pierwszym miejscem, do którego trafia osoba poszkodowana nierównym traktowaniem. Organizacje postrzegane są także, jako bezpieczna przestrzeń, gdzie możliwe jest ujawnienie zaistniałej niesprawiedliwości. Prawnicy natomiast dysponują zasobami, które w większości NGOów są niedostępne – fachowa wiedza, znajomość procedur, doświadczenie w kontaktach z wymiarem sprawiedliwości.

W związku z powyższym pojawia się szereg pytań. Czy jest możliwa współpraca pomiędzy środowiskiem profesjonalnych prawników i organizacji pozarządowych, tak aby jakość wsparcia prawnego dla osoby dyskryminowanej była jak najwyższa? Czy praca i doświadczenie organizacji społecznych przedstawiają jakąkolwiek wartość dla codziennej pracy prawnika pracującego dla indywidualnego klienta? Jeśli tak, to jak efektywnie połączyć siły, aby przyczynić się do zapewnienia wysokiej jakości wsparcia prawnego, a przy tym zachować naturalną autonomię obu podmiotów zaangażowanych w sprawę? Jakimi drogami organizacje pozarządowe mogą docierać ze swoją misją do środowiska korporacji prawniczych? Jak zainteresować prawników zaangażowaniem się w działania NGOów i po co? Co z tego będzie mieć każda ze stron?

Te i inne pytania pojawiają się w codziennej pracy takich organizacji pozarządowych, jak Polskie Towarzystwo Prawa Antydyskryminacyjnego, które od kilku już lat prowadzi swój Program Pro Bono, w którym aktywnie działa kilkudziesięciu profesjonalnych pełnomocników, wykonując swoją pracę bezpłatnie. Lata doświadczeń nauczyły nas, że taka współpraca nie jest czymś, co przychodzi łatwo. Nie jest też działaniem jednorazowym. Po pierwsze, organizacja pozarządowa musi wykazać się tym,

że jest godna zaufania i że profesjonalny prawnik, który chce poświęcić swój (niejednokrotnie cenny) czas, trafia na wiarygodnego partnera. Po drugie, organizacja decydująca się na współpracę z prawnikami pro bono musi w zamian zaoferować coś konkretnego. Dla jednych może być to po prostu satysfakcja z „czynienia dobra”, dla innych taką gratyfikacją może okazać się możliwość uczestniczenia w zdobywaniu nowej wiedzy, a dla jeszcze innych także wzmocnienie wizerunku swojej kancelarii w kontekście społecznej odpowiedzialności i realizowania misji zawodu prawnika, jakim jest ochrona praworządności.

Działania organizacji pozarządowej w celu pozyskiwania prawników pracujących dla niej pro bono muszą być także dobrze zaplanowane oraz poprzedzone dobrym rozpoznaniem potrzeb, możliwości, zasobów, które pomogą utrzymać kontakt z prawnikami i zapewnić długofalową współpracę.

Efektem dobrze zaprojektowanego przez organizację pozarządową programu współpracy z prawnikami pro bono będzie nie tylko udzielenie wsparcia konkretnemu klientowi. Korzyści pojawią się także dla obu podmiotów zaangażowanych w to wsparcie.

Niniejszy tekst pełni także funkcję krótkiego praktycznego przewodnika dla organizacji pozarządowych, które zastanawiają się nad wdrożeniem programów współpracy z prawnikami w formie pro bono. Przewodnik jest napisany na podstawie doświadczeń własnych Polskiego Towarzystwa Prawa Antydyskryminacyjnego, które obecnie realizuje jeden z większych w Polsce programów współpracy z kilkudziesięcioma prawnikami z terenu całego kraju.

JAK ZAPLANOWAĆ WSPÓŁPRACĘ ORGANIZACJI POZARZĄDOWEJ Z PRAWNIKAMI PRO BONO?

Organizacja pozarządowa działająca w obszarze praw człowieka i równego traktowania, rozpoczynając planowanie działań w zakresie organizowania pomocy prawnej świadczonej przez prawników pro bono, musi dokonać analizy kilku fundamentalnych zagadnień. Analiza ta jest kluczowa dla tego, aby odpowiedzialnie podjąć się tego wyzwania.

Po pierwsze, zidentyfikować należy, czy istnieje w ogóle społeczna potrzeba angażowania prawników w działania podejmowane na co dzień przez daną organizację pozarządową. W ostatnich latach w Polsce powstało duże grono NGOów, które w swoich zadaniach statutowych mają ujętą działalność na rzecz promowania zasady równości oraz ochrony praw i wolności określonych grup społecznych narażonych na dyskryminację. I tak, w warunkach polskich funkcjonuje kilkadziesiąt prężnych organizacji dbających o prawa osób LGBT, kobiet, ojców, mniejszości etnicznych, religijnych i narodowych. W tysiącach liczy się organizacje reprezentujące interesy osób z niepełnosprawnością i osób chorych¹. Coraz bardziej widoczne są organizacje tworzone przez seniorów i na rzecz seniorów. W tak dużej grupie NGOów znajdziemy zarówno takie o charakterze czysto pomocowym, socjalnym, a niekiedy i rekreacyjnym, jak również i takie, które prowadzą działania rzecznicze i zapewniające pomoc prawną.

Wśród tych różnorodnych organizacji znajdziemy aktualnie takie, których cele statutowe wyznaczają misję niesienia wsparcia prawnego dla osób doświadczających nierówności. Część z nich pomoc prawną zapewnia poprzez współpracę z prawnikami z zewnątrz, którzy podejmują się prowadzenia spraw na zasadzie pro bono. Głębokiego przemyślenia wymaga zatem kwestia, czy podejmując się wysiłku zorganizowania

¹ Wg bazy danych prowadzonej przez portal www.ngo.pl takich organizacji jest ponad 14 tysięcy, dostęp: 12 lutego 2016, <http://bazy.ngo.pl/search/wyniki.asp?wyniki=1&szukanie=z aawans1&kryt_typ_instyt_multi=65&baza=3>.

własnego programu bezpłatnej pomocy prawnej, nie „wyważamy otwartych drzwi” i nie wchodzimy w już zagospodarowany obszar. Jeśli planujemy takie działania, warto skontaktować się z organizacjami, które takie programy prowadzą i dowiedzieć się, czy ich zdaniem brak dostępu do profesjonalnego prawnika jest problemem o wiele większym niż „moce przerobowe” tej organizacji. Wyniki tej analizy powinny doprowadzić do strategicznej decyzji, polegającej na wyborze, czy decydujemy się na rozpoczęcie samodzielnej działalności w ramach programu pro bono, czy też łączymy siły z innymi organizacjami albo wręcz rezygnujemy z inicjowania takiego działania.

Oczywiście, organizacje pozarządowe są bytami niezależnymi, a każda inicjatywa obywatelska, która ma realizować cel w postaci ochrony praw człowieka poprzez działania sądowe, jest cenna. Niemniej jednak walorem najwyższym winna być efektywność, a nie indywidualne ambicje poszczególnych organizacji. Śledząc dotychczasowe dokonania polskich organizacji prawoczościowych, które zajmują się m.in. wsparciem prawnym osób doświadczających dyskryminacji, można stwierdzić, że przyjęły one model współpracy.

Dobra praktyka

Przykładem może być program wsparcia prawnego prowadzonego od lat przez Polskie Towarzystwo Prawa Antydyskryminacyjnego i Stowarzyszenie Interwencji Prawnej, które razem zapewniają dostęp do informacji prawnej mieszkańcom Warszawy w ramach wspólnego projektu. Organizacje te „podzieliły” obowiązki w ramach zadania według kompetencji i wiedzy eksperckiej, którą posiadają, aby w sposób bardziej efektywny dotrzeć z odpowiednim wsparciem do klientów – Stowarzyszenie Interwencji Prawnej zapewnia pomoc klientom poszkodowanym dyskryminacją ze względu na rasę, pochodzenie etniczne, narodowość i religię, natomiast Polskie

Towarzystwo Prawa Antydyskryminacyjnego doradza tym, których dotknęło nierówne traktowanie z powodu płci, wieku, niepełnosprawności, orientacji seksualnej i tożsamości płciowej.

Niejednokrotnie zdarza się także, że jedna sprawa jest wsparta przez zasoby prawne kilku organizacji. I tak np. Polskie Towarzystwo Prawa Antydyskryminacyjnego we współpracy z Helsińską Fundacją Praw Człowieka i Kampanią Przeciw Homofobii doprowadziło do prawomocnego zakończenia sprawy (pierwszej w historii) wszczętej na podstawie przepisów tzw. ustawy równościowej². Dzięki tak mocnemu zaangażowaniu się kilku organizacji i połączeniu zasobów (w tym zapewnieniu prawnika pracującego pro bono) możliwe było doprowadzenie sprawy do szczęśliwego dla klienta finału³.

Po drugie, organizacja planująca uruchomienie programu współpracy z prawnikami z zewnątrz na zasadzie pro bono musi zadać sobie fundamentalne pytanie: Co mogę zaoferować takim prawnikom? Trzeba pamiętać, że współpraca z osobami z zewnątrz, to nie tylko relacja jednostronna – bezpłatna pomoc prawnika, świadczona na rzecz organizacji i jej klienta. Motywy włączania się prawników do pracy pro bono bywają różne – altruistyczna chęć niesienia pomocy innym, identyfikowanie się z ruchem na rzecz praw człowieka i ochrony przed dyskryminacją, chęć poznania nowych obszarów naruszania prawa i nauka efektywnego przeciwdziałania takim mechanizmom. Może być to także chęć realizacji programów społecznej odpowiedzialności, prowadzonej przez siebie działalności (szczególnie w przypadku dużych firm prawniczych), czy

2 Ustawa z dnia 3 grudnia 2010 r. o wdrożeniu niektórych przepisów Unii Europejskiej w zakresie równego traktowania (Dz.U. Nr 254, poz. 1700 z późn. zm.).

3 Postępowanie dotyczyło tzw. dyskryminacji przez asocjację z powodu orientacji seksualnej.

też chęć zaistnienia w świadomości społecznej. Wszystkie te motywy są ważne i nie powinny podlegać ocenie. Liczy się przede wszystkim chęć zaangażowania zasobów intelektualnych, organizacyjnych i niekiedy finansowych w prowadzoną przez organizację pozarządową misję statutową. Organizacja pozarządowa powinna przeanalizować, czy w sposób zadowalający jest w stanie wyjść naprzeciw takim oczekiwaniom. Musi dokonać oceny, czy rzeczywiście trafia do niej tylu klientów, aby móc przekazać nad nimi opiekę prawną prawnikom, którzy zgłosili swoją chęć do pracy pro bono. Może zdarzyć się tak, że przeszacowane przez NGO zapotrzebowanie na pomoc prawną spotka się z sytuacją, w której pozyskani prawnicy będą bezczynni, a ich potencjał niewykorzystany. To może spowodować zarówno utratę wiarygodności organizacji, jak i zniechęcenie prawników w ogóle do angażowania się w podobne inicjatywy. Dobrze jest zatem, aby dokonać realnej oceny swoich możliwości i popytu na wsparcie prawne w tej szczególnej dziedzinie, jaką jest ochrona praw człowieka i przeciwdziałanie dyskryminacji.

Nie bez znaczenia jest także wiedza, jaką dysponują organizacje pozarządowe, a która może być przekazana prawnikom, którzy chcą zaangażować się we współpracę pro bono. Jak wspomniano na wstępie artykułu, NGOsy są zazwyczaj miejscem, do którego w pierwszej kolejności trafiają osoby doświadczające nierówności. Pracownicy sektora pozarządowego są zatem osobami, które dobrze znają mechanizmy dyskryminacji, jak również dobrze potrafią identyfikować najczęstsze przejawy takich zachowań. Jest to wiedza nie tylko prawna, ale i wynikająca z praktycznych doświadczeń. To bardzo cenny zasób. Pamiętać trzeba, że w postępowaniach sądowych o dyskryminację niezbędną jest umiejętność uprawdopodobnienia nierówności. Nie jest to możliwe bez znajomości mechanizmów prowadzących do niej. I to jest właśnie coś, co może okazać się wartościowe dla prawników, którzy w procesie kształcenia (uniwersyteckiego, podczas aplikacji oraz w ramach kształcenia ustawicznego) nie mają szansy na pozyskanie takich informacji. Taką wiedzę posiadają głównie eksperci, którzy w polskich warunkach pracują w organizacjach prawoczułwicznych

o profilu antydyskryminacyjnym. Możliwość pozyskania takiej wiedzy i umiejętności może być czymś, co dla prawników działających pro bono będzie wartościowe i potrzebne do dalszej, także komercyjnej pracy.

Dobra praktyka

Polskie Towarzystwo Prawa Antydyskryminacyjnego w ramach realizowanego projektu, chcąc wzmocnić kompetencje współpracujących z organizacją prawników, zorganizowało dla nich szkolenia, które – oprócz przekazywania wiedzy prawniczej – zawierały także element podnoszenia świadomości w zakresie mechanizmów dyskryminacji. Przeprowadzono serię specjalnych ćwiczeń, które opierały się głównie na idei edukacji przez własne doświadczenie oraz rozpoznawaniu przejawów nierównego traktowania i ich mechanizmów. Szkolenia były przeprowadzone we współpracy z regionalnymi korporacjami radcowskimi i adwokackimi, co zapewniło dobrą frekwencję i zaangażowanie osób uczestniczących.

Czymś, co może być postrzegane przez prawników współpracujących z NGOsem na zasadzie pro bono jako „zapłata” za włożony przez nich wysiłek intelektualny, może być udział w tematycznych wydarzeniach organizowanych przez organizację. Niejednokrotnie, równościowe NGOsy organizują eksperckie seminaria, konferencje czy debaty, którymi nie są zainteresowane samorządy prawnicze czy ośrodki akademickie z uwagi na ich „niszowy” charakter. Często również zdarza się tak, że organizacje są pionierami w poruszaniu pewnych zagadnień w dyskursie prawniczym, co oznacza, że są jedynymi podmiotami zainteresowanymi w promowaniu pewnych rozwiązań prawnych i wartości. Oznacza to, że jeśli prawnik chce podnosić swoją wiedzę i kompetencje w takiej dziedzinie prawa, to jedynym miejscem, gdzie może to zrobić, jest właśnie organizacja pozarządowa. Współpraca z taką organizacją stwarza więc dobrą okazję do korzystania z takiej oferty podnoszenia kwalifikacji.

Co więcej, udział w takich wydarzeniach może być również punktowany w ramach obowiązującego radców prawnych i adwokatów zobowiązania do ciągłego podnoszenia swoich kwalifikacji. Organizacje pozarządowe, szczególnie te wyspecjalizowane w ochronie praw człowieka, czasami porozumiewają się z korporacjami prawniczymi i za udział w organizowanych przez nich szkoleniach, konferencjach i seminariach uczestnicy mogą uzyskać wymagane punkty. Z pewnością ci prawnicy, którzy współpracują z organizacjami pozarządowymi na co dzień, mają większą szansę skorzystania z takich możliwości.

Dobra praktyka

Równościowe organizacje pozarządowe, szczególnie te o profilu prawniczym, od lat organizują eksperckie seminaria i konferencje na temat aspektów prawnych przeciwdziałania dyskryminacji, których zakres tematyczny jest na tyle unikalny i specjalistyczny, iż jest mała szansa, że podobne wydarzenie zorganizowałby inny podmiot.

I tak, np. Polskie Towarzystwo Prawa Antydyskryminacyjnego zorganizowało seminarium na temat wyzwań w dowodzeniu w postępowaniach o dyskryminację⁴, jedno z pierwszych wydarzeń tego typu w Polsce, podczas którego eksperci wymieniali się doświadczeniami i poglądami na temat fundamentalnej instytucji prawa antydyskryminacyjnego, jaką jest tzw. przeniesienie ciężaru dowodu.

Innym przykładem takiego działania była konferencja zorganizowana przez Helsińską Fundację Praw Człowieka dotycząca zakazu dyskryminacji ze względu na wiek jako zasady ogólnej prawa unijnego⁵. Konferencja była pierwszą

4 Seminarium „Dowodzenie w postępowaniach o dyskryminację – wyzwania”, Warszawa, 21 września 2011 r.

5 Konferencja „Zakaz dyskryminacji ze względu na wiek jako ogólna zasada prawa

tego typu inicjatywą w Polsce w odpowiedzi na głośny wyrok Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej dotyczący tego aspektu prawa unijnego, a jej uczestnicy mieli unikalną okazję do zapoznania się z wyrokiem i jego uzasadnieniem.

Konkretną formą „odwdzięczenia” się organizacji za wkład prawników działających pro bono może być także nominowanie ich do środowiskowych nagród i zgłaszanie do konkursów. Przykładem może być corocznie organizowany przez Fundację Uniwersyteckich Poradni Prawnych konkurs „Prawnik Pro Bono” pod auspicjami dziennika „Rzeczpospolita”. Szczególnym wyróżnieniem dla osób działających w obszarze równego traktowania może być nominowanie do nagrody „Okulary Równości”, przyznawanej przez kapitułę przy Fundacji Izabeli Jarugi-Nowackiej. Ci, którzy szczególnie zasłużą się na polu prawnych działań, także tych o charakterze antydyskryminacyjnym w obszarze prawa pracy, mogą zostać zgłoszeni do Nagrody Głównego Inspektora Pracy im. Haliny Kraheleskiej za wkład w popularyzację prawa pracy i ochrony zdrowia oraz bezpieczeństwa pracy.

Niejednokrotnie zdarza się także tak, że prawnik, który wykazał się profesjonalizmem i zaangażowaniem w powierzoną mu przez organizację sprawę, może stać się także ekspertem w ramach projektów, na których opiera się byt NGO-sów. Zatem bezpłatna współpraca niekiedy może przekształcić się w odpłatne zlecenie wykonania konkretnego zadania w projekcie.

To tylko kilka przykładów „zachęty” dla prawników, ale i formy docenienia ich wkładu oraz wysiłku na rzecz ochrony praw człowieka i przeciwdziałania dyskryminacji.

unijnego w świetle wyroku Trybunału Sprawiedliwości UE w sprawie C-555/07 *Kücükdeveci*",
Warszawa, 30 marca 2010 r.

Innym aspektem, który powinien być wzięty pod uwagę przez organizację planującą nawiązanie współpracy z prawnikami działającymi pro bono, jest kwestia konieczności utrzymania sprawnej komunikacji z takimi prawnikami. Jak wspomniano na wstępie, współpraca taka, jeśli ma być realizowana na dobrym poziomie winna być relacją długoterminową i profesjonalnie zorganizowaną. Organizacja pozarządowa musi sobie zatem zadać pytanie, czy jej zasoby (osobowe, finansowe, a niekiedy i lokalowe) pozwalają na utrzymanie stałych kontaktów z grupą prawników deklarujących chęć zaangażowania się w pracę na zasadzie pro bono i profesjonalną ich obsługę (szerzej o tym, jak technicznie zorganizować pracę NGOsu w dalszej części artykułu).

JAK ORGANIZACJA POZARZĄDOWA MOŻE DOTRZEĆ ZE SWOJĄ OFERTĄ WSPÓŁPRACY DO PRAWNIKÓW?

Jeśli po dokonaniu analizy możliwości organizacyjnych, zasobów, zapotrzebowania na pomoc prawną dla grupy docelowej oraz tego, co w zamian mogą otrzymać prawnicy, którzy zdecydują się na współpracę z NGOsem antydyskryminacyjnym, okaże się, że warto tę inicjatywę wdrożyć, należy zastanowić się, jak dotrzeć z ofertą do prawników.

Drogi dotarcia z propozycją współpracy pro bono mogą być bardzo różne, w zależności od grupy prawników, których chcemy zainteresować naszą ofertą.

Najbardziej efektywną (i najbardziej oczywistą) drogą nawiązywania przez organizację pozarządową kontaktów z prawnikami praktykami są spotkania z prawniczymi korporacjami zawodowymi – adwokatów i radców prawnych. Każda z tych grup zawodowych posiada swoją centralę. Są nimi Naczelna Rada Adwokacka oraz Krajowa Izba Radców Prawnych, a także ich regionalne oddziały (izby i rady). Organizacja pozarządowa, która chce zainteresować swoimi działaniami zrzeszonych w tych korporacjach prawników, winna przede wszystkim przeanalizować dotychczasowe

przedsięwzięcia na poziomie centralnym i regionalnym tych pomiotów i ocenić, czy jej cele statutowe i działania pokrywają się z nimi. Warto także dobrze poznać strukturę zrzeszeń adwokatów i radców prawnych oraz zidentyfikować w nich takie jednostki organizacyjne, które mogą być pierwszymi do nawiązania kontaktu. Za ważne z punktu widzenia organizacji równościowych podmioty uznać należy np. Komisję Praw Człowieka przy Naczelnej Radzie Adwokackiej, czy Komisję Praw Człowieka przy Krajowej Radzie Radców Prawnych⁶. Celami działania tych komisji jest m.in. współpraca z krajowymi i międzynarodowymi instytucjami państwowymi i pozarządowymi, działającymi w obszarze praw człowieka, jak również reagowanie na pojawiające się naruszenia praw człowieka⁷. Dyskryminacja jest poważnym naruszeniem praw i wolności człowieka, a więc naturalnym sojusznikiem organizacji równościowych będą tego typu jednostki funkcjonujące przy centralnych biurach zrzeszeń prawniczych. Doświadczenie polskich organizacji pozarządowych pokazuje, że komisje praw człowieka chętnie korzystają z wiedzy eksperckiej NGOów przy organizacji swoich wydarzeń,

Dobra praktyka

Komisja Praw Człowieka przy Naczelnej Radzie Adwokackiej w swoim dorobku ma już kilka ważnych konferencji przygotowanych z udziałem organizacji równościowych, które były ważną platformą wymiany informacji, wiedzy i doświadczeń. I tak, Komisja zorganizowała m.in. konferencję na temat praw osób z niepełnosprawnościami⁸, konferencję o zakazie dyskryminacji i mobbingu w zatrudnieniu⁹, czy też konferencję o prawnych aspektach ochrony

6 Więcej o komisji: <<http://kirp.pl/prawa-czlowieka/komisja-praw-czlowieka/>>.

7 Zadania Komisji Praw Człowieka przy Krajowej Radzie Radców Prawnych.

8 Konferencja „Pełnoprawna niepełnosprawność”, Poznań, 27 września 2014 r.

9 Konferencja „Zakaz dyskryminacji i mobbingu w zatrudnieniu”, Wrocław, 15 czerwca 2013 r.

praw kobiet¹⁰. W wydarzeniach tych czynny udział brali przedstawiciele m.in. Polskiego Towarzystwa Prawa Antydyskryminacyjnego, Instytutu Spraw Publicznych i Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka.

Za istotny podmiot do współpracy dla równościowych organizacji pozarządowych, funkcjonujący w ramach polskiej korporacji adwokackiej, uznać należy Zespół ds. Kobiet, który zajmuje się promocją ochrony praw kobiet oraz sytuacją kobiet – adwokatek. Praca tego zespołu, jak pokazuje dotychczasowe doświadczenie, jest także oparta na współpracy z organizacjami pozarządowymi, w tym np. z Kongresem Kobiet.

Członkowie wymienionych komisji i zespołów zrzeszeń prawniczych mogą być naturalnymi sojusznikami równościowych organizacji pozarządowych w dystrybucji informacji o naborze prawników do współpracy na zasadzie pro bono¹¹ oraz w rozpoznaniu innych instytucji, czy też nawet kancelarii prawnych, które mogą być zainteresowane taką współpracą.

Dobra praktyka

Polskie Towarzystwo Prawa Antydyskryminacyjnego zorganizowało swoje pierwsze spotkanie informacyjne dla adwokatów zainteresowanych współpracą pro bono w ścisłej kooperacji z Komisją Praw Człowieka przy Naczelnej Radzie Adwokackiej. Dzięki zaangażowaniu Komisji na pierwsze spotkanie przyszło kilkudziesięciu prawników i większość z nich zadeklarowała wolę współpracy.

10 Konferencja „Skuteczna ochrona prawna przeciwko dyskryminacji kobiet”, Warszawa, 10 listopada 2011 r.

11 Taki kanał informacyjny wykorzystwała m.in. Federacja na Rzecz Kobiet i Planowania Rodziny, która poprzez Komisję Praw Człowieka przy Krajowej Radzie Radców Prawnych poszukiwała prawników do współpracy <<http://kirp.pl/federacja-na-rzecz-kobiet-i-planowania-rodziny-poszukuje-prawnikow-do-wspolpracy-wolontariackiej/>>.

Co ważne, współpraca z wymienionymi komisjami i zespołami, jeśli okaże się owocna i przyniesie satysfakcję obu stronom, może być sposobem na dotarcie z informacją o wadze problemu nierównego traktowania do władz korporacji, zarówno tych na szczeblu regionalnym, jak i centralnym. To ważne, bo jeśli działanie organizacji pozarządowej okaże się wiarygodne i profesjonalne, może zaowocować długoterminową współpracą i potencjalnymi wspólnymi projektami. Innym ważnym podmiotem, który może stać się ważnym partnerem dla równościowej organizacji pozarządowej w pozyskiwaniu profesjonalnych pełnomocników do współpracy na zasadzie pro bono, są indywidualne kancelarie prawne, a zwłaszcza te, zatrudniające kilkudziesięciu lub wręcz kilkuset prawników. Takie firmy prawnicze (szczególnie te, które są częściami firm globalnych) niejednokrotnie realizują interesujące programy społeczne, które w dużej mierze polegają na wspieraniu inicjatyw wdrażanych przez organizacje pozarządowe. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby ich energia i zasoby zostały zaangażowane do pracy na rzecz grup społecznych narażonych na dyskryminację. Ważne, aby organizacja pozarządowa odpowiednio zidentyfikowała takie kancelarie i realizowane przez nie programy społeczne. Doświadczenie polskich organizacji pozarządowych aktywnych w obszarze ochrony praw człowieka pokazuje, że jest to jeden ze sposobów, które przynoszą bardzo dobre rezultaty. Istotne jest jednak to, aby na wstępnym spotkaniu z przedstawicielami kancelarii być dobrze przygotowanym i precyzyjnie przedstawić swoje zapotrzebowanie, jak również umieć zarysować skalę problemu społecznego.

Dobra praktyka

Polskie Towarzystwo Prawa Antydyskryminacyjnego, udając się na spotkanie z prawnikami zainteresowanymi wstępnie współpracą, zawsze przedstawia nie tylko misję stowarzyszenia, jego zespół i zasoby, ale także konkretne sprawy, które trafiają do organizacji. Prezentacja kilku spraw powoduje, że prawnicy mogą szybko zorientować się w naturze problemów, jakie leżą w kręgu

zainteresowania organizacji, jak również mogą wyrobić sobie zdanie, jaki jest zakres merytoryczny ewentualnej współpracy. W ten sposób można uniknąć w przyszłości nieporozumień co do charakteru spraw, które mogą być powierzone prawnikom działającym pro bono.

Pozyskiwanie przez organizację pozarządową prawników do współpracy pro bono wymaga od niej nieustannego trzymania ręki na pulsie w kontekście wydarzeń dziejących się w świecie prawników. Dlatego planując taką współpracę, należy mieć na uwadze, że organizacja będzie musiała zainwestować gros czasu w śledzenie takich wydarzeń, a także czynne w nich uczestnictwo. W ten sposób buduje się wiarygodność i wizerunek organizacji, co jest bardzo ważnym czynnikiem w pozyskiwaniu potencjalnych prawników, którzy pełniąc zawody zaufania publicznego, zazwyczaj ostrożnie angażują się w działania pozarządowe. Budowanie marki i wiarygodności organizacji może także odbywać się poprzez obecność tej organizacji w mediach (np. poprzez komentowanie wydarzeń lub ważnych społecznych zagadnień), publikacje w profesjonalnych prawniczych periodykach. Takie działania z pewnością podnoszą rozpoznawalność i prawdopodobieństwo pozyskania prawników do codziennej pracy.

JAK ZORGANIZOWAĆ CODZIENNĄ WSPÓŁPRACĘ ORGANIZACJI Z PRAWNIKAMI DZIAŁAJĄCYMI PRO BONO?

Po dokonaniu analizy potrzeb oraz pozyskaniu prawników do współpracy z organizacją pozarządową na zasadzie pro bono, należy ustanowić stałe mechanizmy i zasady takiej współpracy. Trzeba mieć na uwadze, że podjęcie się przedsięwzięcia, jakim jest włączenie do działań organizacji kilku, czasami nawet kilkudziesięciu osób, wymaga skupienia na nich energii i uwagi. Z doświadczenia Polskiego Towarzystwa Prawa Antydyskryminacyjnego wynika, że nie jest wystarczającym zabiegiem jedynie sformalizowanie tego współdziałania poprzez podpisanie umowy o współpracy. Jest to czynność ważna, niejednokrotnie symboliczna, ale nie powodująca

aktywnego zaangażowania się prawników w codzienną pracę organizacji (więcej o etycznych aspektach współpracy NGOów z prawnikami pro bono w artykule autorstwa adw. M. Lewandowskiego).

Ważne, aby w samej organizacji pozarządowej ustalić, kto personalnie odpowiada za kontakty z prawnikami. Prawnicy, którzy podjęli się współpracy, nie muszą dobrze znać struktury organizacji pozarządowej. Nie muszą także być świadomi specyfiki i kultury pracy w NGOach. Są osobami z zewnątrz, powinni mieć zatem wiedzę, z kim rozmawiać o szczegółach pracy i jej zakresie. Dobrze jest, kiedy w organizacji jest wyznaczona osoba do kontaktu z prawnikami, która będzie w stanie odpowiedzieć szybko na ich potrzeby i pytania. Osoba taka winna być także odpowiedzialna za formułowanie zapytań o chęć włączenia się w konkretną sprawę i rozsyłania ich do prawników. Dobrze, aby osoba do kontaktów z prawnikami miała wykształcenie prawnicze, gdyż to ułatwia zarówno formułowanie opisu sprawy klienta, jak i wstępne zdefiniowanie konkretnego zagadnienia prawnego.

Dobra praktyka

Polskie Towarzystwo Prawa Antydyskryminacyjnego, uruchamiając program pomocy pro bono, zdecydowało, że zawsze osobą „pierwszego kontaktu” z pozyskanymi prawnikami będzie prawnik/prawniczka. Przez cały okres trwania programu osoba ta była albo aplikantem zawodu prawniczego, albo wręcz posiadała uprawnienia któregoś z zawodów prawniczych.

Przydzielając daną sprawę konkretnemu prawnikowi, organizacja może przyjąć dwie strategie – albo wysłała zapytanie o chęć włączenia się w sprawę do wszystkich prawników, którzy zgłosili się do programu, albo kieruje to zapytanie do konkretnego prawnika, o którym posiada informacje, że specjalizuje się w danym zagadnieniu. Należy pamiętać jednak, że – co do zasady – każdy prawnik, który posiada uprawnienia konkretnego

zawodu prawniczego, powinien umieć sobie poradzić z każdym zagadnieniem prawnym (z uwzględnieniem ustawowych różnic w kompetencjach pomiędzy adwokatami i radcami prawnymi). Trzeba pamiętać także, że prawnicy, decydując się na zaangażowanie w konkretną sprawę, także na zasadzie pro bono, biorą na siebie odpowiedzialność profesjonalnego poprowadzenia sprawy i muszą liczyć się z ryzykiem konsekwencji w razie uchybienia regułom reprezentacji klienta. Dobrze jest zatem ustalić na początku współpracy z prawnikami pro bono, jaką formę kooperacji przyjmujemy.

Realizując program współpracy z prawnikami działającymi pro bono, organizacja musi sobie także odpowiedzieć na pytanie, czy skupia się (a w konsekwencji przekazuje prawnikom) jedynie na sprawach, które mają charakter precedensowy, ważny także z punktu widzenia interesu publicznego, czy też zajmuje się każdą wpływającą sprawą. Polskie Towarzystwo Prawa Antydyskryminacyjnego realizuje swoją misję poprzez litygację strategiczną, tj. takie angażowanie się w konkretne sprawy, które mają wymiar ważny nie tylko dla konkretnego klienta, ale i dla jakości debaty publicznej, a być może i dla reformy prawa. Sprawy o charakterze precedensowym niejednokrotnie przekazywane są właśnie prawnikom działającym pro bono, a w wyborze prawnika organizacja kieruje się doświadczeniem, specjalizacją, a także entuzjazmem danego prawnika, przejawiającym się w dużym zrozumieniu konkretnego problemu.

Jak wspomniano na wstępie, prawnicy współpracujący pro bono z organizacją pozarządową są osobami z zewnątrz. Ich więzy z organizacją nie są tak silne jak członków, czy też pracowników stowarzyszenia lub fundacji prowadzącej program prawny. Ważne jest zatem, aby stale podtrzymywać ich zainteresowanie organizacją oraz dostarczać im informacji na temat jej działalności.

Dobra praktyka

Polskie Towarzystwo Prawa Antydyskryminacyjnego opracowuje i rozsyła comiesięczny biuletyn informacyjny, którego odbiorcami są sympatycy i członkowie organizacji, a także prawnicy współpracujący w programie pro bono. W biuletynie znajdują się wiadomości na temat działalności organizacji, a także opisy najważniejszych wyroków sądów polskich i zagranicznych z zakresu równego traktowania, najnowszych ekspertyz, publikacji i wydarzeń naukowych w tej dziedzinie. W biuletynie znajdują się także opisy sylwetek prawników, którzy wspierają Polskie Towarzystwo Prawa Antydyskryminacyjnego, i streszczenia spraw, które prowadzą. Biuletyn pełni zatem potrójną funkcję – edukacyjną, promocyjną oraz podtrzymującą relacje pomiędzy organizacją i współpracującymi z nią prawnikami i prawniczkami.

Organizacja, zapraszając do współpracy prawników, musi zabezpieczyć nie tylko odpowiednie zasoby osobowe do obsługi zespołu pro bono, ale także środki finansowe, które są niezbędne do pokrycia podstawowych kosztów prowadzenia wsparcia prawnego. Działanie prawnika pro bono nie musi bowiem oznaczać, że adwokat lub radca prawny angażujący się we wsparcie prawne klienta organizacji inwestuje swoje środki finansowe celem pokrycia takich wydatków, jak koszty dojazdu do sądu czy też koszt materiałów biurowych, koszty korespondencji z sądem i innymi organami wymiaru sprawiedliwości. Wszystkie te kwestie winny być uzgodnione przed rozpoczęciem współpracy, tak aby uniknąć niepotrzebnych nieporozumień.

Rozpoczynając program pro bono, organizacja musi mieć także świadomość, że oddając konkretną sprawę prawnikowi pro bono, nie może uznać się za zwolnioną z troski o nią. Z doświadczeń Polskiego Towarzystwa Prawa Antydyskryminacyjnego wynika, że to tylko początek drogi.

Niejednokrotnie zdarza się, że klient czuje się bezpieczniej na spotkaniu z prawnikiem w towarzystwie przedstawiciela organizacji, co powoduje konieczność poświęcenia sprawie więcej czasu. Należy jednak takie szczegóły ustalić także z pełnomocnikiem podejmującym się prowadzenia sprawy pro bono, bo to on staje się głównym odpowiedzialnym za dobro klienta. Także prawnicy, którzy podejmują się prowadzenia sprawy, często potrzebują konsultacji z ekspertami organizacji. To pokazuje, że organizacja, podejmując się prowadzenia takiego programu, musi założyć, że jest to działalność czasochłonna i wymagająca uwagi. Niekiedy może pojawić się także potrzeba wzmocnienia strategii pracy nad sprawą i wówczas konieczne będzie przystąpienie organizacji do postępowania sądowego w charakterze strony. Wszystko to jednak będzie musiało być uzgodnione z pełnomocnikiem prowadzącym sprawę.

PO CO ORGANIZACJI POZARZĄDOWEJ WSPÓŁPRACA Z PRAWNIKAMI PRO BONO?

Wdrożenie współpracy pomiędzy organizacją pozarządową działającą w obszarze równego traktowania a prawnikami praktykami na zasadzie pro bono jest wyzwaniem dla obu stron. Odpowiednio zaplanowana, przy jasno ustalonym podziale obowiązków, może przynieść korzyści każdemu zaangażowanemu w nią podmiotowi. Wyżej wyliczone zostały potencjalne korzyści, jakie może z tej kooperacji mieć prawnik, decydujący się na włączenie w prace organizacji pozarządowej. Korzyści może odnieść i organizacja pozarządowa.

Po pierwsze, i chyba najważniejsze, włączając do współpracy prawników praktyków, te z organizacji, które mają profil prawocłowieczy, mogą realizować swoją misję w sposób bardziej efektywny i kompleksowy. Nie zawsze jest tak, że organizacja pozarządowa, której głównym zadaniem statutowym jest ochrona praw człowieka i działania na rzecz równego traktowania, dysponuje zasobami w postaci profesjonalnych prawników, mogących nieść pomoc w sprawach indywidualnych lub wspierać

NGO w prowadzeniu działań rzeczniczych o charakterze ogólnym. W warunkach polskich jest to właściwie wyjątek. Pozyskanie prawników, którzy posiadają kompetencje przydatne w codziennej pracy takiej organizacji, może więc przyczynić się do profesjonalizacji sposobów realizacji celów statutowych.

Sposobów efektywnego wykorzystywania wiedzy eksperckiej prawników przez organizację równościową jest wiele. Może ono polegać na objęciu opieką prawną klientów, którzy zwracają się do organizacji z prośbą o wsparcie w przypadkach dyskryminacyjnego naruszenia ich praw i wolności. W rezultacie klient może uzyskać poradę prawną lub – co więcej – pełnomocnika procesowego w razie takiej potrzeby. Prawnik współpracujący z NGOsem w ramach programu pro bono może także przygotować tzw. opinię przyjaciela sądu (*amicus curiae*). Złożenie takiej opinii do konkretnej sprawy sądowej umożliwia organizacjom społecznym przepisy prawa. Ponadto organizacja pozarządowa na mocy odpowiednich przepisów może także przystępować w określonych przypadkach do postępowań sądowych na prawach strony, jeśli przedmiotem postępowania jest zagadnienie z obszaru równego traktowania. Prawnik pozyskany w ramach programu pro bono może odpowiednio przygotować organizację do występowania przed sądem. Może także sam występować w imieniu organizacji podczas procesu sądowego. Takie działania będą miały na celu nie tylko zabezpieczenie interesu indywidualnego klienta zwracającego się ze swoim konkretnym problemem do organizacji. Umożliwią także wkład organizacji w podnoszenie poziomu dyskusji o problemie nierównego traktowania na sali sądowej poprzez przedstawienie swojego poglądu na zagadnienie będące przedmiotem postępowania. Ma to również walor edukacyjny dla wymiaru sprawiedliwości, który wciąż, jak pokazują badania, nie jest w pełni przygotowany na zrozumienie problemu dyskryminacji¹².

12 Więcej o poziomie świadomości sędziów i prokuratorów w zakresie zjawiska dyskryminacji w M. Wieczorek, K. Bogatko, *Prawo antydyskryminacyjne w praktyce polskich sądów powszechnych*. Raport, Warszawa 2012.

Po drugie, współpraca organizacji równościowej z prawnikami może okazać się bezcenna, jeśli chodzi o skuteczność i profesjonalizm w prowadzeniu działań rzeczniczych, czyli takich, których celem jest zmiana prawa i praktyki stosowania prawa w obszarze praw człowieka. Debata o standardach ochrony przed dyskryminacją opiera się w dużej części na argumentach prawnych. Chcąc w sposób efektywny brać udział w tej dyskusji, organizacja powinna dysponować odpowiednim zapleczem dla przygotowywania swoich stanowisk. Opieranie się w swoich działaniach rzeczniczych jedynie na praktycznych doświadczeniach może okazać się niewystarczające. Dopiero umieszczenie ich w paradygmacie prawnych standardów (konstytucyjnych, międzynarodowych) i wykazanie ich niezgodności z przepisami prawa może okazać się ważnym instrumentem. Jest to szczególnie istotne, jeśli organizacja realizuje swoją misję rzeczniczą, biorąc udział w posiedzeniach takich gremiów, jak komisje sejmowe i senackie, czy też rozmowy z rządem. Współpraca z prawnikami przy takich działaniach wydaje się wręcz koniecznością.

PODSUMOWANIE

Misja zawodu prawnika, jako zawodu zaufania publicznego, oraz misja organizacji pozarządowej, szczególnie tej działającej na rzecz ochrony praw człowieka i promowania zasady równości, pokrywają się do pewnego stopnia. Misją zarówno adwokatów, jak i radców prawnych, jest udzielanie pomocy prawnej, współdziałanie w ochronie praw i wolności obywatelskich, współdziałanie w kształtowaniu i stosowaniu prawa, w tym służba interesom wymiaru sprawiedliwości. Organizacje pozarządowe, choć nie mają uwspólnionego kodeksu etycznego, ze swojej natury powoływane są po to, aby realizować ważne cele społeczne, w tym działać na rzecz praw człowieka i wolności obywatelskich. Pomimo fundamentalnych różnic pomiędzy tymi dwoma środowiskami, łączy je wiele – troska o praworządność, konieczność zachowania wysokich standardów etycznych, współdziałanie na rzecz dobra wspólnego. Dlatego możliwe jest

spotkanie się tych środowisk i współdziałanie polegające na dostarczaniu sobie nawzajem inspiracji i wsparcia. Gdy chodzi o troskę o prawa człowieka, ważne jest, aby łączyć w tym celu zasoby intelektualne i materialne.

Ze współpracy organizacji prawocłowieczych i środowisk prawnych mogą wynikać społecznie pozytywne efekty. Uwarunkowane jest to jednak koniecznością wzajemnego obdarzenia się zaufaniem. Jeśli ta współpraca prowadzona jest na równych i partnerskich warunkach, obie strony mogą z niej czerpać wiele korzyści.

MIKOŁAJ PIETRZAK

Adwokat, współlnik w Kancelarii Pietrzak Sidor & Wspólnicy, absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Członek Warszawskiej Izby Adwokackiej oraz Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie. Przewodniczący Komisji Praw Człowieka przy Naczelnej Radzie Adwokackiej. Laureat Nagrody im. Edwarda Wende. Członek międzynarodowych prawniczych organizacji, takich jak: European Criminal Bar Association, Fair Trials International, National Association of Criminal Defense Lawyers w Stanach Zjednoczonych oraz The Legal Experts Advisory Panel, stworzonego w ramach organizacji Fair Trials International. W 2014 r. został członkiem Doughty Street Chambers z siedzibą w Londynie.

Był stałym przedstawicielem polskiej adwokatury przy Radzie Adwokatur i Stowarzyszeń Prawnicych Europy (CCBE) w Komisji Praw Człowieka oraz Stałej Delegacji przy Trybunale w Strasburgu. Koordynował program

„Prawa człowieka a rozliczenia z przeszłością” prowadzony przez Helsińską Fundację Praw Człowieka. Wspiera pro bono działalność organizacji pozarządowych: Greenpeace Polska, Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, Kampanii Przeciw Homofobii i Polskiego Towarzystwa Prawa Antydyskryminacyjnego. Był obrońcą w wielu głośnych procesach karnych i lustracyjnych. Uczestniczył w postępowaniach przed Trybunałem Konstytucyjnym oraz Europejskim Trybunałem Praw Człowieka. Wielokrotnie stawał również przed Sądem Najwyższym. Wpisany na stałą listę obrońców przed Międzynarodowym Trybunałem Karnym w Hadze.



Każdy prawnik zajmuje się prawami człowieka

Walka o prawa jednostki nie jest sprawą jednorazową. To jest – jak mówiłem – długa droga, którą trzeba wydeptywać. Powtarzać wysiłki uparcie i konsekwentnie, dbać o realizację i praktykę prawną, nie spoczywać na laurach po jednej wygranej sprawie. Trzeba zrobić miliard kroków, ale czasami niestety wygląda to tak, że na dwa kroki do przodu, robimy jeden, a niekiedy trzy do tyłu

z adwokatem Mikołajem Pietrzakiem
rozmawia Magdalena Kicińska

Już w kołysce wiedział Pan, że zostanie prawnikiem? Jaka była Pańska droga do zawodu?

Długa i kręta. Po maturze w szkole muzycznej (grałem na kontrabasie) zdałem na muzykologię. Jednak bardzo szybko zorientowałem się, że to nie to. W tym czasie wielu starszych kolegów, których szanowałem, było już na prawie. Imponowali mi.

Czym?

To był początek lat dziewięćdziesiątych, być wtedy na prawie to było coś! Słowo „prestiz” nie pasuje, chodzi raczej o pewną nobilitację, wstąpienie w zastęp ludzi, którzy stoją na straży praw jednostki. Zostać

adwokatem – to był wtedy naprawdę szczyt marzeń. Wydawało mi się wręcz, że nie powinienem próbować.

Dlaczego?

Adwokat zajmował wtedy najwyższe miejsce wśród zawodów zaufania społecznego, a ja nie uważałem siebie za kogoś, kto może tego dokonać. (śmiech) Niewiele minęło od obalenia systemu, w którym to właśnie adwokaci stawali w obronie represjonowanych, byli twarzami walki o praworządność i demokrację, o szacunek dla jednostki. Często ryzykowali nie tylko swoje kariery, ale dużo więcej, i robili to, żeby stanąć po „jasnej stronie mocy”, broniąc opozycjonistów, strajkujących i ofiar represji. Wydawało nam się wtedy, że nie ma zawodu bardziej honorowego niż ten. Bez większej nadziei na powodzenie, podjąłem decyzję, że mimo wszystko będę się starał, do skutku. I udało się!

Co było dalej?

Zacząłem pracę już pod koniec pierwszego roku studiów. To była połowa lat dziewięćdziesiątych, zupełnie inna rzeczywistość: polityczna, rynkowa, społeczna i prawna. Transformacja oznaczała przecież przebudowę całego ustroju i nie wydarzała się od razu; trwało to kilka lat i nie przebiegało bez przeszkód. Jak się jednak okazało – praca na nas, młodych prawników czy nawet jeszcze studentów prawa, czekała. Powstawało wtedy mnóstwo firm, a ludzie z mojego pokolenia mieli naprawdę dużo szczęścia – byli w odpowiednim czasie i miejscu. Tylko że nikt wtedy już nie potrzebował prawników zajmujących się prawami człowieka. Zresztą, co może zrobić student? Jeśli chodzi o obronę w sprawach karnych – raczej nic. A więc gdzie przede wszystkim była praca? W obsłudze gospodarczej. I tak trafiłem do kancelarii znakomitej adwokat Ewy Pruchniewicz, od której uczyłem się podstaw rzemiosła. To dzięki pracy u pani mecenas zrozumiałem, co stanowi sedno pracy adwokata.

Czyli?

Realizowanie misji adwokatury, jaką jest świadczenie pomocy prawnej – a nie świadczenie usług prawniczych. Od tamtej pory pracowałem w kilku kancelariach – polskich i międzynarodowych, o *stricte* korporacyjnym charakterze, ciągle w obszarze obsługi gospodarczej. I chociaż pracowałem z wybitnymi prawnikami i nad bardzo interesującymi, złożonymi sprawami, ciągle czułem, że to nie jest do końca moje miejsce na ziemi. Któregoś dnia, idąc do pracy, nagle zadałem sobie pytanie, czy to jest to, naprawdę to, czym chcę się zajmować przez resztę życia. Czy za kilkanaście lat ta praca mnie nie sfrustruje? Czy wykonując tę pracę, zostawię coś po sobie? Wiem, że to brzmi, jak monolog z taniego filmu, i do tego jeszcze mało konsekwentnie – przecież jeszcze kilka lat wcześniej w ogóle nie myślałem, że będę adwokatem. Niemniej zmusiłem się, żeby odpowiedzieć sobie na te pytania i jeszcze tego dnia powiedziałem swojemu ówczesnemu szefowi, że odchodzę.

Wiedział Pan dokąd?

Wiedziałem tylko, że chcę zająć się prawem karnym i tym, co jest esencją zawodu adwokata, obroną i prawami człowieka. W ustawie nadającej ramy naszemu zawodowi, w artykule pierwszym jest napisane – adwokatura powołana jest do udzielania pomocy prawnej, współdziałania w ochronie praw i wolności obywatelskich oraz w kształtowaniu i stosowaniu prawa. To jest podstawa, na której się opieramy. Wielu aplikantów i adwokatów o tym zapomina. Coraz częściej traktujemy to, co robimy, tylko jako proste świadczenie usług. Oczywiście, fajnie jest dobrze zarabiać, świetnie, jeśli interes dobrze się kręci – każdemu życzę dobrze płacących klientów. Ale istota naszej pracy leży gdzie indziej – to jest przede wszystkim niesienie pomocy, podkreślam: pomocy prawnej, i stanowienie przeciw wagi ogromnej sile, jaką jest państwo wobec jednostki. W różnych sprawach: karnych, cywilnych, gospodarczych oczywiście też. W sądzie jednostka przeciwko państwu jest zawsze na straconej pozycji. Po to

właśnie istnieje niezależna i autonomiczna w stosunku do państwa adwokatura – a niezależność tę gwarantuje art. 17 Konstytucji RP – żeby być przeciwwagą w tej sytuacji ogromnej dysproporcji na linii jednostka – państwo i stanowić zabezpieczenie przed naruszeniem praw i wolności jednostki. Inną sprawą jest to, że charakter tej walki o prawa i wolności zmienia się na przestrzeni lat wraz ze zmianami w świadomości społecznej, kształcie praw i praktyce władz publicznych.

Gdzie zaczął Pan tę misję realizować?

Trafiłem do świetnego karnisty Jacka Wasilewskiego. Jego wychowanymi byli tak wybitni adwokaci, jak m.in.: Tadeusz Wolfowicz, Grzegorz Majewski oraz obecny sędzia Sądu Najwyższego (SN) Stanisław Zabłocki. Miałem tam taką szkołę życia, jakiej życzyłbym każdemu prawnikowi, który chce zajmować się prawem karnym. Dzięki niej wyszedłem z tej aplikacji z ugruntowaniem misji, o której już mówiłem, wypełnieniem jej treścią.

Jaką?

Wykonywaniem pracy adwokata w sposób, który polega przede wszystkim na niesieniu pomocy, obronie w procesie karnym oraz walce o prawa i wolności jednostki względem państwa. Na początku nie miałem żadnego planu i polegałem tylko na własnej intuicji. Szybko jednak moje ścieżki zawodowe przecięły się z działalnością organizacji pozarządowych. Przede wszystkim z Helsińską Fundacją Praw Człowieka (HFPC).

Dlaczego właśnie z nią?

Znów przypadek. Pamiętam jak dzisiaj. Jechałem samochodem przez Śródmieście i słuchałem radia. A tam Adam Bodnar, teraz już Rzecznik Praw Obywatelskich, apeluje o to, by zgłosili się adwokaci, by pomóc pro bono w sprawie człowieka, który został zatrzymany przez policję.

Chodzi o sprawę sprzed ponad dziesięciu lat. W grudniu 2005 r., w czasie legitymowania przez policjantów na Dworcu Centralnym, bezdomny mężczyzna wypowiedział wiązkę przekleństw i inwektyw pod adresem m.in. prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Według prokuratury słowa te miały „charakter zniewagi głowy państwa”. Mężczyźni groziło do 3 lat więzienia...

To było dla mnie oczywistym przykładem nieproporcjonalnego wykorzystania środków przymusu państwowego w stosunku do jednostki. Niezależnie od tego, czy ta jednostka mi się podoba czy nie! Tutaj chodziło o zasadę – nie chciałem żyć w państwie, w którym osoba, która nabluzga pod adresem prezydenta, tj. powie kilka niewłaściwych słów w języku, który jest charakterystyczny dla jej środowiska, jest oskarżana niemalże o zdradę stanu i czołgana przez cały proces karny. To było groteskowe i było przejawem rozrastania się skłonności represyjnych państwa i ograniczania wolności słowa.

Zatrzymałem samochód, zadzwoniłem do radia i poprosiłem o numer telefonu do tego Bodnara. Zajęło mi to mniej więcej trzy minuty, ale kiedy się dodzwoniłem okazało się, że już ubiegło mnie kilkunastu kolegów i koleżanek, którzy też chcieli pomóc. Ale Adam Bodnar powiedział: „Panie mecenasie, ta sprawa to wierzchołek góry lodowej, jest jeszcze kilkadziesiąt spraw, które monitoruje Fundacja i w których potrzebujemy pomocy pro bono. Jeśli pan jest zainteresowany, chętnie spotkam się i porozmawiamy”. Zareagowałem na tę propozycję entuzjastycznie i od tego zaczęła się historia mojej długiej współpracy z organizacjami pozarządowymi, nie tylko z HFPC. Zacząłem prowadzić sprawy pro bono, do których – gdyby nie tamten kontakt i gdybym przyjął wtedy postawę, jaką – ku mojemu rozczarowaniu – przyjęło wielu moich kolegów, nigdy nie miałbym dostępu.

To znaczy?

Uważało się wtedy, że praca pro bono właściwie do niczego nie prowadzi, nie ma na nią czasu, nikt nie płaci, więc nie powinno się poświęcać jej zbyt wiele czasu, energii, zainteresowania. W naszej kancelarii – bo w międzyczasie, w 2007r., udało mi się dotrzeć do momentu w zawodowej karierze, kiedy razem z Arturem Sidorem i współpracownikami otworzyliśmy własną – do dziś realizujemy mniej więcej 30 proc. spraw pro bono. Co wcale nie przynosi mi rozgłosu.

Jak to?!

Żaden adwokat nie chce być znany jako ten, który robi ogromną ilość pracy za darmo. Ale ja uważam, że trzeba tę pracę wykonywać. Są sprawy, które mają ogromny wydźwięk, a sposób ich rozstrzygnięcia może mieć niezwykle znaczenie dla przyszłej praktyki władzy publicznej wobec jednostki w Polsce. Ale jeśli ktoś nie zgłosi się, by poprowadzić ją pro bono, to taka sprawa właściwie nigdy nie nabierze rozpędu.

Dlaczego?

Bo nie każdy otrzyma pomoc prawną z urzędu, a – nawet jeżeli otrzymuje taką pomoc – to może zostać mu przydzielony adwokat lub radca prawny niezainteresowany prawami człowieka, który nie poprowadzi takiej sprawy w sposób strategiczny – nie ze złej woli, a dlatego że po prostu specjalizuje się w czymś innym. Na szczęście, od tego czasu trochę się to zmieniło.

Dzięki zajmowaniu się sprawami pro bono dla organizacji pozarządowych uświadomiłem sobie, że efekty mojej pracy mogą mieć realny wpływ na poprawę ochrony praw jednostki w Polsce. Prowadzenie takich spraw to zawsze dla mnie ogromny zaszczyt.

Poza tym dzięki takiej współpracy rozwijam się jako adwokat i uczę się od pracowników organizacji pozarządowych, w tym świetnych prawników, jakich tam spotykam. Nierzadko mam okazję zetknąć się z wiedzą prawną na tak specjalistycznym poziomie, że konia z rżędem temu, kto wie więcej. Chociażby w zakresie prawa antydyskryminacyjnego dużo nauczyłem się od Karoliny Kędziory i Krzysztofa Śmieszka z Polskiego Towarzystwa Prawa Antydyskryminacyjnego (PTPA).

Czego jeszcze uczy taka współpraca?

Pokory. Współpraca z organizacjami prawnoczułowieczymi, takimi jak: PTPA, Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Kampania Przeciw Homofobii, daje mi za każdym razem solidną lekcję pokory. Każdemu prawnikowi przydaje się od czasu do czasu. Jak wszyscy wiemy, prawnicy są na ogół ludźmi, którym nie brakuje, oględnie mówiąc, pewności siebie i przekonania o słuszności swoich poglądów. (śmiejch) Ale mówiąc poważnie, co ja mam do zaoferowania tym organizacjom. Przede wszystkim doświadczenie praktyczne prowadzenia spraw, myślenie strategiczne – znajomość tego, jak je prowadzić. Nastomiast wiedzę specjalistyczną dostarczają mi oni. Jestem więc poniekąd w służebnej roli wobec organizacji. To, co adwokat czy radca może, działając pro bono, zaoferować, to właśnie wiedza o procesie, zmysł taktyczny, doświadczenie na sali sądowej. Ta kombinacja pozwala nie tylko na podniesienie, dzięki danej sprawie, standardów prawnoczułowieczych i demokratycznych w Polsce, ale też daje korzyści obu stronom, prawnikowi pracującemu pro bono i organizacji. Uczymy się od siebie nawzajem, działając wspólnie w służbie jednostki i prawa. Czyli wykonujemy to, do czego jesteśmy jako prawnicy powołani!

Prowadzenie spraw pro bono pozwala też uzyskać pewną rozpoznawalność. Ale z mojego punktu widzenia, tutaj nigdy nie chodzi o rozpoznawalność danego prawnika czy danej firmy. Gdy adwokat staje się pełnomocnikiem

pro bono, jest też ambasadorem tej sprawy, a zatem działając w dobrze interpretowanym interesie klienta, może pozwolić na rozgłos wokół niej.

Ale wciąż prowadzenie spraw pro bono nie jest powszechne...

Na początku lat pięćdziesiątych w adwokaturze w ogóle panował sceptycyzm wobec tego, co nazywamy prawami człowieka. Ludzie wychowani byli i ukształtowani przez inny system państwowy. Po 1989 r. relacje obywatel/obywatelka a państwo kształtowały się właściwie od nowa.

Przypomnijmy: Naczelny Sąd Administracyjny powołano w 1980 r., urząd Rzecznika Praw Obywatelskich utworzono tuż przed transformacją, w 1987 r., Trybunał Konstytucyjny (TK) rozpoczął działalność w 1986 r., ale Konstytucja, która nas dziś obowiązuje, została uchwalona prawie dziesięć lat później – do 1997 r. jego kompetencje były ograniczone, choć oczywiście jego rola, zwłaszcza po 1989 r., wzrastała.

Tymczasem Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności Rady Europy została przez Polskę ratyfikowana dopiero w 1993 r. Natomiast świadomość praw człowieka i ich istoty dopiero zaczęła kształtować się po transformacji. Wcześniej oczywiście też była, i intuicyjnie, i aktywnie, przecież opozycja antysystemowa w PRL właśnie o prawa człowieka się upominała. Niemniej praktyczny wymiar ochrony tych praw musieliśmy stworzyć na nowo. Nie odbywało się to łatwo. Przez wiele pierwszych lat adwokat, który przed sądem podnosił argumenty z zakresu Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności, międzynarodowego dokumentu o wysokiej randze, który obowiązywał Polskę, spotykał się z niezrozumieniem i był traktowany jak dziwak. Byli tacy wybitni adwokaci, jak Wojciech Hermeliński, obecnie sędzia TK w stanie spoczynku, który torował drogę następnym, powołując się na argumenty z zakresu praw człowieka wystąpieniami przed

Europejskim Trybunałem Praw Człowieka (ETPC), polskimi sądami, przed TK. Wcześniej nie mieściło się to w głowie.

Aż tak?

Więcej, bardzo często bywało, że adwokat, powołując się np. na art. 8 Konwencji – prawo do poszanowanie życia prywatnego i rodzinnego, czy 6 – prawo do sądu, słyszał od sądu: „Panie mecenasie, tu nie Strasburg, tu jest Warszawa” albo „U nas się tego nie stosuje”, mimo że Konstytucja RP nie pozostawiała żadnego wyboru i był obowiązek stosowania się do postanowień konwencji. To nie przyjęło się w kulturze prawniczej od razu. To była długa droga, uitorowana przez wielu prawników i organizacje pozarządowe, a nierzadko było to walenie głową w mur.

Rola organizacji pozarządowych w uświadamianiu społeczeństwa była ogromna. Powiem raz jeszcze, to było walenie głową w mur dopóty, dopóki nie pojawiły się pęknięcia. Ale to wcale nie znaczy, że tego symbolicznego muru już nie ma. Nadal walczymy przed sądami powszechnymi m.in.: o równe traktowanie, o prawo do sądu, do obrony, o wolność osobistą, i nadal jest opór w stosowaniu Konwencji, ba, istnieje opór przeciw interpretacji przepisów o randze ustawowej przez pryzmat konstytucyjnych praw i wolności! To wciąż nie jest sposób myślenia, do którego są przyuczani sędziowie w naszym systemie. Zmiany te następują także dzięki działalności organizacji pozarządowych i części środowiska prawniczego, działalności, która zmusza sądy do zmierzenia się z innym sposobem myślenia, ale nie jest to niestety zjawisko powszechne. To frustrująca, kręta i długa droga, ale to nie znaczy, że nie trzeba działać, by te granice praw i wolności poszerzać.

A czy zmienia się podejście adwokatury do prowadzenia spraw pro bono?

Myślę, że tak. Mamy w adwokaturze prężny program pomocy prawnej pro bono. Bardzo wielu adwokatów i radców realizuje potrzebę moralną

niesienia takiej pomocy. Większość moich znajomych w mniejszym lub większym zakresie działa pro bono. Jest też cała rzesza adwokatów i radców prawnych, którzy realizują taką pomoc w sposób nieusystematyzowany, kameralny, to znaczy bez rozgłosu, we współpracy z lokalną organizacją pozarządową, chociażby pomagając najuboższemu, najslabszemu, tzw. wrażliwym podsądnym. Chylę przed nimi czoło. Jednak współpraca z organizacją pozarządową jest o tyle bardziej skuteczna, że dzięki jedności i jej sprawie można oddziaływać szerzej, do zmian systemowych włącznie – drogą strategicznej litygacji.

Litygacja strategiczna to szczególnego rodzaju działania prawne prowadzone w interesie publicznym z zamiarem uzyskania jak największego rozgłosu i wpływu na rozstrzygnięcie ważnej społecznej kwestii. Oznacza wszczynanie lub przystępowanie do toczącego się postępowania, zwykle przed sądem, w celu kształtowania systemu prawnego poprzez precedensowy charakter rozstrzygnięcia sądu w takim postępowaniu, zmianę prawa lub istotną zmianę praktyki stosowania prawa.

W dużym skrócie chodzi tu o wykorzystanie instrumentów sądowych po to, by doprowadzić do zmian systemowych. Dobrym przykładem jest litygacja na płaszczyźnie krajowej, prowadzona teraz przez koalicję organizacji na rzecz związków partnerskich. Zgłosiły się pary jednopłciowe, które są gotowe przejść przez gehennę procesów i postępowania na płaszczyźnie krajowej, przegrywać w kolejnych instancjach tylko po to, żeby dojść do TK i dalej – przed Europejski Trybunał Praw Człowieka (ETPC). To kwintesencja potęgi i potencjału społeczeństwa obywatelskiego i wiedzy prawniczej w demokratycznym państwie prawa. W USA bardzo wiele zmian zachodziło nie dlatego, że wybrano do Kongresu osoby, które zmieniły rzeczywistość na drodze ustawodawczej, tylko dzięki temu, że znalazła się grupa upartych prawników i zaangażowanych działaczy społecznych – np. z American Civil Liberties Union, którzy

postanowili razem doprowadzić do uzyskania sądowych orzeczeń zmieniających prawo właśnie na drodze takiej współpracy. Oczywiście, w Stanach Zjednoczonych obowiązuje system precedensowy, ale co do zasady chodzi o to samo, co my robimy w Polsce, zmianę świadomości i standardów, podejścia do prawa i praw człowieka. Te orzeczenia zmieniały nie tylko zakres tego, co wolno i nie wolno, ale w wyniku nagłośnienia takich spraw zmieniały postawy obywatelskie.

A wierzy Pan w taką możliwość w Polsce?

Ja nie muszę w nią wierzyć, ja obserwuję ją w Polsce od dwudziestu lat. Tych spraw jest całe mnóstwo. Chociażby skarga państwa Grzelak do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka...

ETPC wydał w 2010 r. wyrok w sprawie Grzelak przeciwko Polsce (skarga nr 7710/02), w której uznał, że brak dostępu do lekcji etyki w polskich szkołach stanowi naruszenie wolności wyznania oraz zakazu dyskryminacji.

Wydając wyrok, trybunał w Strasburgu nie miał wątpliwości, że brak realnego dostępu do lekcji etyki jest dyskryminujący dla ucznia, który w przeciwieństwie do większości, która w kraju katolickim na lekcje religii uczęszcza, na religię nie chodzi.

Od wyroku minęło już ponad pięć lat, ale praktyka pokazuje, że wciąż dostęp do etyki w wielu szkołach pozostaje alternatywą tylko na papierze.

Przed sprawą Grzelak ten temat był zupełnie lekceważony. Ta jedna rodzina i jej determinacja zmusiły Ministerstwo Edukacji Narodowej do zmiany prawa. Oczywiście, praktyka nadal pokazuje, jakie opory budzi respektowanie praw jednostki w tym obszarze, ale jednak doszło do zmian. Inną taką sprawą jest sprawa świadczeń medycznych w obszarze

praw reprodukcyjnych. Znow jednostka – gdyby nie Alicja Tysiąc i jej odwaga, to nie byłoby żadnej motywacji do tego, by zmodyfikować zasady dostępu do usunięcia ciąży, gdy zachodzą ku temu przesłanki ustawowe. W Polsce przed tą sprawą problem polegał na tym, że kobiety – przy zaistnieniu tych warunków ustawowych – miały prawo do przerwania ciąży, ale to prawo było fikcyjne, bo nie było mechanizmów prawnych, zapewniających realną możliwość skorzystania z nich.

Ale rozmawiamy niedaleko od szpitala, w którym – wiele lat po sprawie Alicji Tysiąc – lekarz, który powołuje się na klauzulę sumienia, również może realizację tych praw zablokować.

Zaskoczę panią. Daleko mi do potępiania w tym przypadku postawy prof. Chazana. Wydaje mi się, że jego sprawa jest o wiele bardziej skomplikowana, niżby się wydawało. W tej sprawie problem nie polegał na postawie lekarza, lecz na braku skutecznych mechanizmów prawnych, które gwarantują realizację praw i wolności pacjenta, niezależnie od tego, jakie postawy etyczne mają poszczególni uczestnicy procesu medycznego. I to jest obowiązek państwa – nie prof. Chazana – by takie mechanizmy skuteczne stworzyć i stać na straży tego, by prawa pacjentów były respektowane. Bo, proszę zauważyć, walka o prawa jednostki to nie jest sprawa jednorazowa. To jest – jak mówiłem – długa droga, którą trzeba wydeptywać. Powtarzać, uparcie i konsekwentnie, wysiłki oraz dbać o realizację i praktykę prawną, nie spoczywać na laurach po jednej wygranej sprawie. Miliard kroków trzeba zrobić, ale niestety, czasem wygląda to tak, że na dwa kroki do przodu, robimy jeden, a niekiedy trzy do tyłu. Jednak nie zwalnia to nas, adwokatów, z podejmowania tych wysiłków na rzecz zmiany standardów ochrony praw człowieka i stania na straży ich realizacji.

Odrębną kwestią jest to, że często standardy ochrony tych praw są różnie interpretowane. Mam znakomitych kolegów prawników, którzy inaczej

widzą prawa człowieka, w szczególności tam, gdzie wchodzimy w obszar tak wrażliwy, jak: wiara, sumienie, wolność obyczajowa. Problemem nie są różnice, a ułożenie relacji między jednostką a państwem, by bez względu na te różnice, prawa i wolności jednostki nie wchodziły ze sobą w destrukcyjny konflikt. Cała „gra” dotycząca praw człowieka w nowoczesnym, demokratycznym państwie toczy się o ustanowienie tej granicy, która w sposób maksymalny chroni prawa jednostki, niezależnie od tego, po której stronie sporu się ona znajduje. Zarówno sprawy, o których rozmawialiśmy – w zakresie praw reprodukcyjnych, jak i te dotyczące wolności słowa, aresztu tymczasowego i jego warunków, wolności sumienia, efektywnych środków ochrony praw – podnosiły standardy. I choć moi współnicy pewnie marzyliby, żeby te 30 proc. spraw, które prowadzimy pro bono, zamieniły się w odpłatną pomoc prawną, to ja będę przy tych sprawach obstawał – i co więcej, będę z nich dumny. Po to zostaje się adwokatem, żeby wziąć udział w czymś większym, w czymś, co ma znaczenie.

Która z tych spraw była najważniejsza?

Wszystkie są ważne. Nie o wszystkich mogę mówić, bo nie mają charakteru publicznego. Ale na pewno wyróżniłbym sprawę Abd al-Rahima an-Nashiriego przed ETPC.

Przypomnijmy. ETPC w Strasburgu rozpatrywał skargę Palestyńczyka Abu Zubajdy i Saudyjczyka Abd al-Rahim al-Nashiria, którzy mieli być przetrzymywani i torturowani w tajnym więzieniu CIA w Polsce – w ośrodku polskiego wywiadu w Starych Kiejkutach. Trybunał orzekł, że w sprawie więzień CIA Polska siedmiokrotnie naruszyła zakaz tortur.

Ogromnie pracochłonna i ważna sprawa. I taka, przy której zobaczyłem, jak bardzo wielu moich kolegów po fachu, w sposób dla mnie zaskakujący,

ma zupełnie inne niż ja poglądy. Kończyli te same studia, czytali tę samą Konstytucję, tę samą konwencję, a jednak wielu z nich pytało: „Słuchaj, ja rozumiem prawa człowieka, ale jak możesz bronić tego terrorysty?”. I to było dla mnie pytanie zaskakujące, ba, gdyby zadał je dziennikarz tabloidu, to jeszcze mógłbym to zrozumieć, ale kiedy pada ze strony prawnika – nie. Zawsze staram się cierpliwie tłumaczyć, dlaczego to robię. Spotykam się oczywiście również z pozytywną, budującą reakcją części środowiska i wsparciem. Nie muszę dodawać, że zawód adwokata nie cieszy się obecnie popularnością.

Wspominał Pan na początku o poziomie zaufania społecznego – dziś prawnicy są na dalekich miejscach w rankingu.

Większość tego, co robimy, spotyka się z niezrozumieniem społecznym i niechęcią. To jest wpisane w ten zawód. To jednak nie zwalnia nas z obowiązku działania. Mam szafę wydrukowanych hejt-maili i każdy z nich traktuję jako potwierdzenie, że pracę swoją wykonuję prawidłowo.

A sam fakt wystąpienia przeciwko państwu polskiemu – nie był trudny?

Ależ występowanie przeciwko swojemu państwu jest wpisane w zawód adwokata! Co to za adwokat, który bierze tylko sprawy, które są pomyślne dla państwa? To nie adwokat. Od tego jest prokurator. Adwokat jest z istoty swojej krytycznym recenzentem władzy publicznej – sądowiczej, legislacyjnej, samorządowej, policyjnej, każdej. Jesteśmy niezbędnym elementem czegoś, co w anglosaskiej kulturze nazywa się systemem *checks and balances*, zabezpieczeń i gwarancji, „bezpieczników” ustrojowych. Naszym zadaniem jest wewnętrzna krytyka tam, gdzie państwo nie zachowuje standardów. To się najczęściej wyraża w naszych stanowiskach prezentowanych przed sądem, kiedy pozywa się choćby Skarb Państwa, kiedy podważa się nieprawidłowo wydaną decyzję administracyjną, kiedy broni się w sprawie karnej, kontestując chybione tezy

prokuratury... My mamy w misję wpisana kontestację stanowisk państwa. Nie chciałbym żyć w państwie, w którym nie będzie adwokatów właśnie do tego powołanych.

Mam więc czyste sumienie, jeśli chodzi o tamtą skargę, bo krytyka państwa w związku ze sprawą al-Nashiri była zasłużona. To jest gorzkie i dramatycznie przykre doświadczenie, kiedy człowiek ma styczność ze zbrodnią popełnioną przez aparat państwowy. Bo nazwijmy rzecz po imieniu, w tamtej sprawie mieliśmy do czynienia ze zbrodnią ogromnego kalibru, planowanym udziale w porwaniu ludzi, przetrzuceniem ich w sposób nielegalny przez granicę, bezprawnym przetrzymywaniem przez wiele miesięcy i stworzeniem warunków, by na terenie naszego państwa obcy wywiad ich torturował. To jest zbrodnia. Jestem więc dumny z mojej krytyki państwa w tej sprawie.

Jest naturalne, że państwa popełniają błędy i dopuszczają się naruszeń praw człowieka. Kanada, państwo niewątpliwie demokratyczne, o rozbudowanym społeczeństwie obywatelskim, dopiero teraz, po latach, rozlicza się ze swoich grzechów względem ludów, których my nazywamy w Polsce Indianami. Testem dojrzałości demokratycznej państwa jest to, jak reagujemy na te błędy. Czy otwieramy tę ranę, czyścimy ją i pozwalamy, by się zabiłżniła, uznając prawa ofiar do zadośćuczynienia i ujawniając, jakie mechanizmy państwowe zawiodły, tak by obywatele, choćby przy urnie wyborczej, mogli domagać się zmiany tych mechanizmów; czy też udajemy, że nic się nie stało i tuszujemy sprawy. Tak działają bananowe republiki, satrapie wschodnie, ale państwo pretendujące do roli demokratycznego nie może sobie pozwolić na to, by przymykać oczy na własne naruszenia praw i wolności jednostki...

Równie dumny jestem też ze sprawy, przy której teraz pracuję, a dotyczącej równouprawnienia par jednopłciowych. Mam zaszczyt reprezentować dwie niezwykle odważne osoby, które postanowiły walczyć o swoje prawo

do związku, narażając się na reperkusje społeczne, rodzinne – bo w takiej rzeczywistości żyjemy.

I nadal upiera się Pan, że mówienie o Panu jako o „advokacie od praw człowieka” jest grubą przesadą.

Bo ja uważam, że każdy adwokat jest „advokatem od praw człowieka”! Więcej, każdy radca, doradca podatkowy, sędzia, prokurator, każdy prawnik jest prawnikiem praw człowieka. Większość tak by siebie nie określiła, ale aksjomatyka, na której zbudowany jest nasz system, to relacja złożona z systemu praw i wolności. Sprawa o spadek jest niczym innym jak sprawą dotyczącą prawa własności – wyrażonego zarówno w Konstytucji RP, jak i konwencji. Każdy, kto w imieniu klienta pozywa kogoś o prawa majątkowe, realizuje nie tylko jego prawo własności, ale i prawo do sądu. Każdy z nas jest prawnikiem prawnoczwolowiczym, nie wszyscy jednak aktywnie korzystają z instrumentarium praw człowieka zawartego w Konstytucji RP, konwencji i innych aktach prawnych, z których one wynikają i którymi są gwarantowane.

I to było inspiracją do działania w Komisji Praw Człowieka (KPC) przy Naczelnej Radzie Adwokackiej (NRA) na rzecz zwiększenia świadomości adwokatury w tym zakresie?

Andrzej Zwara, na początku swojej pierwszej kadencji na stanowisku prezesa NRA, zaproponował mi w 2010 r. stanowisko przewodniczącego KPC, co było dla mnie ogromnym zaszczytem. Było to naturalne przedłużenie mojej działalności w HFPC. Od początku mojej pierwszej kadencji w KPC, średnio cztery razy do roku, organizujemy konferencje dotyczące różnych aspektów ochrony praw człowieka, otwarte nie tylko dla adwokatów, ale i sędziów, prokuratorów, dziennikarzy, polityków, studentów, organizacji pozarządowych. Założenie było takie, że adwokatura jest naturalnym gospodarzem dyskusji o prawach człowieka. Mam wrażenie, że te dwie kadencje przyczyniły się do rozpoczęcia takiej debaty. Mamy jeszcze przed sobą długą drogę do zajęcia takiego miejsca w tym

dyskursie publicznym, jakie – wedle moich marzeń – adwokatura powinna zajmować.

To znaczy?

Gdy człowiek potrzebuje pomocy prawnej w tym zakresie, to o kim myśli?

O Elżbiecie Jaworowicz albo redakcji tabloidu...

Albo o organizacji pozarządowej. Nie myśli najpierw o adwokacie, a to właśnie do niego powinien skierować swoje pierwsze kroki! Chciałbym żyć w państwie, w którym jeśli naruszone są prawa człowieka, to pierwszą reakcją poszkodowanego jest szukanie ochrony w systemie wymiaru sprawiedliwości. Wraz z jego wszystkimi elementami: sądem, prokuraturą i adwokaturą, bo ten system istnieje po to, by mnie chronić. To cel, jaki sobie powinniśmy postawić jako środowisko, i to również chcę osiągnąć przez działania w Komisji Praw Człowieka przy NRA. Myślę, że to, co się udało, to na pewno zachęcenie środowiska do współpracy z organizacjami pozarządowymi, poznanie tego środowiska, także na szczeblu lokalnym – dzięki Okręgowym Radom Adwokackim, wskazując na korzyści, które dla obu stron z takiej współpracy płyną i o których już mówiłem. Jako NRA, coraz częściej występujemy w sprawach przed TK. Trybunał zaczął przyjmować nasze wnioski o złożenie opinii, co wcześniej nie było stałą praktyką. Występujemy z naszymi wnioskami także przed Sądem Najwyższym, Komitetem Ministrów Rady Europy w sprawach dotyczących wykonania bądź nie orzeczeń ETPC. Staliśmy się regularnym partnerem w dialogu z Ministerstwem Spraw Zagranicznych (MSZ), współpracując z Pełnomocnikiem Ministra Spraw Zagranicznych ds. postępowań przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka. Jesteśmy regularnymi gośćmi na posiedzeniach komisji sejmowych i senackich zajmujących się prawami człowieka. Wydaje mi się, że ta obecność jest coraz bardziej widoczna i służy przede wszystkim temu, by podnieść standard ochrony praw człowieka. Jeśli więc mamy wpływ na orzeczenia TK jako tzw. przyjaciel sądu, to dzieje się to przecież z korzyścią nie dla nas, jako środowiska,

ale dla ogółu obywateli. Jeśli mamy wpływ na proces legislacyjny, przedkładając w nim opinie prawne, to też nie dla własnych interesów, ale dla dobra wspólnego. Tylko że o ten wpływ trzeba walczyć. On nie jest nam dany, a adwokatura musi być w umiarkowanym stopniu bezczelna. Nie może czekać na zaproszenie, musi domagać się respektowania tych praw i wolności. Tak jest też ze społeczeństwem obywatelskim, którego emanacją są NGOsy. Nikt nam tych praw nie podaruje.

Naturalną skłonnością każdej władzy jest poszerzanie obszaru swojego wpływu kosztem praw i wolności jednostki. Dzieje się tak nawet w przypadku najbardziej demokratycznych państw. Naszym obowiązkiem więc jako społeczeństwa obywatelskiego jest przeciw temu występować. Domaganie się czynnie – poprzez litygację strategiczną, opinie prawne, a czasem nawet i krzyk – dotrzymywania standardów. Nikt nam tego nie da.

A co się takiego wydarzyło, że dziś ktoś, kogo prawa zostały naruszone, nie kieruje się od razu do systemu sprawiedliwości, a szuka pomocy gdzie indziej?

Rozczarowanie wymiarem sprawiedliwości, czasami niesłuszne, ale w wielu wypadkach zawinione. Bywa, że zawodzimy zaufanie osób, które się do nas zwracają – my, prawnicy, i cały system ochrony praw człowieka. Często ludzie idą na policję i spotykają się z niezrozumieniem, lekceważeniem; postępowania sądowe są przewlekłe, adwokaci z urzędu są niedostępni itd. Nie ma oczywiście doskonałego systemu, ale są takie, które cieszą się większym przekonaniem społecznym co do jego prawidłowego działania, i są takie, w których poczucie niesprawności jest – często słusznie – wysokie. W Polsce problem jest dwojaki. Wiele elementów jeszcze szwankuje, a tam, gdzie nie szwankuje, pokutuje przekonanie, że „to i tak nic nie da”, ukształtowane wieloletnią, zrozumiałą z perspektywy doświadczenia historycznego, kulturą braku zaufania do władzy. Wtedy ludzie w sytuacji pogwałcenia ich praw zgłaszają się do organizacji pozarządowej, mediów,

dokonyją samosądów albo zwracają się do osób, które w cyniczny sposób wykorzystują ich nieszczęście i przekonują, że się za nimi wstawią, ale w imię swoich partykularnych celów.

To, że w dużej mierze nie udało się nam tego zaufania zbudować, jest naszą porażką. To my odpowiadamy za to, że ludzie nie znają swoich praw i nie wiedzą, jak z nich skorzystać. Naszym wspólnym obowiązkiem, adwokatów, radców prawnych, ale też NGO-sów, dziennikarzy i przedstawicieli innych zaangażowanych środowisk, jest doprowadzenie do sytuacji, w której choćby minimalna wiara w państwo, które stara się utrzymać standardy ochrony praw człowieka, będzie powszechna. To jest ciężka praca u podstaw na dziesiątki lat.

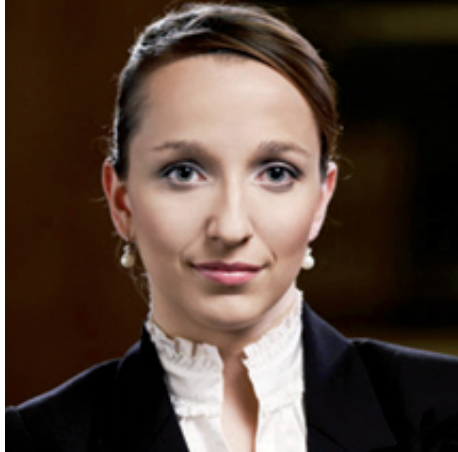
MAGDALENA KICIŃSKA

– ur. 1987 r. w Lublinie, reporterka, współpracowniczka „Gazety Wyborczej”, autorka książki *Pani Stefa* (Czarne, 2015). Jej teksty reporterskie znalazły się również w kilku antologiach. Absolwentka nauk politycznych na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawskiej Szkoły Filmowej i Polskiej Szkoły Reportażu. Nominowana do Nagrody im. Teresy Torańskiej, finalistka stypendium im. Ryszarda Kapuścińskiego, stypendystka Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.



MAGDALENA WITKOWSKA

Radczyni prawna. Przewodnicząca Komisji Praw Człowieka przy Krajowej Radzie Radców Prawnych. Jest współniczką Kancelarii Radców Prawnych Gratus s.c. w Sopocie. Jest członkinią Komisji Zagranicznej w Krajowej Radzie Radców Prawnych oraz członkinią Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych (OIRP) w Gdańsku i przewodniczącą jej komisji zagranicznej. Współpracuje z organizacjami pozarządowymi, w tym z Fundacją Praw Kobiet, Centrum Interwencji Kryzysowej przy PCK w Gdańsku oraz francuską organizacją Avocats Sans Frontières. Zajmuje się działalnością pro bono w OIRP w Gdańsku. Jest współorganizatorką i uczestniczką zainicjowanej przez KIRP akcji „Niebieski Parasol” oraz rokrocznie uczestniczy i organizuje udział radców prawnych w prowadzonym przez Ministerstwo Sprawiedliwości „Tygodniu Pomocy Ofiarom Przestępstw”. W 2012 r. została wyróżniona w przez Krajową Radę Radców Prawnych w konkursie „Kryształowe serce radcy prawnego” za działalność pro bono na rzecz praw kobiet oraz odznaczona przez Ministra Sprawiedliwości medalem „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości”.



SYLWIA GREGORCZYK-ABRAM

Adwokatka. Specjalizuje się w postępowaniach sądowych, prawie karnym i prawie medycznym. Jest prawniczką odpowiedzialną za działalność pro bono Kancelarii Clifford Chance Janicka, Namiotkiewicz, Krużewski i Wspólnicy spk. Od wielu lat współpracuje w sposób stały z organizacjami i inicjatywami społecznymi, które podejmują próby przeprowadzania zmian systemowych, oraz organizuje dla nich wsparcie finansowe. W swojej działalności pro bono realizuje misję wspierania rozwoju społeczeństwa obywatelskiego w Polsce. Jest także członkinią zarządów Stowarzyszenia im. Prof. Zbigniewa Hołdy i fundacji Prawo do Pomocy.

Współpraca środowiska prawniczego i organizacji pozarządowych

Perspektywa samorządów prawniczych

Polskie Towarzystwo Prawa Antydyskryminacyjnego (PTPA) realizuje projekt mający na celu budowę lokalnych platform współpracy pomiędzy prawnikami praktykami a organizacjami antydyskryminacyjnymi – „Prawnicy na rzecz równości. Lokalne platformy współpracy”. Autorki publikacji odpowiadają na pytania, dlaczego taki rodzaj współpracy jest konieczny, jakie korzyści przyniesie obu stronom oraz jakie mechanizmy należy wprowadzić, aby współpraca była efektywna. Twierdzą także, że współpraca pomiędzy samorządami zawodowymi adwokatów i radców prawnych a organizacjami pozarządowymi nie musi, a nawet nie powinna ograniczać się wyłącznie do organizacji zajmujących się tematyką antydyskryminacyjną.

DZIAŁALNOŚĆ PRO BONO SAMORZĄDÓW ADWOKACKIEGO I RADCOWSKIEGO – DLACZEGO I JAK?

Zarówno samorząd zawodowy adwokatów, jak i radców prawnych podejmują szereg inicjatyw pro bono. Podłoża tych inicjatyw należy szukać w poczuciu odpowiedzialności za innych, szczególnie słabszych, we wrażliwości etycznej, etosie zawodowym oraz szczególnej roli prawnika

w społeczeństwie obywatelskim. Inicjatywy podejmowane przez samorządy zawodowe skupiają się przede wszystkim na udzielaniu bezpłatnych porad prawnych osobom szczególnie potrzebującym. Swoją działalnością pro bono samorządy adwokacki i radcowski starały się w jakiejś mierze zastępować państwo w świadczeniu bezpłatnej, przedsądowej pomocy prawnej osobom ubogim do czasu wejścia w życie 1 stycznia 2016 r. Ustawy o nieodpłatnej pomocy prawnej oraz edukacji prawnej¹, na mocy której nieodpłatna pomoc prawna stała się zadaniem z zakresu administracji rządowej, finansowanym z budżetu państwa.

Działalność pro bono to zarówno ogólnopolskie cykliczne akcje własne Naczelnej Rady Adwokackiej i Krajowej Izby Radców Prawnych, jak tydzień bezpłatnych porad prawnych „Niebieski Parasol” czy „Dzień Bezpłatnych Porad Prawnych”, jak też stała działalność pro bono, organizowana na szczeblu regionalnym przez poszczególne Okręgowe Rady Adwokackie i Okręgowe Izby Radców Prawnych. Samorządy adwokacki i radcowski uczestniczą także w akcjach świadczenia bezpłatnej pomocy prawnej „Tydzień Pomocy Osobom Pokrzywdzonym Przystępstwem”, organizowanych od 2000 roku przez Ministerstwo Sprawiedliwości oraz (choć nie ma to charakteru współpracy stałej) wspierają świadczeniem pomocy prawnej pro bono różne organizacje pozarządowe, takie jak: centra interwencji kryzysowej przy Polskim Czerwonym Krzyżu, Fundację Praw Kobiet, Centrum Praw Kobiet, Towarzystwo Pomocy im. św. Brata Alberta czy Caritas. Adwokaci i radcowie prawni także indywidualnie wspierają na zasadzie pro bono liczne organizacje pozarządowe nastawione na świadczenie pomocy, a w tym pomocy prawnej na rzecz różnego rodzaju grup społecznych, które wymagają wsparcia.

Należy wyraźnie zaznaczyć, że dobrowolna działalność pro bono środowisk prawniczych nie ma na celu zastąpienia państwa w obowiązku niesienia pomocy najuboższym obywatelom w dostępie do wymiaru

1 Dz.U. 2015 r., poz. 1255.

sprawiedliwości, lecz jest wyrazem solidarności ze społeczeństwem, w którym funkcjonują. W stosunku do obligatoryjnych powinności państwa, działania samorządów prawniczych czy też indywidualnie prawników mogą mieć jedynie charakter komplementarny.

ROLA ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH W ŻYCIU SPOŁECZNYM

Bez wątplenia, organizacje pozarządowe odgrywają dużą rolę w życiu społecznym; stanowią też istotny element społeczeństwa obywatelskiego i demokracji. Wypełniają przestrzeń między instytucjami państwa a pojedynczymi obywatelami. To dzięki nim obywatel nie musi być skazany na sytuację: „sam na sam” z państwem. To one są w stanie „patrzyć na ręce” państwu. Dostarczają struktur do wspólnego działania, zaspokojenia wspólnych potrzeb. To one tworzą kanały reprezentacji i rzecznictwa interesów społecznych poszczególnych grup oraz mechanizmy ich uzgadniania. Od nich możemy uczyć się wspólnego działania i praktykować reguły demokratyczne. To tam możliwa jest praca na rzecz dobra wspólnego – nie z nadania czy polecenia władzy, ale po prostu dlatego że wspólnie uznajemy jakieś sprawy za ważne i dla nas, i dla innych².

Z tych względów organizacje te wymagają wieloaspektowego, kompleksowego wsparcia. Są naturalnym partnerem w takiej działalności i często same wychodzą z inicjatywą nawiązania stałych relacji z samorządami adwokackim i radcowskim, jak uczyniło to PTPA, doprowadzając do niezwykle pożytecznych spotkań organizacji pozarządowych z przedstawicielami_kami Okręgowych Rad Adwokackich oraz Okręgowych Izb Radców Prawnych w ramach projektu „Prawnicy na rzecz równości. Lokalne platformy współpracy”.

2 P. Frączak, M. Rogaczewska, K. Wygnański, *Głos w dyskusji na temat wizji rozwoju społeczeństwa obywatelskiego w Polsce*, Ministerstwo Polityki Społecznej, Warszawa 2005.

CO NAS ŁĄCZY?

Środowisko prawnicze powinno brać czynny udział w propagowaniu i wspieraniu działań oraz inicjatyw mających wpływ na postawy i zachowania społeczne, czynnie wspomagać przejawy różnorodnych form obywatelskiej aktywności, w tym także organizacji pozarządowych. Istotna rola środowiska prawniczego, jako podmiotu inspirującego aktywność obywateli i misję kształtowania ładu społecznego, wynika także z jego szczególnie cennej wiedzy i kompetencji, które powinny zostać wykorzystane.

Adwokaci i radcowie prawni powinni wykazywać gotowość i umiejętność współpracy z innymi podmiotami na rzecz respektu dla prawa, szacunku dla drugiego człowieka, podejmować wolną debatę na temat praw i wolności będących naszym wspólnym dobrem oraz współdziałać w imię naszych wspólnych interesów³. Uczestnictwo to powinno być świadome, wynikać z poczucia odpowiedzialności i potrzeby działań zmierzających do ochrony fundamentalnych praw człowieka. Prawnicy, wykonując wolny zawód w sposób niezależny, właśnie z tej przyczyny obdarzani są przez klientów zaufaniem. Zaangażowanie samorządów prawniczych w działalność na rzecz organizacji pozarządowych wspierających społeczeństwo obywatelskie umocni taki wizerunek zawodu zaufania publicznego.

DLACZEGO RAZEM? MOŻLIWE POLA WSPÓŁPRACY

Niezwykłym atutem organizacji pozarządowych, z punktu widzenia celowości wspólnych działań samorządów prawniczych i organizacji pozarządowych przy prowadzeniu działalności pro bono, jest precyzyjna znajomość potrzeb ich podopiecznych i adresatów tej pomocy, dzięki czemu bezpłatna pomoc prawna trafia rzeczywiście tam, gdzie jest najbardziej potrzebna. Samorzady prawnicze nie mają ani możliwości, ani wystarczającej wiedzy na temat wspieranych środowisk, aby taką selekcję

3 Taka też jest definicja społeczeństwa obywatelskiego przyjęta przez: P. Frączak, M. Rogaczewska, K. Wygnański, op. cit.

potrzeb samodzielnie prowadzić. A jest ona potrzebna, ponieważ zapotrzebowanie na pomoc prawną pro bono przewyższa jej podaż.

Szczególnie atrakcyjnymi partnerami do nawiązania stałej współpracy z radami i izbami są dla samorządów prawniczych organizacje pozarządowe, które posiadają statut organizacji pożytku publicznego w rozumieniu Ustawy z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie⁴, a to ze względu na możliwość angażowania do swojej działalności wolontariuszy. Zawarcie stosownego porozumienia z taką organizacją pozwala samorządom na delegowanie adwokatów/radców prawnych/aplikantów, którzy mogą udzielać bezpłatnych porad prawnych na rzecz wskazanych przez organizacje podopiecznych w zakresie i z częstotliwością ustalaną w zależności od aktualnych potrzeb oraz liczby wolontariuszy deklarujących gotowość wykonywania świadczeń.

Bezsprzecznie organizacje pozarządowe mają bardzo wiele do zaoferowania środowisku prawniczemu. Często dysponują ekspercką wiedzą w danej dziedzinie. Posiadają kompleksowe materiały z określonego obszaru, nierzadko korzystają ze źródeł i doświadczeń innych organizacji zajmujących się podobną tematyką za granicą. Monitorują sprawy sądowe prowadzone w danym obszarze, budując cenną bazę doświadczeń zbieranych latami, którymi dzielą się z prawnikami podejmującymi współpracę. Wydają przewodniki i skrypty (przykładowo wydany przez PTPA skrypt *Prawo antydyskryminacyjne w praktyce polskich sądów powszechnych*), śledzą i porządkują orzecznictwo (także międzynarodowe), piszą raporty, wydają publikacje. Wreszcie, co ma rolę niebagatelną, organizacje pozarządowe mają możliwość składania tzw. opinii przyjaciela sądu w toczących się postępowaniach sądowych. Wszystko to może być niezwykle przydatne w pracy zawodowej adwokata czy radcy prawnego.

4

Dz.U. 2003 r. Nr 96, poz. 873.

Wszyscy prawnicy, którzy pracują na zasadzie pro bono, dobrze wiedzą, że taka działalność przynosi korzyści nie tylko osobom wymagającym wsparcia prawnego, ale także im samym. Daje poczucie satysfakcji z bycia potrzebnym, szczególnie gdy skutecznie udaje się zmienić czyjeś życie na lepsze. Często jest to szansa na podjęcie się spraw, których prawnicy prawdopodobnie nie mieliby okazji prowadzić w ramach swojej codziennej praktyki. Dla wielu osób, które na co dzień zajmują się np. wyłącznie zamówieniami publicznymi czy prawem gospodarczym, podjęcie się sprawy z innej dziedziny jest wyjściem poza strefę komfortu i daje możliwość osobistego rozwoju.

Środowisko prawnicze mogłoby także uczestniczyć w szkoleniach organizowanych przez organizacje pozarządowe. Przykładowo, osobom niezwiązanym ze środowiskami tzw. mniejszościowymi często mimo dobrej woli brakuje kompetencji do niestygmatyzującego kontaktu i udzielania adekwatnej pomocy. Wiedzę taką posiadają organizacje działające na rzecz praw grup narażonych na wykluczenie. Szkolenia takie, czasami z udziałem także psychologów, powinny się odbywać zwłaszcza przy okazji inicjowania współpracy i być cyklicznie powtarzane. Dotychczasowe doświadczenia uczą, że nie można skutecznie pomóc osobom, których życiowe problemy czy specyficzna społeczna sytuacja są niezrozumiałe dla prawnika świadczącego pomoc prawną. Taka wiedza buduje zaufanie, które jest niezbędne w relacji klient – prawnik, pozwala właściwie i skutecznie nieść pomoc prawną. Pomaga też zrozumieć, jaki wysiłek podjęła osoba potrzebująca pomocy, zwracając się o nią w sprawach często bardzo intymnych i bolesnych, oraz umiejętnie zachęcić pokrzywdzonego do wytrwania w dochodzeniu swoich praw. Wreszcie, szkolenia np. z prawa antydyskryminacyjnego mogą okazać się niezwykle przydatne tym spośród prawników, którzy są legislatorami w różnego rodzaju instytucjach państwowych i tym samym mają wpływ na jakość tworzonego prawa. Uwrażliwienie ich na problemy różnych grup społecznych może okazać się pożyteczne w procesie prawotwórczym.

Współpraca z organizacjami pozarządowymi to również doskonała okazja do promocji zarówno indywidualnych prawników i prawniczek, jak też wizerunku radców prawnych i adwokatury. Wypowiedzi w mediach, umieszczanie na stronie internetowej organizacji czy w portalach społecznościowych informacji o sprawie oraz o pełnomocniku_czce, który_a ją prowadzi, wspólne wydawanie publikacji, uczestnictwo w organizowanych przez organizację konferencjach – są dobrą okazją do promocji. Siła przyciągania uwagi odbiorców przez media i portale społecznościowe jest ogromna, a informowanie przez nie o sprawie niewątpliwie kreuje wizerunek zaangażowanego w nią prawnika jako specjalisty w danej dziedzinie. Może się to okazać szczególnie atrakcyjne dla młodych prawników, poszukujących swojego miejsca na niełatwym rynku pracy. Z kolei osoby w trudnym położeniu, które uzyskały nieodpłatne wsparcie prawne, często i później w różnych sprawach wracają do prawnika, który im pomógł, bo nabrały do niego zaufania, przekonały się o skuteczności jego działań i chętnie dzielą się tym doświadczeniem ze znajomymi.

EDUKACJA – SYNERGIA DZIAŁAŃ

Organizacje pozarządowe często organizują wydarzenia, takie jak seminaria czy konferencje dotyczące szeroko rozumianych praw człowieka, w tym, jak czyni to PTPA, tematyki antydyskryminacyjnej. Udzielenie przez radę czy izbę wsparcia takim wydarzeniom, choćby w postaci patronatu, podniesie rangę wydarzenia, przyczyni się do szerzenia idei równego traktowania, a także zwiększy postrzegalność rady czy izby, jako podmiotu aktywnie zaangażowanego w obronę praw człowieka czy w przeciwdziałanie dyskryminacji.

Z drugiej strony, jak już wspomniano, samorzady adwokackie i radcowskie organizują oraz biorą udział w lokalnych i ogólnopolskich wydarzeniach, takich jak „Tydzień pomocy osobom poszkodowanym przestępstwem” czy prace zespołu ds. modelu wspierania imigrantów w Gdańsku,

zorganizowanego przez władze miasta w celu zidentyfikowania najważniejszych potrzeb i problemów tego środowiska. Wydarzenia takie mogą zostać wykorzystane do promowania współpracy z organizacjami pozarządowymi działającymi na rzecz pomocy nie tylko ofiarom przestępstw, ale i grupom wykluczonych.

Niektóre izby i rady uczestniczą w projektach promocji wiedzy prawniczej wśród młodzieży szkolnej. Przykładowo Krajowa Rada Radców Prawnych prowadzi program edukacyjny, realizowany przez swoje Centrum Edukacji Prawnej, „Szkoła bliższa prawu”, który ma rozwijać postawy obywatelskie uczniów poprzez szkolenie nauczycieli. Oba samorządy przy okazji Europejskiego Dnia Prawnika organizują akcję edukacji prawnej młodzieży ze szkół ponadpodstawowych w formie lekcji prowadzonych wspólnie przez adwokatów i radców prawnych. Temat dyskryminacji i możliwości jej przeciwdziałania powinien być prezentowany w ramach takich zajęć. Dyskryminacja i prawa mniejszości są palącym i aktualnym problemem społecznym – tym samym wzbudzają zainteresowanie wśród młodzieży. Do prowadzenia zajęć można zaprosić organizacje pozarządowe, które nierzadko mają przecież bogate doświadczenie edukacyjne.

WSPÓLNA DZIAŁALNOŚĆ A WIZERUNEK I PROPAGOWANIE ZAWODU PRAWNIKA

Wszystkie te działania edukacyjne, tak ze strony rad i izb, jak też ze strony organizacji pozarządowych, wzmacniają pozytywny wizerunek zawodu prawnika, ale również podnoszą świadomość prawną obywateli. Jak wynika z licznych badań opinii społecznej, także przeprowadzanych z inicjatywy samorządów, jest ona nadal bardzo niska, co ma negatywny wpływ na zapotrzebowanie na usługi prawne. Polacy bardzo często nie identyfikują pojawiających się w ich życiu problemów jako mających aspekt prawny i w rozwiązaniu których może pomóc tylko profesjonalista – prawnik.

Także wiedza o sposobie funkcjonowania zawodu adwokata czy radcy prawnego jest niewielka, a nierealne wyobrażenia o kosztach usług prawnych stanowią wymaginowaną przeszkodę, uniemożliwiającą korzystanie z nich. Każde działania w zakresie edukacji prawnej we współpracy z organizacjami pozarządowymi są zatem jak najbardziej korzystne dla obu samorządów prawniczych.

EFEKTYWNE MECHANIZMY JAKO WARUNEK WSPÓŁPRACY

Dotychczas podstawową i najbardziej popularną formą pomocy było reprezentowanie podopiecznych danej organizacji pozarządowej w postępowaniach sądowych. Jest to bez wątpienia ważny i często niezbędny element wsparcia. Wydaje się jednak, że pomoc ta może mieć bardziej kompleksowy charakter. Fundacje czy stowarzyszenia stoją przecież przed wyzwaniem, jakie stwarza codzienne zarządzanie organizacją. Środowisko prawnicze mogłoby wspomóc ich bieżącą działalność poprzez pomoc w formułowaniu umów czy statutów. Ponadto wiele organizacji pozarządowych przeprowadza badania i ankiety. Często są to ankiety o niebagatelnym znaczeniu, które służą jako podstawa do formułowania nowych inicjatyw ustawodawczych. Również w tym zakresie pomoc samorządu zawodowego, polegająca na dystrybucji takich ankiet wśród adwokatów czy radców prawnych, byłaby bardzo cenna.

Zgodnie z założeniami projektu prowadzonego przez PTPA za rozwój współpracy z organizacjami pozarządowymi miałyby odpowiadać Okręgowe Rady Adwokackie oraz Okręgowe Izby Radców Prawnych. Wydaje się to założeniem słusznym, ponieważ to właśnie na szczeblu lokalnym można precyzyjnie zdiagnozować problemy danego środowiska. Lokalne izby i rady mają także odpowiednie narzędzia do wskazania specjalistów w dziedzinie antydyskryminacji, czy w innych obszarach. Wsparciem dla programu mogłyby być także Komisje Praw Człowieka przy Naczelnej Radzie Adwokackiej i Krajowej Radzie Radców Prawnych, czy Zespół do Spraw Kobiet przy Naczelnej Radzie Adwokackiej.

Dotychczas organizacje pozarządowe jako potencjalny partner do współpracy były zauważane przez środowisko prawnicze jedynie sporadycznie. Tym samym organizacje nie szukały ani ich pomocy, ani współpracy z nimi. Aby pokazać otwartość samorządów zawodowych na współpracę z organizacjami pozarządowymi, konieczne jest z ich strony stworzenie klarownych, wewnętrznych procedur oraz wyrażenie gotowości do takiego współdziałania.

POSTULATY PRAKTYCZNE

Koordinacja

Słusznym postulatem wydaje się wyznaczenie w każdej radzie czy izbie osoby odpowiedzialnej za kontakty z organizacjami pozarządowymi, swego pełnomocnika. Rolą pełnomocnika byłyby koordynacja kontaktów pomiędzy poszczególnymi członkami rady lub izby a organizacjami pozarządowymi. Pierwszym zadaniem pełnomocnika powinno być sporządzenie listy prawniczek i prawników, którzy zainteresowani są taką współpracą. Aby ułatwić współdziałanie, należałoby doprecyzować zakres ich specjalizacji czy zainteresowań (np. prawo pracy, dobra osobiste, prawo karne, prawo rodzinne, prawo administracyjne).

Lista potencjalnych partnerów

Analogicznie, należy stworzyć listę organizacji pozarządowych, które chciałyby z takiej pomocy skorzystać. Tutaj również należałoby opisać działania organizacji dość szczegółowo, zaznaczyć, jaki rodzaj pomocy jest organizacji najbardziej potrzebny. Cenne byłoby również uwzględnienie tego, czy i w jakim zakresie organizacja jest gotowa przygotować opinię przyjaciela sądu. Może okazać się to bardzo istotne w pracy zawodowej adwokatów czy radców, niekoniecznie związanej z pracą pro bono na rzecz organizacji.

Zasady współpracy

Kolejnym krokiem powinno być stworzenie reguł współpracy. Reguły takie powinny jasno określać (między innymi) sposób kontaktu prawników z organizacjami pozarządowymi, a także z klientem będącym „pod

opieką” organizacji, zasady przyjmowania spraw (np. formularz kontaktowy, który zakładałby, że organizacja przeprowadziła wstępne badanie stanu faktycznego sprawy przed zgłoszeniem się do rady/izby) czy wreszcie sposób współpracy pomiędzy prawnikiem a organizacją (np. czy organizacja pozarządowa będzie uczestniczyć w spotkaniach z klientem, czy będzie angażowana w proces podejmowania decyzji czy wybór strategii procesowej).

Ewaluacja współpracy

Wydaje się także, że niezbędna jest cykliczna ewaluacja współpracy, np. przy pomocy ankiet. Ewaluacja ta oczywiście powinna dotyczyć zarówno prawników, jak i organizacji pozarządowych. Wzajemna ocena pozwoli na utrzymywanie wysokiej jakości działań oraz pozwoli ocenić użyteczność i skuteczność współpracy. Nadto umożliwi w razie potrzeby jej modyfikację.

Wymiana informacji

Warunkiem udanej współpracy jest bez wątpienia wymiana informacji. Byłoby wskazane, żeby organizacje pozarządowe, które zdecydują się na współpracę z poszczególną radą czy izbą, informowały ją o podejmowanych przez siebie inicjatywach, takich jak: szkolenia, seminaria, projekty, publikacje. Pełnomocnik mógłby zbierać te informacje i przysyłać do prawników, którzy zdecydowali się na współpracę z organizacjami pozarządowymi. To niezwykle istotne, aby prawnik, który wcześniej pomagał pro bono danej organizacji, czuł swoją przynależność do idei, jaką dana organizacja reprezentuje, aby był częścią zespołu, który o taką ideę walczy. Należy umożliwić mu uczestnictwo w życiu organizacji właśnie poprzez informowanie go o jej bieżących inicjatywach i zapraszać go do udziału w nich. Analogicznie, tam, gdzie jest to możliwe, organizacje pozarządowe powinny być zapraszane do udziału w przedsięwzięciach organizowanych przez poszczególne rady czy izby.

Wymiana informacji powinna być także realizowana w ramach cyklicznych spotkań z organizacjami pozarządowymi. Celem takich spotkań, których animatorem byłby pełnomocnik, powinno być podjęcie debaty na istotne tematy społeczne; wszak zarówno adwokatura, jak i radcowie prawni chcą i powinni być słyszalni w przestrzeni publicznej. Spotkania te powinny także służyć ocenie podjętych wspólnie działań, zaplanowaniu kolejnych inicjatyw i kroków oraz zastanowieniu się, w jaki sposób ulepszyć i promować współpracę.

Promocja wspólnych działań

Wreszcie, współpraca pomiędzy organizacjami pozarządowymi a poszczególnymi radami czy izbami powinna być nagłaśniana, promowana i widoczna. W tym kontekście dobrym narzędziem jest strona internetowa, na której powinna zostać umieszczona zakładka „Współpraca z organizacjami pozarządowymi”. W zakładce, oprócz kontaktu do pełnomocnika odpowiedzialnego za współpracę, powinny zostać umieszczone informacje o tym, jak można przystąpić do programu. Znaczną wartością byłoby też umieszczanie zarówno relacji ze wspólnie podjętych przedsięwzięć i inicjatyw, jak też materiałów przekazanych przez organizacje pozarządowe. Informacje te mogłyby być umieszczane (cyklicznie) w innych źródłach komunikacji, jakie stosują poszczególne rady i izby, aby kontaktować się ze swoimi członkami (newsletter, portal społecznościowy, intranet). Byłoby także wskazane, żeby o takich inicjatywach informowały nie tylko rady czy izby, ale też krajowe organy radców prawnych i adwokatury. W kontekście promocji warto też rozważyć udział innych podmiotów, które aktywnie działają na rzecz organizacji pozarządowych. Można tu podać przykładowo urzędy miast, urzędy marszałkowskie, Centrum Pro Bono, czy Koalicję na Rzecz Równych Szans. Podmioty te mogą pomagać w rozpoznawalności działań projektowych poprzez ich promocję czy też aktywne wsparcie.

PODSUMOWANIE

Nie ulega wątpliwości, że zarówno samorządy prawnicze, jak i organizacje pozarządowe nastawione na świadczenie pomocy różnym grupom społecznym opowiadają się za likwidacją wszystkich przeszkód w dostępie do wymiaru sprawiedliwości, co jest koniecznym warunkiem wolności, sprawiedliwości i praworządności. Dziś wiele osób, ze względu na swój status materialny czy życiowy, nie ma realnego dostępu do wymiaru sprawiedliwości i skutecznej reprezentacji prawnej, co jest jednym z podstawowych praw człowieka. Ustawa o nieodpłatnej pomocy prawnej oraz edukacji prawnej wprowadzi ten dostęp ułatwia, ale nie wszystkim, gdyż jej adresem są tylko niektóre, wyselekcjonowane przez ustawodawcę grupy społeczne. Misja ułatwiania osobom w potrzebie dostępu do wymiaru sprawiedliwości jest nadal aktualna.

Organizacje pozarządowe z uwagi na swoje specjalizacje i rozeznanie środowiskowe mogą też wspomóc samorządy prawnicze we właściwym i efektywnym kierowaniu pomocy prawnej świadczonej pro bono. Najwyższa zatem pora, aby zauważyć się nawzajem, dostrzec wspólne cele, podjąć współpracę i dobrze ją zorganizować.

MARIUSZ LEWANDOWSKI

Adwokat, Członek Kujawsko-Pomorskiej Izby Adwokackiej, członek Komisji Praw Człowieka przy Naczelnej Radzie Adwokackiej, prowadzący Kancelarię Adwokacką w Toruniu, uczestnik Programu Pro Bono koordynowanego przez Polskie Towarzystwo Prawa Antydyskryminacyjnego, panelista konferencji dotyczących kategorii prawnoczęłowieczych, autor licznych publikacji prawniczych, współpracujący z Katedrą Praw Człowieka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.



Współpraca adwokata pro bono i organizacji pozarządowej

Praktyczne aspekty świadczenia nieodpłatnej pomocy prawnej

Obecność w obrocie prawnym organizacji pozarządowych oraz podejmowanie przez nie inicjatyw to fundamentalne elementy społeczeństwa obywatelskiego. Jego funkcjonowanie nie byłoby możliwe bez czynnego udziału organizacji pozarządowych. Są instrumentem kreowania i wzmacniania jego podstawowych elementów, takich jak aktywność społeczna czy poczucie odpowiedzialności za dobro członków wspólnoty. Stanowią mechanizm budowania relacji społeczeństwa obywatelskiego z państwem, jego organami oraz – w szerszym kontekście – z rynkiem, rozumianym jako grupa pozostałych podmiotów.

Istota funkcjonowania organizacji pozarządowych przejawia się również w obszarze najbardziej wrażliwych dziedzin życia społecznego i obrotu prawnego, z natury rzeczy konfliktogennych, takich jak: problematyka dyskryminacji, tożsamości płciowej, prawa rodzinnego i opiekuńczego, gdzie wsparcie jednostki przez organizację pozarządową z jej doświadczeniem i zdobytą wiedzą jest nieodzowne dla zażegnania, a w niektórych wypadkach, niestety już jedynie ograniczania konfliktu.

Adwokatura, zgodnie z regulacją art. 1 ustawy z dnia 26 maja 1982 r. (Dz.U. Nr 16, poz. 124), „(...) powołana jest do udzielania pomocy prawnej, współdziałania w ochronie praw i wolności obywatelskich oraz w kształtowaniu i stosowaniu prawa”, zawód adwokata zaś należy do kategorii zawodów zaufania publicznego, których wykonywanie polega na świadczeniu pomocy innym podmiotom, z reguły w sytuacjach zagrożenia dla ich rozmaitych dóbr w wymiarze ogólnospołecznym.

Przy zestawieniu powyższej skrótowej charakterystyki istoty i roli organizacji pozarządowych w obrocie prawnospołecznym oraz ustawowych zadań adwokatury, realizowanych przez jej członków w osobach adwokatów oraz aplikantów adwokackich, nietrudno dostrzec wspólny mianownik ich obecności w życiu społecznym oraz punktów stycznych podejmowanych przez nich inicjatyw, w tym inicjatyw na polu postępowań sądowych i administracyjnych.

Przedmiotowe opracowanie ukierunkowane jest na próbę otwarcia dyskusji o praktycznych aspektach „styczności” działalności organizacji pozarządowych oraz przedstawicieli zawodu adwokackiego występujących w rolach procesowych w ramach świadczenia nieodpłatnej pomocy prawnej na rzecz członków społeczeństwa, jak i na wypracowanie ram współpracy organizacji pozarządowych wraz z profesjonalnymi pełnomocnikami dla jej zoptymalizowania z punktu widzenia interesów reprezentowanych stron poszczególnych spraw – tzw. dobrych praktyk świadczenia nieodpłatnej pomocy prawnej.

ORGANIZACJE POZARZĄDOWE W POSTĘPOWANIACH SĄDOWYCH

Tytułem słowa wstępnego, warto przybliżyć, jakie możliwości zaangażowania organizacji pozarządowych w postępowania sądowe przewidują przepisy prawa polskiego.

Najszerze spektrum możliwości otwiera przed organizacjami pozarządowymi postępowanie cywilne, w którym według wytycznych art. 8 Ustawy z dnia 17 listopada 1964r. Kodeks postępowania cywilnego (Dz.U. Nr 43, poz. 296) /dalej: k.p.c./, organizacja pozarządowa może dla ochrony praw obywateli (w wypadkach limitowanych przepisami ustawy) wszcząć postępowanie oraz wziąć udział w już zawisłym procesie.

Powyższe zagadnienie znajduje uszczegółowienie w regulacji art. 61 k.p.c., precyzując, w jakiej kategorii spraw istnieje taka sposobność oraz na jakich zasadach. Zgodnie z cytowaną regulacją „organizacje pozarządowe w zakresie swoich zadań statutowych mogą, za zgodą osoby fizycznej wyrażoną na piśmie, wytaczać powództwa na jej rzecz w sprawach o alimenty, ochronę środowiska, ochronę konsumentów, ochronę praw własności przemysłowej oraz ochronę równości oraz niedyskryminacji przez bezpodstawne bezpośrednie lub pośrednie zróżnicowanie praw i obowiązków obywateli”. Znamienne pozostaje, że wyżej wymieniona zgoda (która powinna być dołączona na piśmie do pierwszej korespondencji procesowej ze strony organizacji) jest warunkiem koniecznym do uruchomienia przez organizację pozarządową postępowania, jak i jej dalszej partycypacji w sprawie po nadaniu jej biegu.

Status organizacji pozarządowej w procesie cywilnym wyznacza przepis art. 62 k.p.c., podług którego „do organizacji pozarządowych wytaczających powództwa na rzecz osób fizycznych stosuje się odpowiednio przepisy o prokuratorze wytaczającym powództwo na rzecz oznaczonej osoby”, a „do przystąpienia organizacji pozarządowych do strony w toczącym się postępowaniu stosuje się odpowiednio przepisy o interwencji ubocznej”. W praktyce oznacza to, że organizacja pozarządowa nie występuje w procesie, jako podmiot niezależny i bezstronny – quasi-rzecznik interesu społecznego¹, ale jako podmiot wspierający jedną ze stron, zainteresowany

¹ Taki status przypisywała organizacji pozarządowej poprzednia regulacja art. 62 k.p.c., zgodnie z którą „do organizacji społecznych wnoszących powództwa na rzecz obywateli, jak również do uczestnictwa takich organizacji w postępowaniu dla ochrony praw obywateli, stosuje

orzeczeniem korzystnym dla jej interesów². Co istotne, jeśli organizacja pozarządowa wytacza powództwo na rzecz indywidualnej osoby, to nie ma to jakiegokolwiek wpływu na możliwość pojawienia się tej osoby w procesie w charakterze strony postępowania.

Prawomocne orzeczenie wydane w sprawie zainicjowanej przez organizację pozarządową korzysta z atrybutu powagi rzeczy osądzonej pomiędzy osobą, na rzecz której działała w procesie organizacja, a stroną przeciwną.

Inną formą aktywności procesowej organizacji pozarządowej oraz ujawnienia jej obecności jako podmiotu wspierającego jedną ze stron postępowania cywilnego jest opinia przyjaciela sądu (*amicus curiae*). Zgodnie z treścią art. 63 k.p.c. organizacje pozarządowe mogą przedstawić sądowi istotny dla sprawy pogląd wyrażony w uchwale lub oświadczeniu ich należycie umocowanych organów, nawet nie występując w procesie. Ich opinia, w formie uchwały bądź oświadczenia reprezentatywnych organów organizacji, nie stanowi środka dowodowego, tym bardziej nie ma charakteru wiążącego, jest natomiast wyrazem ewaluacji organizacji (skupiającej swoją działalność na danej problematyce), co do stanu faktycznego będącego przedmiotem ustaleń sądu, dokonanej przez pryzmat obowiązujących przepisów prawa. *De facto* opinia organizacji pozarządowej ma wesprzeć sąd w wypracowaniu rozstrzygnięcia sprawy, zwłaszcza wtedy, gdy w sprawie występują ważne aspekty społeczne (np. gdy sąd musi odnieść się do problemu naruszenia zasad współżycia społecznego czy dobrych obyczajów). Warto jednak pamiętać, że nie ma charakteru wiążącego, a jedynie jest ukierunkowana na wsparcie sądu w wyrobieniu sobie określonego przekonania o okolicznościach istotnych w sprawie³.

się odpowiednio przepisy o prokuratorze”. Takie postanowienie jawiło organizację pozarządową, jako strażnika praworządności, przesuując na nieco dalszy plan partykularny interes uczestnika procesu.

2 Tak: Karolina Kędziora, *Organizacje pozarządowe w postępowaniach sądowych – jak to się robi i dlaczego warto*, <<http://wiadomosci.ngo.pl/wiadomosci/863487.html>>.

3 Tak: A. Zieliński, K. Flaga-Gieruszyńska, *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz*,

Nadto organizacja pozarządowa, w świetle zasady jawności postępowania cywilnego, może obserwować przebieg procesu w charakterze publiczności, która to aktywność wpisuje się w formę społecznej kontroli postępowania sądowego, głównie w zakresie jego ewentualnej niezetelności.

Jak zaznaczono na wstępie rozważań dotyczących udziału organizacji pozarządowych w postępowaniach sądowych, najobszerniejsze uprawnienia i możliwości przysługują organizacjom pozarządowym na tle regulacji kodeksu postępowania cywilnego. Jednakże określone możliwości działania przysługują organizacjom także na kanwie kodeksu postępowania karnego.

Nie sposób zaprzeczyć, że proces karny, w szczególności w fazie postępowania jurysdykcyjnego, stanowi ten rodzaj postępowania sądowego, który w sposób najbardziej dotkliwy wpływa na jego uczestników, a to za sprawą jego przedmiotu, którym jest ustalenie odpowiedzialności karnej za popełniony czyn zabroniony. Nie sposób przy tym sprowadzać istoty postępowania karnego jedynie do osądu oskarżonego za zarzucany mu czyn oraz ewentualnego wymierzenia określonej kary, w tym najsurowszej w postaci pozbawienia wolności. Proces karny może bowiem w sposób nie mniej istotny ingerować i ingeruje w życie pokrzywdzonych, dla których postępowanie karne może stanowić źródło wtórnej wiktyimizacji⁴ świadków czy też innych uczestników procesu, poddanych negatywnym emocjom w związku z udziałem w postępowaniu karnym. W powyższym kontekście niezwykle istotną staje się rola organizacji pozarządowych, które nie tylko zapewniają kontrolę nad działalnością organów wymiaru sprawiedliwości, a przez to gwarantują bezstronność sądu w postępowaniu karnym, lecz również stanowią element ochrony praw i wolności człowieka w toku tego postępowania. Organizacja pozarządowa

wyd. 8, Warszawa 2015 i A. Góra-Błaszczkowska (red.), *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz do artykułów 1-729*, tom I, Warszawa 2015.

4 Zwłaszcza w toku procesów, których przedmiotem są przestępstwa przeciwko wolności seksualnej oraz obyczajowości albo na szkodę małoletnich.

może występować w roli: bezstronnego obserwatora procesu karnego, podmiotu zawiadamiającego o popełnieniu przestępstwa, tzw. przyjaciela sądu (*amicus curiae*), przedstawiciela społecznego czy też poręczyiciela. Każda z powyższych form działania przyczynia się do realizacji prawa do rzetelnego procesu, mając na celu – w zależności od charakteru roli procesowej – ochronę interesu społecznego lub ważnego interesu indywidualnego⁵.

Na potrzeby niniejszego opracowania warto podkreślić, że zgodnie z dyspozycją przepisu art. 90 Ustawy z dnia 6 czerwca 1997r. Kodeks postępowania karnego (Dz.U. Nr 89, poz. 555) /dalej: k.p.k./ „w postępowaniu sądowym do czasu rozpoczęcia przewodu sądowego udział w postępowaniu może zgłosić przedstawiciel organizacji społecznej, jeżeli zachodzi potrzeba ochrony interesu społecznego lub ważnego interesu indywidualnego, objętego zadaniami statutowymi tej organizacji, w szczególności ochrony wolności i praw człowieka”⁶. Uprawnienia przedstawiciela organizacji pozarządowej zostały ściśle określone i stanowią *numerus clausus*, ograniczając się do możliwości udziału w rozprawie, prawa do wypowiedzania się i składania oświadczeń (w tym pisemnych)⁷. Wypowiedzi i oświadczenia przedstawiciela organizacji pozarządowej mogą dotyczyć wszelkich kwestii rozpatrywanych w toku rozprawy, w tym

5 Marta Flis-Świeczkowska, *Udział organizacji pozarządowych w postępowaniu przed sądami karnymi*, podane za <http://www.im.edu.pl/wp-content/uploads/2015/10/3-M.-Flis_Udzia%C5%82-organizacji_pozarz%C4%85dowych-w-post%C4%99powaniu-karnym.pdf>.

6 Zdaniem autora ograniczenie możliwości zgłoszenia akcesu przez przedstawiciela społecznego do procesu karnego po wniesieniu aktu oskarżenia do sądu i wiążący się z tym brak możliwości działania przez przedstawiciela w postępowaniu przygotowawczym nie znajduje jakiegokolwiek uzasadnienia i wymaga rozważenia, czy celowe i zasadne było rozszerzenie tej możliwości na całość postępowania karnego, z uwzględnieniem postępowania przygotowawczego. Wydaje się, że przedstawiciel społeczny już na etapie śledztwa/dochodzenia może złożyć odpowiedni wniosek o udział w sprawie. Wniosek ten powinien być dołączony do akt sprawy w celu rozpoznania przez sąd po wpłynięciu aktu oskarżenia, w ramach wstępnych czynności sądu po otrzymaniu akt od organów ścigania.

7 Art. 91 k.p.k.

również tych podlegających ocenie i rozstrzygnięciu sądu karnego, jednak nie przysługują mu uprawnienia do zadawania pytań osobom przesłuchiwanym czy składania wniosków dowodowych.

Nie ulega jednak wątpliwości, że przedstawiciel organizacji pozarządowej poprzez swoje odpowiednie oświadczenie lub wypowiedź może doprowadzić do dopuszczenia dowodu z urzędu przez sąd bądź do złożenia wniosku dowodowego lub zaskarżenia decyzji procesowych przez jedną ze stron. Co znamienne z punktu widzenia roli, jaką organizacja społeczna może odegrać w procesie karnym, jeżeli treść oświadczenia jej przedstawiciela ma istotne znaczenie dla sprawy (np. zawiera istotne informacje dotyczące oskarżonego), może ono zostać uznane w toku procesu za dowód z dokumentu⁸. Podobnie gdy przedstawiciel złoży istotne dla sprawy ustne oświadczenie, sąd może uznać za zasadne przesłuchanie tej osoby w charakterze świadka⁹.

Dla porządku wymaga sygnalizacji, że zgodnie z wytycznymi art. 31 Ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. Nr 30, poz. 168) „organizacja społeczna może w sprawie dotyczącej innej osoby występować z żądaniem 1) wszczęcia postępowania, 2) dopuszczenia jej do udziału w postępowaniu, jeżeli jest to uzasadnione celami statutowymi tej organizacji i gdy przemawia za tym interes społeczny”. W sytuacji dopuszczenia organizacji do udziału w sprawie uczestniczy ona w postępowaniu na prawach strony¹⁰. Organizacja społeczna, która nie uczestniczy w postępowaniu na prawach strony, może za zgodą organu administracji publicznej przedstawić temu organowi swój pogląd w sprawie, wyrażony w uchwale lub oświadczeniu jej organu statutowego¹¹. Udziału organizacji pozarządowej w postępowaniu przed sądami administracyjnymi nie wyklucza Ustawa z dnia 30 sierpnia 2002 r. Prawo

8 Tak wyr. SN z 23.1.1978 r., RW 452/77, OSNKW 1978, Nr 2–3, poz. 30.

9 J. Skorupka (red.), *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, Warszawa 2015.

10 Art. 31 par. 3 k.p.a.

11 Art. 31 par. 5 k.p.a.

o postępowaniu przed sądami administracyjnymi (Dz.U. Nr 153, poz. 1270) (dalej: p.p.s.a.), zgodnie z którą „organizacja społeczna, w zakresie swojej działalności statutowej, może brać udział w postępowaniu w przypadkach określonych w niniejszej ustawie”¹². Na gruncie rzezzonej ustawy organizacje pozarządowe mają zdolność sądową w zakresie ich statutowej działalności w sprawach dotyczących interesów prawnych innych osób¹³. Taka organizacja, według dyspozycji przepisu art. 33 § 2 p.p.s.a., ma status uczestnika postępowania i po zgłoszeniu jej akcesu do udziału w postępowaniu sąd administracyjny wyda postanowienie w tym przedmiocie. Orzeczenie odmowne podlega zaskarżeniu w drodze zażalenia. Cenne jest, iż organizacja społeczna w zakresie swej statutowej działalności, w sprawach dotyczących interesów prawnych innych osób, jest legitymowana do wniesienia skargi administracyjnej pod warunkiem uczestniczenia w postępowaniu administracyjnym, o czym stanowi przepis art. 50 § 1 p.p.s.a.¹⁴

WSPÓŁPRACA ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH Z ADWOKATAMI I ZWIĄZANE Z TYM PROBLEMY PRAKTYCZNE

Mimo przedstawionych wcześniej możliwości partycypacji w postępowaniach sądowych oraz przed organami administracji, organizacje pozarządowe w niewielkim stopniu angażują się w tego rodzaju aktywność. Może to być jedna z przyczyn podchodzenia z dużą dozą ostrożności, by nie napisać sceptycyzmu, przez organy procesowe do partycypacji organizacji w postępowaniach, mimo prezentowania przez nie profesjonalnej wiedzy na tle potrzeb konkretnych spraw.

12 Art. 9 p.p.s.a.

13 Art. 25 § 4 p.p.s.a.

14 Jeśli warunek uczestnictwa w postępowaniu administracyjnym nie zostanie spełniony, taka organizacja społeczna może się ubiegać o dopuszczenie jej do udziału w postępowaniu sądo-administracyjnym w charakterze uczestnika (por. art. 33 § 2 PrPostSAdm; por. także W. Chróścielewski, Z. Kmiecik, J. P. Tarno, *Reforma sądownictwa administracyjnego*, s. 36–37).

Nie ulega wątpliwości, że organizacje pozarządowe mogłyby i powinny częściej uczestniczyć w postępowaniach, w tym co najmniej w ramach obserwacji postępowań, które nie pozostają bez wpływu na sprawowanie wymiaru sprawiedliwości, podnoszenie świadomości prawnej społeczeństwa, kontrolę wykonywania władzy, czy wreszcie ucieleśnienie jawności procesu.

W zakresie stymulowania aktywności organizacji pozarządowej wymagającej wiedzy profesjonalnej i doświadczenia procesowego (w tym występowania przed organami i sądami) optymalnym rozwiązaniem jest nawiązanie współpracy z adwokatami, którzy na zasadach kooperacji pro bono z organizacjami pozarządowymi świadczą nieodpłatną pomoc prawną w duchu poszanowania praw i wolności.

Współdziałanie adwokata pro bono przybiera najczęściej następujące postaci:

1. reprezentowanie jednostek wskazanych przez organizację pozarządową przed sądami powszechnymi, Sądem Najwyższym, sądami administracyjnymi, organami ścigania, organami administracji publicznej, Europejskim Trybunałem Praw Człowieka lub innymi organami międzynarodowymi, których zadaniem statutowym jest ochrona praw i wolności jednostek;
2. przygotowywanie opinii prawnych lub pism procesowych w sprawach klientów korzystających z pomocy organizacji;
3. doradztwo prawne i konsultacje w szerokim rozumieniu, ukierunkowane na dobór optymalnej dla strony postępowania strategii procesowej lub instrumentów

prawnych, koniecznych i celowych dla skutecznego uzyskania ochrony praw stron.

Warto podkreślić, że dobrą i pożądaną praktyką jest to, gdy adwokat występujący w procesie, zwłaszcza w sprawach dotyczących problematyki poszanowania praw człowieka, z własnej inicjatywy zwraca się do organizacji pozarządowej – ogniskującej swoje cele i zadania statutowe na problematyce będącej przedmiotem procesu – o zaangażowanie się w proces poprzez złożenie *amicus curie*, dokonanie analizy prawnej sprawy pod względem np. linii orzeczniczej czy też obecność na sali rozpraw w charakterze obserwatora.

Kluczem do prawidłowej, a przede wszystkim korzystnej dla strony postępowania współpracy między adwokatem a organizacją pozarządową (zwłaszcza w zakresie reprezentowania „poleconych” przez organizację stron postępowania) jest wszechstronna komunikacja adwokata z przedstawicielem organizacji społecznej oraz wymiana informacji z zachowaniem, co oczywiste, standardów etyki adwokackiej oraz zasad wykonywania zawodu adwokata, ogniskujących się na obowiązku zachowania bezwzględnej tajemnicy adwokackiej.

Wyznacznikiem konieczności przestrzegania tej tajemnicy jest stanowisko strony postępowania – jeżeli jednostka wyraża wolę i gotowość ujawnienia tajemnicy adwokackiej, przedstawiciel organizacji winien mieć pełne wejście w akta sprawy, nie wykluczając uczestnictwa w spotkaniach adwokata ze stroną postępowania, jak i partycypacji w obiegu korespondencji.

Pochylając się nad problemem tajemnicy zawodowej, warto zauważyć, że w dominującej części przypadków organizacja pozarządowa jest informowana przez stronę postępowania o potrzebie wsparcia procesowego (reprezentowania strony w postępowaniu). Wówczas to organizacja pozarządowa zna stan faktyczny sprawy, ma swoją wstępną ocenę i powierza tę sprawę adwokatowi pro bono.

Na tym etapie ryzyko niedochowania tajemnicy adwokackiej praktycznie nie istnieje. Problem ten może powstać wówczas, gdy organizacja pozarządowa nie wytoczy powództwa na rzecz jednostki lub nie przystąpi do stron postępowania za ich zgodą, tj. gdy nie korzysta z wcześniej opisanych uprawnień – stypizowanych w przepisach art. 61 par. 1 i 2 k.p.c.

Wydaje się, że skoro tajemnica adwokacka jest fundamentem wykonywania zawodu adwokata, to adwokat winien ograniczyć się jedynie do informowania organizacji pozarządowej co do treści końcowego rozstrzygnięcia w poszczególnych instancjach, bez bieżącego i szczegółowego informowania o przebiegu procesu. Nie można jednak zapominać, że wszelką sposobność informowania o stanie sprawy organizacji pozarządowej ma sama strona postępowania, która nawiązała kontakt z organizacją i dysponuje „przetartym” szlakiem komunikacji z jej przedstawicielem. Pożądane jest, by ze strony organizacji pozarządowej poszczególnymi sprawami zajmowały się wyznaczone do nich osoby, swoiści opiekunowie poszczególnych spraw, co – nie wspominając o zachowaniu standardu jakości pomocy ze strony organizacji pozarządowej – ułatwi również komunikację strony z organizacją pozarządową na tle zbudowania nici porozumienia, a w ślad za nią zaufania, potrzebnego do skutecznego udzielenia pomocy prawnej.

Optymalnym rozwiązaniem jest uzyskanie przez organizację statusu interwenienta ubocznego w sprawie, wskutek wytoczenia powództwa na rzecz jednostki lub po wstąpieniu do zawisłej już sprawy przez sądem. Organizacja korzysta wówczas z prerogatyw i w charakterze strony aktywnie uczestniczy w postępowaniu, a adwokat pro bono reprezentuje równocześnie organizację pozarządową i jednostkę. Taka sytuacja zapewnia nieograniczony przepływ informacji i pełną współpracę.

Problematyczne przy takim układzie może być zachowanie wysokiego tempa pracy w sprawie, zwłaszcza na tle obowiązków procesowych (w tym zachowania zawitych terminów dla np. wywiedzenia zażalenia/apelacji).

Zachodzi bowiem konieczność uzgodnienia stanowiska procesowego, treści bieżących pism czy wnoszenia środków odwoławczych, które wymaga przepływu wzajemnych informacji pomiędzy pełnomocnikiem procesowym, organizacją pozarządową oraz jednostką.

Ze względów merytorycznych i strategicznych pożądane są w toku postępowania opinie *amicus curiae* przygotowywane przez organizacje pozarządowe. Rzeczne opinie, na tle doświadczeń procesowych, cechują się wysokim stopniem wyspecjalizowania i wysokim poziomem merytorycznym. Organizacje pozarządowe przygotowują je na kanwie doświadczeń z wcześniejszych lub równoległe prowadzonych podobnych spraw, a ich opracowanie poprzedzone jest obszernym śledzeniem orzecznictwa oraz literatury przedmiotu. Charakterystyczne jest, że organizacje pozarządowe tworzą bazy orzeczeń do wykorzystania w kolejnych sprawach.

Jawi się jako trafne stanowisko, że organizacje pozarządowe potrzebują wsparcia profesjonalnych pełnomocników z racji mniejszego doświadczenia procesowego. Jednocześnie organizacje mają do zaoferowania profesjonalnym pełnomocnikom pomoc w zbieraniu orzecznictwa oraz piśmiennictwa do konkretnych spraw, co może być czasochłonnym procesem. Znajomość orzecznictwa oraz aktualnych poglądów doktryny jest szczególnie cenna przy przygotowywaniu stanowiska procesowego oraz dokonaniu oceny zasadności i celowości co do na przykład wywiedzenia środka odwoławczego.

Precyzyjnego uzgodnienia, najlepiej w postaci pisemnego porozumienia, wymaga kwestia zachowania poufności informacji przekazywanych między organizacją pozarządową a adwokatem, związanych ze świadczeniem pomocy prawnej pro bono. Nie budzi zastrzeżeń, iż wszelkie informacje przekazywane między obu podmiotami winny być wykorzystane wyłącznie do celów związanych z realizacją nieodpłatnej pomocy prawnej i nie mogą być przekazane lub ujawnione osobie trzeciej bez wyraźnej, uprzedniej zgody strony, której dotyczą, wyrażonej w formie pisemnej.

Dla zachowania transparentności współpracy między adwokatem pro bono a organizacją pozarządową konieczne oraz celowe jest uregulowanie ponoszenia kosztów świadczenia pomocy prawnej w ramach współpracy. Uregulowanie to winno znaleźć odzwierciedlenie w spisnym porozumieniu, w którym adwokat i organizacje pozarządowe wprost określą zasady ponoszenia kosztów sądowych, kosztów pełnomocnictw, znaków opłaty pocztowej, podróży służbowych związanych z udziałem w rozprawach i konferencjach z klientami oraz innych niezbędnych wydatków związanych z świadczeniem pomocy prawnej na rzecz jednostek. Sygnatariusze porozumienia winni wzajemnie i na bieżąco przekazywać informacje o konieczności poczynienia wydatków i ich wysokości, przed dokonaniem czynności je generujących.

Nie można zaprzeczyć, że obecność profesjonalnego pełnomocnika pro bono zarówno stymuluje pracę sądu lub organu procesowego, jak i oddziałuje na mniej agresywne zachowanie drugiej strony procesu, co z kolei wpływa na większe poczucie „bezpieczeństwa procesowego” jednostki, jak i jej komfort psychiczny w ramach podejmowanych z jej udziałem czynności procesowych. Nadto obecność w poszczególnych postępowaniach adwokata pro bono oraz organizacji pozarządowej może stanowić podstawę do uzyskania rozstrzygnięć zmieniających praktykę lub prowadzących do zmiany przepisów prawnych w konkretnych kwestiach prawnych, budzących poważne wątpliwości z punktu widzenia ochrony praw człowieka.

PODSUMOWANIE

Udział organizacji pozarządowej w postępowaniu przed sądami lub organami administracji publicznej wspólnie z profesjonalnym pełnomocnikiem jest istotnym ogniwem funkcjonowania społeczeństwa obywatelskiego.

Niezbędne i kluczowe jest zintensyfikowanie współpracy między profesjonalnymi pełnomocnikami oraz organizacjami pozarządowymi, co zwiększy zaangażowanie trzeciego sektora w uczestnictwo w postępowaniach sądowych i administracyjnych. Konieczne jest stworzenie regionalnych i lokalnych platform współpracy między organizacjami pozarządowymi, które znajdą „miejscowe” zapotrzebowanie na nieodpłatną pomoc prawną w zindywidualizowanych sprawach. Naturalnym forum stworzenia tych platform mogłyby być organy samorządów zawodowych profesji zaufania publicznego, w ramach których działają komisje praw człowieka lub są powoływani pełnomocnicy do współpracy z organizacjami pozarządowymi.

Zacieśnienie współpracy między profesjonalnymi pełnomocnikami oraz organizacjami pozarządowymi pozwoli na stworzenie katalogu dobrych praktyk we współdziałaniu na rzecz strony postępowania sądowego lub administracyjnego, a stworzenie katalogu zasad optymalizujących współpracę tych podmiotów doprowadzi do osiągnięcia większej skuteczności nieodpłatnie świadczonej pomocy prawnej.

Wypowiedzi osób, które uczestniczyły w szkoleniach antydiskryminacyjnych przeprowadzonych w ramach projektu

WYSŁUCHAŁA KAROLINA OPONOWICZ

Dziennikarka, reporterka, redaktorka. Z wykształcenia socjolożka, przez wiele lat związana z Helsińską Fundacją Praw Człowieka. Absolwentka Szkoły Praw Człowieka HFPC oraz Polskiej Szkoły Reportażu. Jej teksty ukazują się m.in. w „Dużym Formacie” – magazynie reporterów „Gazety Wyborczej” i w „Wysokich Obcasach”. Współpracuje z wydawnictwem książkowym Agora. Autorka reporterskiej książki dla dzieci *Bozie. Czyli jak wygląda Bóg*.



IWONA GARDZIELIK

Radczyni prawna przy Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Warszawie, absolwentka Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Współpracowniczka w Kancelarii Adwokackiej Joanny Sochackiej, gdzie zajmuje się sprawami z zakresu prawa i postępowania cywilnego, ze szczególnym uwzględnieniem prawa rodzinnego. Od 2014 r. zaangażowana we współpracę z Centrum Praw Kobiet w Warszawie, gdzie zajmuje się pomocą prawną dla kobiet ofiar przemocy. Od 2015 r. współpracuje z PTPA w zakresie prawa antidyskryminacyjnego. Prywatnie miłośniczka literatury i podróżowania.

Bierzcie te sprawy

Dzielę swoje życie zawodowe na dwa różne światy. Jeden to praca w banku, gdzie zajmuję się finansowaniem handlu międzynarodowego. Mój drugi biegun to praca w Centrum Praw Kobiet. Prowadzę tam przeróżne sprawy. Wiele dotyczy przemocy fizycznej, psychicznej i ekonomicznej w rodzinie oraz spraw z zakresu prawa rodzinnego. Sporo kobiet przychodzi też, bo doświadczyły dyskryminacji w miejscu pracy. Moje klientki to często osoby wykorzystywane przez pracodawców, zajmujące niskie stanowiska, szykanowane przez przełożonych. Bywa, że pracują po godzinach bez wynagrodzenia, nie dostają zapłaty za swoją pracę, co jest ewidentnym wykorzystywaniem sytuacji kobiet, które nie znają prawa i nie są tak wykształcone, żeby zawalczyć o siebie i swoją sytuację zawodową.

Kolejny problem to szklane sufity, czyli blokowanie kobietom ścieżki kariery. Do tego zwolnienia po urloпах macierzyńskich, problemy z uzyskaniem świadczeń w ciąży i po porodzie (odmowa wypłaty zasiłku i innych świadczeń) – czyli zaplanowane celowe działania dyskryminacyjne, ubrane w ramy prawne. Przychodzi też sporo obcokrajowczyń, które – pracując w korporacjach – są dyskryminowane ze względu na pochodzenie etniczne, a jednocześnie płeć. Nie znają przepisów, nie znają polskiego, a więc nie mają dostępu do przepisów, nie znają swoich praw.

Oczywiście dyskryminacja czy mobbing nie dotyczy tylko kobiet. Za młody, za stary, kobieta, mężczyzna – to często tylko realizacja jakiejś tezy. Chcę

się siebie pozbyć, a powód się znajdzie. W świadomości pracodawców nie są to działania dyskryminujące czy mobbing, ale prawo mówi co innego.

Ofiara dyskryminacji czy mobbingu, gdzie by nie spojrzeć, ma pod górkę. Przebicie się do przełożonych jest bardzo frustrujące. Wynika to z ich niechęci i niezrozumienia. W odbiorze powszechnym dyskryminacja to czyjeś fochy, wymysły, a walka o swoje prawa to histeryczne, powszechnie nieakceptowalne zachowania.

Następna przeszkoda – ofiara dyskryminacji idzie ze swoją sprawą do kancelarii adwokata czy radcy prawnego. Musi mieć naprawdę szczęście, żeby trafić na osobę, która czuje temat i wie, co z taką sprawą zrobić. Pewnej mojej klientce adwokaci mówili, żeby siedziała cicho i przyjęła do wiadomości, że tak już jest. Sprawy o dyskryminację często są trudne, frustrujące, nierzadko skazane na przegraną. A więc radcy czy adwokaci nie biorą ich sobie na głowę, a wręcz odradzają klientom pójście do sądu. To kwestia wizerunku.

Niestety w sądach, podobnie jak w większości kancelarii, panuje kompletne niezrozumienie tematu i niechęć do zajmowania się tego typu sprawami. A przejawia się tym, że osoby, które doświadczyły nierównego traktowania i szukają sprawiedliwości w sądzie, dostają etykietkę pieniaczy sądowych, osób roszczeniowych. Podobny klimat jest w prokuraturze, na policji – jeśli takie osoby tam trafiają.

Marzyłoby mi się, żeby prawnicy, którym trafiają się sprawy dyskryminacyjne, nie odsyłali klientów. Żeby próbowali się sprawą zająć, bez względu na to, jak frustrujące może być potem zetknięcie się z rzeczywistością w sądzie. Doradziłabym im na pewno, żeby szukali informacji, szkolili się, czytali. A także szukali wsparcia w organizacjach pozarządowych, które zajmują się tą tematyką. Pracują w nich profesjonaliści, którzy znają się na rzeczy i których rolą jest doradzanie innym. Mają ogromne doświadczenie, wiedzę i szerokie kontakty, mogą napisać opinię do sądu, przyłączyć

się do procesu, zasugerować, kto inny mógłby się przyłączyć, doradzić zgłoszenie sprawy do np. Rzecznika Praw Obywatelskich. No więc trzeba brać te sprawy, bo inaczej ani my, prawnicy, niczego nie nauczymy się o dyskryminacji, ani sądy się nie uczą, a tylko utrwali się przekonanie społeczne, że nie warto walczyć o swoje prawa, bo są to sprawy przegrane.

Prowadzimy razem z koleżanką adwokatką sprawę o dyskryminację kobiety w wojsku. Przygotowujemy się do niej od kilku miesięcy. Jest ona o tyle trudna i nietypowa, że dotyczy służb mundurowych, nie ma ona oparcia w naszym kodeksie pracy, a tylko w mało znanej ustawie o wdrożeniu niektórych przepisów UE w zakresie równego traktowania. Młoda, świetnie wykształcona żołnierka napotkała na absolutny mur ze strony przełożonych. Blokowano jej awans, nie kierowano na ćwiczenia i kursy, obcinano premię, utrudniano uzyskanie urlopu. Klasyczna dyskryminacja płciowa. Wysłała więc z tą sprawą na zewnątrz, a skutkiem tego nie była próba rozwiązania problemu, tylko działania odwetowe ze strony jej przełożonych. Wygląda na to, że sprawa znajdzie finał w sądzie.

Zanim zwróciła się do nas, w kilku kancelariach odesłano ją z kwitkiem. My z kolei przyszyliśmy z tą sprawą do Polskiego Towarzystwa Prawa Antydyskryminacyjnego (PTPA), szukając wsparcia. To był dobry pomysł. Często organizacje pozarządowe to są pierwsze miejsca, gdzie osoby, które doświadczyły nierównego traktowania, mogą liczyć na zrozumienie. A z kolei profesjonalni pełnomocnicy – na wsparcie merytoryczne.

Od tej sprawy zaczęła się moja współpraca z PTPA. Zaowocowała m.in. udziałem w szkoleniu z prawa antydyskryminacyjnego. Ta wiedza była mi bardzo potrzebna. Jasne, mogłabym sobie poczytać przepisy, ale szkolenie otworzyło mi oczy na wiele spraw; zobaczyłam, gdzie dyskryminacja może występować, czego może dotyczyć, jakie formy przybierać. Świetna była też część pozaprawna – coś w rodzaju gry sytuacyjnej. Jedno z pierwszych ćwiczeń polegało na tym, że musieliśmy spojrzeć na siebie i odpowiedzieć sobie na pytanie, kim jestem, jak się definiuję. Każdy z nas miał wypisać

sobie różne grupy, z którymi się utożsamia. Ja zdefiniowałam siebie jako kobietę, przyjaciółkę, prawniczkę, feministkę, wielbicielkę literatury. A potem prowadzące warsztat (Karolina Kędziora i Zofia Jabłońska z PTPA) wymieniały na przykład: religię, pochodzenie, orientację seksualną, język, mniejszość, płeć. Osoby uczestniczące, bez możliwości dopytania czy doprecyzowania, jeżeli miały grupę z tej kategorii na swojej karcie, musiały przez dłuższą chwilę stać. Często w pojedynkę. Podczas gdy reszta siedziała i patrzyła, być może stawiając różne tezy na temat osoby stojącej – np. czy skoro wstała przy kategorii religia, to dlatego że jest głęboko wierząca, czy może ma światopogląd ateistyczny, a może należy do mniejszości religijnej w Polsce. Jesteś inna, inny od grupy – jak ci z tym? To było mocne. Choć sytuacja bezpieczna, a grupa mała, to jednak dojmujące doświadczenie, wstać i zmierzyć się z własną innością na tle grupy.

Ostatnio, w ramach współpracy pro bono na zlecenie PTPA, przygotowałam opinię na temat symboli religijnych w miejscach publicznych. Przekopałam się przez masę dokumentów: od konwencji międzynarodowych, przez naszą konstytucję, po rozmaite ustawy. To wszystko w kontekście tego, że rynek pracy będzie coraz bardziej otwarty na pracowników różnych wyznań, cudzoziemców i nadchodzi czas zmierzyć się z innością, w tym wielowyznaniowością. Moja opinia już jest na stronie PTPA i kto tylko będzie tego potrzebował, może z niej skorzystać.

Chyba zawsze miałam tendencję do stawiania po stronie słabszych. Nie mam wątpliwości, że kobietom, które do mnie trafiają w Centrum Praw Kobiet, nikt inny by nie pomógł. Są to osoby, których nie stać na profesjonalną obsługę prawną. Dla mnie działalność pro bono to jest kwintesencja praktykowania prawa, czyli działania na rzecz zwykłych ludzi. Po to uczyłam się tyle lat, żeby robić coś sensownego, dobrego dla innych. Nie mam poczucia, że się poświęcam – wolontariat sprawia mi ogromną satysfakcję. Szczególnie wówczas, kiedy widzę, że moje

proste działania od razu przekładają się na poprawę czyjejs trudnej sytuacji życiowej.

Oczywiście nie każdy może sobie na działalność pro bono pozwolić. Ja mogę, bo dzięki pracy w korporacji jestem finansowo zabezpieczona. A że odbywa się to kosztem wolnych popołudni i weekendów – to już mój wybór. Ale pomagać można na różne sposoby, to kwestia chęci. Moje znajome adwokatki w bardzo fajny sposób łączą działalność komercyjną i pro bono. Raz w miesiącu przyjmują klientów za darmo. Ogłaszają to na stronie internetowej kancelarii, kto potrzebuje porady prawnej, może się umówić i przyjść. Prosta rzecz, parę godzin w miesiącu – a można przyjąć kilka osób i im pomóc.

MATEUSZ CHUDZIAK

Adwokat, ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, a następnie aplikację adwokacką przy Okręgowej Izbie Adwokackiej w Toruniu. Obronił rozprawę doktorską w dziedzinie nauk humanistycznych z zakresu historii na temat „Międzynarodowa Organizacja Kawy. Pół wieku instytucji (1963–2012)”. Specjalizuje się przede wszystkim w prawie odszkodowawczym oraz ubezpieczeniowym. Wcześniej praktykował także w spółce adwokatów i doradców podatkowych, w związku z czym interesuje się również zagadnieniami postępowania podatkowych oraz obroną w procesach karno-skarbowych.



Czy to już dyskryminacja?

Pomysł udziału w szkoleniu o prawie antydyskryminacyjnym podsunął mi mój przyjaciel, adwokat Jakub Witkowski. Kilka miesięcy wcześniej uczestniczył w seminarium organizowanym przez Polskie Towarzystwo Prawa Antydyskryminacyjnego (PTPA) we współpracy z Okręgową Radą Adwokacką w Toruniu. Kiedy usłyszał, że w planach są kolejne, bardziej rozbudowane szkolenia na ten temat, zdecydował się zgłosić, a ja razem z nim.

Z tematyką dyskryminacji zetknąłem się wcześniej w sprawach pracowniczych. To chyba dla większości prawników w Polsce najpowszechniejsza płaszczyzna kontaktu z prawem antydyskryminacyjnym.

Wszystko to, co działo się w Łodzi podczas szkolenia, przyjąłem z ogromnym zainteresowaniem. Jedną z najcenniejszych rzeczy było dla mnie obszerne orzecznictwo, starannie wyselekcjonowane przez PTPA. Kiedy je wspólnie analizowaliśmy, okazało się, że dyskryminacja jest znacznie szerszym pojęciem, niż do tej pory sądziłem. Muszę przyznać, że niektóre przypadki dyskryminacji, o których usłyszałem od prowadzącego zajęcia Krzysztofa Śmieszka, kompletnie mnie zaskoczyły. Nie sądziłem, że akurat takie sytuacje można do tej kategorii zaliczyć. Pamiętam na przykład sprawę pracodawcy, który chcąc zmobilizować pracowników do 100 % frekwencji w pracy w okresie okołoswiątecznym, przyznawał nagrody finansowe tym, którzy nie opuścili w tym czasie ani jednego dnia. Ekspert analizował tego typu „zachętę” dla pracowników pod kątem zarzutu

dyskryminacji pośredniej – pozornie wszyscy mają takie same szanse, a w praktyce z możliwości uzyskania dodatkowego wynagrodzenia wyłączeni są np. rodzice małych dzieci, które chorują, bądź osoby starsze ze względu na stan zdrowia. Na kanwie tego kazusu wywiązała się długa i pobudzająca do myślenia dyskusja na temat granic dyskryminacji. Bronilem zresztą podczas niej wolności pracodawcy.

Po zajęciach, już w podgrupach, rozpętała się dyskusja na temat dyskryminacji i okazało się, że wielu z nas jej doświadczyło. To bardzo ciekawe, jak się próbuje w ramy prawa włożyć osobiste doświadczenia ludzi. Pamiętam opowieść pewnej pani radczyni, którą brano na negocjacje, komunikując jej, może niedosłownie, ale i tak wystarczająco wyrażnie, że może się tam przydać nie jako fachowiec, lecz jako atrakcyjna kobieta. Mnie z kolei przypomniało się, jak na studiach pojechaliśmy z obecną żoną do Stanów Zjednoczonych na program *work & travel*. Pracowaliśmy tam w restauracji, gdzie żona była kelnerką, a ja sprzątałem naczynia. Pomimo – jak mi się zdawało – dobrej znajomości języka i jako takiej oglądy, a przede wszystkim początkowego zakontraktowania właśnie na pracę kelnera, zostałem zdegradowany, bez dania mi żadnej szansy. Miałem dziwne wrażenie, że jedynym kryterium tej sytuacji było to, że jednak studentki z Polski bardziej pasowały do wizji pracodawcy aniżeli studenci (wizja ta doznawała jednak wyłomu w przypadku Amerykanów, którzy jak najbardziej pracowali w takim charakterze i byli nawet rekrutowani w trakcie naszego pobytu). Nie starałem się walczyć o swoje prawa, głównie dlatego że miałem tam być tylko kilka miesięcy. To doświadczenie sprzed wielu lat przypomniało mi się, kiedy rozmawialiśmy o tym, w jak trudnej sytuacji znajduje się ofiara nierównego traktowania, która nie ma alternatywy dla sytuacji, w której się znajduje, i musi trwać w biernej zgodzie na nierówne traktowanie. Zobaczyłem, że sprzeciwienie się dyskryminacji zawsze wymaga odwagi ze strony osoby poszkodowanej.

Drugim szczególnie ważnym dla mnie atutem szkolenia było spotkanie z mecenasem Mikołajem Pietrzakiem. Był gościem specjalnym podczas symulacji rozprawy przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka w Strasburgu. Został zaproszony przede wszystkim ze względu na swoje doświadczenia w prowadzeniu spraw przed Trybunałem, w tym głośnej sprawy Abd al-Rahima an-Nashiriego, przetrzymywanego w tajnym więzieniu CIA w Polsce. Razem ze współnikiem wypytaliśmy po zajęciach mecenasa Pietrzaka o tę fascynującą sprawę, a także o inne jego doświadczenia związane z prowadzeniem spraw strasburskich. Rozmawialiśmy o tym, że postępowania są długotrwałe, że wiele skarg jest odrzuconych na etapie wstępnym ze względu na niewyczerpanie drogi sądowej w kraju, że występowanie przed Trybunałem jest technicznie trudne i wymagające, bo pełnomocnicy stron na sali rozpraw są oddaleni od sędziów Trybunału i muszą mówić bardzo głośno. I że choć teoretycznie mogą korzystać z tłumacza, znacznie lepiej jest mówić po angielsku. Byliśmy obaj pod ogromnym wrażeniem spotkania z Mikołajem Pietrzakiem. Dla prawników z naszego pokolenia jest on wzorem adwokata. Ze względu na sprawy, jakimi się zajmuje, ale też w związku ze swoją działalnością jako przewodniczący Komisji Praw Człowieka przy Naczelnej Radzie Adwokackiej. Mam nadzieję, że nasze drogi jeszcze się kiedyś skrzyżują.

Udział w szkoleniu był dla mnie inspirujący z jeszcze jednego powodu. Na co dzień prowadzę indywidualną kancelarię, mam wiele spraw, jeżdżę po sądach, spotykam się klientami. Jestem jeszcze młody, ale sądzę, że powtarzalność niektórych spraw, której nie można chyba uniknąć, może prowadzić do wypalenia. Tymczasem to, co robi PTPA – mam na myśli poradnictwo prawne, projekty i szkolenia – to fantastyczny sposób na praktykowanie prawa. Podoba mi się zawodowe wykorzystywanie wiedzy prawniczej w tak niekonwencjonalny sposób.

Wyjechałem z Łodzi zaciekawiony i prawem antydyskryminacyjnym, i prawami człowieka w ogóle. Wreszcie działalnością pro bono. Jeszcze podczas szkolenia grupa z Torunia (była nas łącznie piątka) wyszła

z pomysłem zorganizowania konferencji kończącej projekt PTPA w naszym mieście, we współpracy z macierzystą Okręgową Radą Adwokacką (ORA). Zgłosiłem też gotowość współpracy z PTPA w prowadzeniu spraw pro bono. Wyobrażam sobie, że to ogromna satysfakcja móc spełniać się w taki sposób.

Co zmieniło się po szkoleniu? Na pewno zdobyłem sporo wiedzy. A jeśli chodzi o stosunek do dyskryminacji i w ogóle stereotypów, które leżą u jej podłoża, myślę, że już wcześniej miałem w sobie pewną wrażliwość na te kwestie. Na pewno jednak świadom tego, jak różne formy może przybierać nierówne traktowanie, częściej zastanawiam się nad tym, czy dane zachowanie już jest – czy jeszcze nie – dyskryminacją.

DOMINIK WITKOWSKI

Dominik Witkowski, radca prawny, od 2013 r. prowadzi własną kancelarię radcy prawnego, specjalizuje się w prawie administracyjnym i cywilnym, obsługuje m.in. organy administracji publicznej, lubi marsze długodystansowe oraz dobrą kuchnię.



Każdy powinien reagować

Jestem radcą prawnym, prowadzę własną kancelarię. Oprócz osób fizycznych i przedsiębiorców obsługuję też m.in. urząd gminy. Zajmuję się tam sprawami, które dotyczą różnych dziedzin życia mieszkańców gminy. Jakiś czas temu trafiła mi się sprawa dotycząca mobbingu. Rzecz miała miejsce w środowisku nauczycielskim. Przy okazji tej sprawy zobaczyłem, jak trudna to materia, jak złożona. I jak niska jest świadomość społeczna tego, na czym mobbing polega i co można w tej sprawie zrobić. Na porządku dziennym są komentarze: „Mobbing? Jaki mobbing? Nie trzeba być od razu takim przewrażliwionym! Oj, no może były jakieś nieprawidłowości, ale po co robić z tego aferę”. Takie stanowisko spotyka się również wśród organów władnych wyciągać konsekwencje wobec sprawców.

Myszę, że podobnie jest z dyskryminacją. Porównałbym to do zjawiska tzw. fali w wojsku. Przez całe lata „fala” była powszechna i mało kto widział w tym problem. Aż wreszcie uznano, że to niedopuszczalne. Nierówne traktowanie też długo było częścią naszej rzeczywistości i musi upłynąć sporo czasu, żeby to się zmieniło.

Prosty przykład świadczący o tym, jaki panuje u nas klimat. Zdarzyło mi się, że osoba, z którą miałem współpracować, zapytała mnie o wiek. Na zasadzie – Młody, nie wymądrzaj się. Pytanie samo w sobie nie było

może niegrzeczne, ale zupełnie niestosowne. Spotkaliśmy się przecież, żeby dyskutować o sprawie, a nie o metrykach.

Podczas studiów i na aplikacji miałem niewielki kontakt z prawem antydyskryminacyjnym. Jeśli w ogóle ten temat się pojawiał, to nie był przedmiotem pogłębionej analizy. Dlatego kiedy zobaczyłem na stronie internetowej Okręgowej Izby Radców Prawnych informację o szkoleniu współorganizowanym przez PTPA oraz Izbę, od razu się zdecydowałem. Pomyślałem, że nadarza się okazja, żeby zgłębić temat, który jest mi obcy, a który splata się obecnie z niemal każdą dziedziną życia. Zachęcił mnie bogaty program, rozłożony na trzy dni, i to, że zajęcia mieli prowadzić specjaliści.

Czytałem wcześniej program szkolenia i teoretycznie wiedziałem, czego się spodziewać, ale mimo wszystko pierwszy dzień mnie zaskoczył. Cała nasza grupa – było nas kilkanaścioro, adwokaci, radcy, aplikanci – wzięła udział w warsztatach, które określiłbym jako psychologiczne. Miały nam pokazać, czym właściwie jest dyskryminacja, na czym polega, jakie skutki wywołuje, jak się zachowuje sprawca, jak ofiara. Bardzo interesujące podejście, choć nie miało nic wspólnego z prawem.

Zapamiętałem szczególnie jedno ćwiczenie. Każdy z nas wylosował rolę – ja byłem dziewczyną z dobrego zamożnego domu, ktoś był niepełnosprawnym chłopcem z małego miasta, ktoś jeszcze bezrobotną samotną matką, gejem czy Romką z koczowiska. Stanęliśmy wszyscy na jednej linii, a potem padały zdania. Na przykład: możesz uczestniczyć w wyborach, masz normalne mieszkanie, czujesz się bezpiecznie na ulicy. Kto się z tym zgadzał, robił krok do przodu, kto nie, cofał się o krok. Jeśli ktoś nie miał jasności, zostawał w miejscu. Po serii kilkunastu takich zdań okazało się, że większość osób została daleko w tyle za mną.

Oczywiście osób, które przyjechały na to szkolenie, nie trzeba było przekonywać, że nierówne traktowanie jest realnym problemem, że różnice

społeczne między ludźmi wpływają na ich losy. Ale to ćwiczenie na pewno pozwoliło nam wszystkim spojrzeć na te tematy w sposób nowy, świeży.

Drugi dzień był już czysto prawniczy i merytoryczny. Co nie znaczy, że monotony, ponieważ były wykłady i prezentacje z aktywnym udziałem uczestników, liczne dyskusje, praca w grupach. Uczestnicy mieli okazję podzielić się swoimi doświadczeniami z praktyki. Bardzo dużo wiedzy prawniczej w pigułce.

Ostatni dzień z kolei był przeznaczony na symulację rozprawy przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka w Strasburgu. Jedną z osób prowadzących zajęcia był dr Marcin Górski z Uniwersytetu Łódzkiego, również radca prawny. Dostaliśmy bardzo ciekawą sprawę – chodziło o odmowę Urzędu Stanu Cywilnego wydania Polakowi zaświadczenia niezbędnego do wstąpienia w związek małżeński w Hiszpanii. Państwo tłumaczyło, że to kwestie formalne uniemożliwiały wystawienie dokumentu, ale skarżący twierdził, że było to działanie skierowane przeciw osobom żyjącym w związkach jedнопłciowych. Trafiłem do grupy, która reprezentowała skarżącego. Najpierw przez kilka godzin przygotowywaliśmy się do wystąpienia przed Trybunałem, analizując prawo i orzecznictwo. Potem przedstawiliśmy nasze stanowisko Trybunałowi, a ten zadawał nam mnóstwo szczegółowych pytań. Spieraliśmy się na argumenty ze stroną przeciwną – osobami, które wcieliły się w role przedstawicieli państwa. Ostatecznie Trybunał przyznał nam rację, ale nie obyło się bez zdania odrębnego jednego z sędziów (w ich roli wystąpili prowadzący szkolenie), a więc grupa rządowa również mogła poczuć się doceniona.

Wiem, że sprawa, nad którą pracowaliśmy, jest autentyczna. Ma być wkrótce rozstrzygnięta przez Europejski Trybunał Praw Człowieka. W swojej praktyce nie miałem jeszcze do czynienia ze sprawami prowadzonymi na poziomie międzynarodowym. Próbowałem raz zachęcić sąd do tego, żeby skierował pytanie prejudycjalne do Trybunału Sprawiedliwości Unii

Europejskiej w sprawie, którą prowadziłem. Chciałem przenieść spór na inną płaszczyznę. Sąd nie podzielił mojego zdania.

Oczywiście nie jest tak, że po tych trzech dniach zajęć mam w małym palcu prawo antydyskryminacyjne, ale na pewno lepiej je rozumiem. Jeśli przyjdzie mi samodzielnie pracować nad jakąś sprawą, nie powinienem mieć problemu z aktami prawnymi czy orzecznictwem.

Jedną z rzeczy, które usłyszałem podczas szkolenia i która dała mi dużo do myślenia, była liczba procesów na podstawie Ustawy o wdrożeniu niektórych przepisów UE w zakresie równego traktowania, która daje możliwość żądania odszkodowania za dyskryminację w takich obszarach życia, jak: opieka zdrowotna, dostęp do dóbr i usług, edukacja, zabezpieczenie społeczne, czy w ramach umów cywilnoprawnych. Do tej pory do sądów w całej Polsce wpłynęło około 10 spraw tego rodzaju, a zakończono prawomocnie jedną. A więc są to incydentalne przypadki. Na pewno ofiar dyskryminacji jest w Polsce o wiele więcej. Dlaczego nie idą do sądu? Może słyszą, podobnie jak w przypadku tej mojej sprawy mobbingowej, że nic takiego się nie dzieje, że nie warto się nad sobą rozczulać. Albo trafiają na przełożonych, policjantów, sędziów czy przed organy odpowiedzialności zawodowej, które nie bardzo wiedzą, co zrobić z przypadkami nierównego traktowania.

Jasne, dyskryminacja jest stosunkowo nowym konceptem w polskim prawie. Wielu osobom może brakować wiedzy i doświadczenia w takich sprawach. Ale czy to je zwalnia z odpowiedzialności? Każdy powinien reagować – w swoim zakresie i zgodnie z własnymi kompetencjami.



DOROTA SEWERYN-STAWARZ

Radczytni prawna, współzałożycielka Fundacji na rzecz Różnorodności Społecznej. Kieruje kancelarią prawną i jest wpisana na listę radców prawnych, prowadzoną przez Okręgową Izbę Radców Prawnych we Wrocławiu. Przez ponad trzy lata asystentka sędziego w Sądzie Apelacyjnym we Wrocławiu. Autorka i trenerka szkoleń z zakresu prawa rodzinnego, przestępstw przeciwko rodzinie i opiece oraz wolności seksualnej i obyczajowości. Komentatorka medialna w zakresie prawnych aspektów przemocy wobec kobiet i tematyki gender. Za swoją aktywność zawodową i społeczną oraz działania charytatywne wyróżniona (2. miejsce) w konkursie „Profesjonaliści Forbesa 2013 – Zawody Zaufania Publicznego”, w kategorii radca prawny w woj. dolnośląskim. Feministka. Współpracuje w ramach programu pro bono z PTPA.

Pani mecenas, nie pani Dorotka

Jestem radczynią prawną. Razem ze współniczką prowadzę we Wrocławiu własną kancelarię. Moimi klientami są przede wszystkim firmy. Oprócz tego, że mogą liczyć z mojej strony na typową obsługę prawną, oferuję im także szkolenia dotyczące dyskryminacji. Uczestniczą w nich zarówno pracodawcy, jak i pracownicy. Podczas szkoleń mówię o tym, jakie formy może przybierać dyskryminacja oraz co może zrobić pracownik, który jej doświadczył, i pracodawca, któremu ktoś z jego podwładnych zgłasza dyskryminację. Wielokrotnie przekonałam się, że ludzie nie mają pojęcia, iż często pojawiające się w środowisku pracy zachowania, takie jak np.: komentarze na temat czyjegoś wyglądu, niewybredne żarty (np. o blondynkach), a nawet wieszanie w biurach kalendarzy z nagimi kobietami, mogą być uznane za molestowanie seksualne, czyli formę dyskryminacji. Ludzie często instynktownie czują, iż coś jest nie tak, ale nie wiedzą, że dane zachowanie stanowi naruszenie prawa i że są mechanizmy walki z tym zjawiskiem.

Jeśli nawet pracownicy decydują się wystąpić przeciwko pracodawcy, często boją się negatywnych konsekwencji. Utraty pracy, działań odwetowych. Martwią się, czy im starczy dowodów, bo przecież będzie słowo przeciw słowu, a na to, że współpracownicy będą świadkami zeznającymi na ich korzyść, rzadko mogą liczyć.

Uważam, że edukacja na temat dyskryminacji, mobbingu czy molestowania jest kluczowa. Musi pojawić się świadomość, żeby ludzie zaczęli mówić - stop. I nauczyli się korzystać z dostępnych instrumentów obrony.

Mam wrażenie, że często bagatelizujemy nieprzyjemne zachowania wymierzone w nas, bo jesteśmy do nich przyzwyczajeni. Ja bywam czasem postrzegana przez otoczenie jako dziwna, bo potrafię zwrócić uwagę. Powiedzieć kolegom, żeby nie komentowali mojego wyglądu, czy żeby nie opowiadali przy mnie dowcipów ośmieszających kobiety. Zdarza mi się też w sytuacjach zawodowych nie pozwolić pocałować się w rękę. Wiele osób moja reakcja zaskakuje. Mówią, że się czepiam. Albo tłumaczą to sobie tak: „A, to feministka!”.

Jakiś czas temu byłam na spotkaniu z licealistami, które dotyczyło historii emancypacji kobiet. Zorganizowała je fundacja Feminoteka, a ja występowałam tam jako ekspertka. Pamiętam, że gdy opowiadałam im o kalendarzach z nagimi kobietami w środowisku pracy, jedna dziewczynka zawołała: „Co się pani burzy?!” I zapytała, czy tak samo odebrałabym kalendarz ze zdjęciami nagich mężczyzn. Oczywiście odpowiedziałam, że tak. Większa część młodzieży była zdumiona tym, że to forma dyskryminacji, że prawo zakazuje takich zachowań.

Rozmawiałam też z nimi o tym, że w naszym kraju normą jest to, iż podczas spotkań służbowych do mężczyzn zwraca się „panie mecenasie”, „panie prezesie”, „panie dyrektorze”, a do kobiet na tych samych stanowiskach: „pani Dorotko” czy „pani Kasiu”. Tłumaczyłam, że wpływa to potem na ocenę kompetencji danej osoby. Oni tego w ogóle nie czuli. Poziom świadomości tych młodych ludzi mnie załamał. Ale może coś im zostanie w głowach z tego spotkania? W końcu kropla drąży skałę.

Oprócz tego, że prowadzę własną kancelarię, jestem zaangażowana w działalność Fundacji na Rzecz Równości (jestem nawet jej współpomysłowniczą). Fundacja pomaga kobietom, które doświadczyły przemocy domowej. Ostatnio moje zaangażowanie sprowadza się do bezpłatnych porad prawnych. Obie ze współniczką co 2 tygodnie przez 2 godziny przyjmujemy bezpłatnie osoby potrzebujące pomocy prawnej. Oczywiście nasza praca to nie tylko te dwie godziny, bo oprócz spotkań niezbędne są: e-maile,

telefony, przygotowanie pism. Najczęściej są to sprawy z dziedziny prawa rodzinnego o: rozwód, podział majątku, alimenty, opiekę nad dziećmi. Jeśli toczy się postępowanie karne wobec sprawcy przemocy, wspieramy klientkę także w tym względzie. Wiele jest tych spraw i zwykle ciągną się latami.

Pomoc innym ustawia mnie do pionu. Klientki potrzebują mojego wsparcia, ale ja też potrzebuję tego rodzaju działalności. Pozwala mi to utwierdzić się w przekonaniu, że moja praca ma sens, i to nie tylko w aspekcie finansowym.

Dlatego kiedy kilka miesięcy temu PTPA zaproponowało mi włączenie się pro bono w sprawę o dyskryminację, bez wahania się zgodziłam. Sprawa jest obecnie na etapie skargi kasacyjnej do Sądu Najwyższego i nie mogę zdradzić szczegółów. To dla mnie bardzo ważne, że pracujemy nad tym razem – prawnicy z PTPA i ja. Mam do dyspozycji materiały od Towarzystwa, wspólnie tworzymy pisma, mogę liczyć na wsparcie z ich strony.

Staram się stale doksztalać, a więc jak tylko pojawiła się taka możliwość, wzięłam udział w szkoleniu z prawa antydyskryminacyjnego. Pierwsza część, czyli warsztaty o stereotypach, była świetna, bo choć sama jestem dość uważna na stereotypy, mogłam poznać perspektywę innych osób. Drugi dzień, prawny, ugruntował moją wiedzę – szczególnie przydatne było przyjrzenie się prawu międzynarodowemu. Następnym wyzwaniem była symulacja rozprawy przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka, która okazała się pouczająca, ale też stanowiła niezłą zabawę. Zaangażowaliśmy się w pisanie skargi, przedstawienie jej, argumentowanie. Wszyscy zajadłe walczyliśmy, jakbyśmy naprawdę występowali przed Trybunałem. Było to o tyle cenne, że na co dzień adwokaci i radcowie rzadko mają okazję pracować w jednej grupie. Tu mogliśmy doświadczyć tego, jak to jest działać razem.



JULIA WOJNOWSKA- RADZIŃSKA

Doktor nauk prawnych, adiunkt w Katedrze prawa konstytucyjnego na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza (UAM); członkini Centrum Badań Migracyjnych (CeBaM) na UAM. W latach 2013–2014 ekspert ds. legislacji w Biurze Analiz Sejmowych Kancelarii Sejmu. Specjalizuje się w dogmatyce konstytucyjnych praw i wolności, prawie antydyskryminacyjnym, prawno-międzynarodowej ochronie cudzoziemców i europejskim prawie migracyjnym. Autorka kilkunastu publikacji z zakresu ochrony praw jednostki. Odbyla staże naukowo-badawcze m.in. w Instytucie Praw Człowieka im. Ludwiga Boltzmana w Wiedniu i na American University Washington College of Law. Obecnie realizuje grant NCN pt. „Dostęp cudzoziemca do akt w procedurze wydaleniowej w świetle prawa polskiego i europejskiego”.

Studenci przeciw dyskryminacji

Pracuję na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Pod koniec ubiegłego roku akademickiego wpadłam na pomysł, żeby poprowadzić fakultet z prawa antydyskryminacyjnego dla studentów II, III, IV i V roku prawa. Prawo antydyskryminacyjne nie pojawia się jako osobny przedmiot w programie studiów prawniczych w Polsce. Wspomina się o nim wprawdzie i na prawie konstytucyjnym, i na prawie europejskim, i na prawie międzynarodowym, ale nie w sposób kompleksowy. Tymczasem prawo antydyskryminacyjne rozwija się tak intensywnie, że zasługuje na szczególną uwagę. Myślę, że obecna sytuacja międzynarodowa przyczynia się też do tego, iż ten przedmiot ma teraz swój czas.

Ku mojemu ogromnemu zaskoczeniu na nowy fakultet zgłosiło się aż 110 osób! W programie zajęć znajduje się oczywiście prawo międzynarodowe, europejskie i regulacje polskie, czyli ustawy wdrożeniowe, prawo pracy, prawo konstytucyjne. Sporo uwagi poświęcam też samemu pojęciu dyskryminacji. Chociaż fakultet ma formę wykładu, staram się, na ile to tylko możliwe, angażować studentów w dyskusje i rozmaite ćwiczenia. Sporo czasu poświęcam na ćwiczenia uwrażliwiające, bo jak się okazuje, wiele osób nie rozumie, na czym w ogóle polega dyskryminacja. Ktoś, kto całe życie był w grupie większościowej, nie ma pojęcia, jak to jest należeć do mniejszości. Ale są też tacy, którzy rozumieją to aż za dobrze, bo sami doświadczyli nierównego traktowania. Jedni studenci mówią o tym otwarcie na zajęciach, inni podchodzą do mnie po wykładzie i dzielą

się swoimi przemyśleniami. Jedno jest pewne – ten przedmiot porusza i budzi emocje. Prace na zaliczenie złożyło ostatecznie kilkadziesiąt osób. Większość prac była bardzo dobra, niektóre były wręcz wybitne.

Zorganizowane przez Polskie Towarzystwo Prawa Antydyskryminacyjnego (PTPA) szkolenie, w którym wzięłam udział, przypadło akurat na czas, kiedy miałam już za sobą kilka tygodni prowadzenia zajęć. Wiedza o prawie antydyskryminacyjnym nie była dla mnie niczym nowym. Ale i tak zajęcia były pod wieloma względami inspirujące. Pod wpływem szkolenia zaproponowałam na przykład studentom na ćwiczeniach z prawa konstytucyjnego symulację procesu. Cztery z pięciu grup, jakie mam, bardzo zainteresowały się tym pomysłem. Przygotowałam im casus o związkach partnerskich, podobny do tego, jaki mieliśmy na warsztatach PTPA. Studenci bardzo poważnie potraktowali symulację procesu. Przygotowywali się do niego bardzo starannie, analizowali materiały, dyskutowali (nawet na Facebooku), przeżywali rozprawę. A sama dyskusja była naprawdę merytoryczna i przebiegała w atmosferze szacunku dla różnych poglądów. Ci młodzi ludzie potrafili odłożyć na bok ideologię i naprawdę wgryźć się w materię. W każdej z grup zapadł taki sam wyrok – państwo dopuściło się dyskryminacji, ale argumentacja za każdym razem była całkiem inna. Skład orzekający był niezwykle wyważony.

Podobnym wyważeniem studenci wykazali się, gdy dyskutowaliśmy o reformie systemu emerytalnego i wyrównaniu wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn. Sami dopatrzili się dyskryminacji mężczyzn w obecnym systemie.

Widać więc, że myślą, że czytają, że żywo interesują ich te sprawy.

Na mojej uczelni działa Kolorowy Uniwersytet. To wykłady dla dzieci, prowadzone przez nauczycieli akademickich. W tym roku miałam wykład dla 8–10-latków. Zaproponowałam im temat „Wszyscy jesteśmy równi, czyli zapobieganie dyskryminacji w szkole”. Na wykład szłam trochę

zdenerwowana, bo dzień wcześniej dostałam e-maila od nauczycielki z pytaniem, czy nie będę przypadkiem mówić dzieciom o „wrogiej ideologii gender, czyli równouprawnieniu mężczyzn i kobiet”. Odpowiedziałam jej, że będę mówić o prawie i na tym koniec. Na szczęście dzieci były świetne. Autentyczne, myślące, wolne od uprzedzeń. Wypowiadały się z szacunkiem dla różnorodności. Zgodnie mówiły, że nie wolno dokuć, gdy ktoś jest inny. Doskonale rozumiały, o czym mówią. Oby już im tak zostało.

A wracając do szkolenia PTPA, chyba najciekawsze dla mnie było to, że miałam okazję zetknąć się z praktykami, zajmującymi się na co dzień problemem dyskryminacji. Oprócz radców i adwokatów, wśród uczestników zajęć znaleźli się prokuratorzy i pracownicy Państwowej Inspekcji Pracy (PIP). Ci pierwsi opowiadali na przykład o tym, jak trudno im wspierać ofiary dyskryminacji czy przemocy, bo te często wycofują się z dalszego postępowania. Prokuratorzy, mimo najlepszych chęci, mają wówczas związane ręce. Z kolei ludzie z PIP-u zrobili na mnie ogromne wrażenie swoją wiedzą teoretyczną i praktyczną na temat dyskryminacji i mobbingu. Jeśli tak zaangażowani ludzie stoją po stronie ofiar, to znaczy że w kwestii zapobiegania dyskryminacji sprawy idą w dobrym kierunku. Może nie tak szybko, jak byśmy chcieli, ale idą.

Różne grupy zawodowe otwierają się na tę dziedzinę prawa. Szkołą się. Niedawno byłam na przykład na konferencji dla sędziów, zorganizowanej przez Instytut Prawa i Społeczeństwa „Wspólnie przeciw dyskryminacji”. A więc dzieje się. I na pewno będzie działać się coraz więcej.

ARILD HUMLEN

Adwokat, sędzia Norweskiego Sądu Najwyższego. Od 1985 r. pracuje jako prawnik w kancelarii Humlen & Rieber-Mohn Lawyers. W 2015 r. założył Humlen Lawyers Ltd., gdzie pracuje do dzisiaj. Piastował wiele funkcji w Naczelnej Radzie Adwokackiej (NRA). Obecnie jest przewodniczącym Komisji Sprawiedliwości NRA. Był członkiem zarządu w Kurdyjskim Projekcie Praw Człowieka w Londynie, gdzie uczestniczył w pracach grupy prawnej, która litygowała sprawy przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka. Obecnie jest członkiem Instytutu Postępu Demokratycznego (Democratic Progress Institute) w Londynie. W latach 2007–2014

przewodził Zespołowi ds. procedur w sprawach azylowych i dotyczących praw imigrantów w ramach projektu pro bono NRA. Nagrody: Nagroda Honorowa Annette Thommsesen za wysiłki na rzecz wzmocnienia pozycji azylantów w Norwegii, Nagroda Okręgu Oslo Naczelnej Rady Adwokackiej za pracę jako przewodniczący Zespołu ds. procedur w sprawach azylowych i dotyczących praw imigrantów, za tę samą działalność Nagroda Praw Człowieka studentów prawa Uniwersytetu w Oslo, nagroda Ratujmy Dzieci – norweska nagroda praw dziecka.



Zespół ds. procedur w sprawach azytowych i dotyczących praw imigrantów

Projekt pro bono Norweskiej
Rady Adwokackiej w latach
2007–2014

WSTĘP

Po zapoznaniu się z katalogiem spraw sądowych dotyczących imigrantów osiadłych na terytorium Norwegii, jakie przeprowadzono w latach 2000–2006 w Sądzie Rejonowym w Oslo, mecenas Jonas Myhre i autor opracowania postanowili podjąć działania pro bono, mające na celu głębszą analizę owych spraw zwłaszcza w kontekście przebiegu postępowań i podjętych decyzji negatywnych.

Motywacją tych działań była chęć zapewnienia imigrantom, pozbawionym własnych środków, odpowiedniej pomocy prawnej w sprawach odwoławczych od odmownych decyzji na wnioski o pozwolenie na pobyt lub ochronę, w tym decyzji o wydaleniu z kraju bądź cofnięciu pozwolenia na pobyt przed jego wygaśnięciem. Większość decyzji dotyczyła międzynarodowych zobowiązań prawnych Norwegii oraz konwencji, których Norwegia jest członkiem. Wspólnym mianownikiem wszystkich spraw

było to, że wydawane decyzje i postanowienia godziły w sytuację życiową imigrantów lub członków ich rodzin.

Analiza spraw przeprowadzonych w Sądzie Rejonowym w Oslo, działającym w takich sprawach w imieniu państwa norweskiego, dość jednoznacznie wykazała, że sprawy te w przeważającej większości rozstrzygane były na korzyść państwa. Zaledwie w kilku z nich imigranci mogli liczyć na pomoc prawną, ale na własny koszt.

Analiza przeprowadzonych spraw ujawniła również, że do sądu trafiały sprawy wątpliwej natury, co prawdopodobnie spowodowane było tym, że jedynie imigranci mogący liczyć na pomoc materialną ze strony rodziny lub znajomych w Norwegii zdecydowali się na wniesienie sprawy do sądu. Sprawy, które rzeczywiście powinny trafić do sądu, nie zostały wniesione ze względów finansowych oraz z braku prawnej pomocy państwa.

Sprawy rozpatrywane przez sąd miały znaczne braki w postaci m.in. pobieżnych analiz prawnych, jednostronnych ocen dowodów i niepełnych informacji o stosunkach w ojczyźnie imigranta. Pomimo to sądy podtrzymywały decyzje i uznawały je za zgodne z międzynarodowymi zobowiązaniami Norwegii. Zdaniem Jonasa Myhre i autora opracowania była to niedopuszczalna sytuacja prawna. Jedynym sposobem na wypełnienie międzynarodowych zobowiązań Norwegii w przypadku spraw o znaczeniu fundamentalnym, w których brakuje logicznego uzasadnienia, rzetelnej analizy prawnej, czy takich, które łamią międzynarodowe standardy wyznaczone przez konwencje dotyczące uchodźców, praw człowieka i innych międzynarodowych aktów, było stworzenie strategicznego programu pomocy prawnej.

W ramach strategicznego projektu pro bono powołano Zespół ds. procedur w sprawach azytowych i dotyczących praw imigrantów, którego głównymi atutami był skuteczny sekretariat, odpowiednie kompetencje zawodowe oraz dobra współpraca pomiędzy kancelariami adwokackimi,

procedującymi w sprawach mających trafić do sądu. Chociaż praca nowo utworzonego zespołu skoncentrowana była na pomocy w sprawach pierwszej instancji Sądu Rejonowego w Oslo, szybko okazało się, że sprawy rozpatrywano na wszystkich poziomach krajowego sądownictwa, jak również przed ONZ-owskim Komitetem Praw Człowieka i Europejskim Trybunałem Praw Człowieka w Strasburgu.

Cele działania Zespołu ds. procedur to gruntowna kontrola postępowań i decyzji administracyjnych dotyczących imigrantów, jak również pomoc prawna tym, którzy spotkali się z odmowną decyzją władz, a także poprawa wątpliwych praktyk prawnych, które w większości faworyzowały interesy państwa. W związku z tym do Norweskiej Rady Adwokackiej zwrócili się sędziowie Sądu Najwyższego Myhre i autor opracowania z prośbą o pomoc w stworzeniu strategicznego projektu pro bono.

POMOC RADY ADWOKACKIEJ W ORGANIZACJI I WDROŻENIU PROJEKTU PRO BONO

Jednym z celów projektu była kontrola wyroków sądów rozpatrujących sprawy imigrantów, co wiązało się ze znacznymi nakładami finansowymi z uwagi na dużą liczbę postanowień podejmowanych w tym zakresie. Działania wyceniliśmy na kwotę około 40 000 koron norweskich rocznie. Dlatego też udział centralnie działającej i silnej organizacji w postaci Rady Adwokackiej miał niebagatelne znaczenie dla wdrożenia projektu. Dzięki niej projekt łatwiej docierał do firm adwokackich, dysponujących odpowiednimi środkami i wykazujących zainteresowanie pierwszym tego rodzaju przedsięwzięciem w Norwegii. Podczas wdrażania projektu należało również ustalić, w jakim stopniu praktyka stosowana przez norweskie sądy orzekające w sprawach imigrantów była zgodna z państwowymi wymogami prawnymi i międzynarodowymi zobowiązaniami Norwegii. Jedynym sposobem, żeby się tego dowiedzieć, było wybranie spośród ogromnej liczby spraw tych o szerokim zastosowaniu prawa imigranckiego.

W pierwszej fazie realizacji projektu sporządzono zasady działania Zespołu ds. procedur, w których zdefiniowano szczegółowy zakres podejmowanych interwencji. Postanowiono, że realizacja projektu będzie się opierać na działaniach sekretariatu oraz grupy referencyjnej. Sekretariat miał liczyć pięciu członków i być prowadzony przez autora opracowania przy współpracy z mecenasem Jonasem Myhre oraz grupą zatrudnionych studentów Wydziału Prawa Uniwersytetu w Oslo. Działalność sekretariatu miała polegać na przyjmowaniu spraw i ich analizie oraz na zapoznawaniu się z żądaniami imigrantów, których wnioski o prawne rozpatrzenie sprawy spotkały się z odmową. Kolejnym krokiem było pozyskanie dokumentacji każdej ze spraw, po czym sprawy były przygotowane przez jednego ze studentów i przedkładane co tydzień mecenasowi Myhre oraz autorowi niniejszego tekstu do wglądu. Wszystkie sprawy wprowadzono do rejestru, a zespół sekretariatu decydował, które z nich miały zostać przedstawione grupie referencyjnej, ta z kolei wskazywała te, które miały być kierowane do sądu. W skład grupy referencyjnej wchodziło 9 osób – 3 adwokatów, profesor Instytutu Prawa Publicznego Uniwersytetu w Oslo, przedstawiciele Norweskiego Komitetu Helsińskiego, Norweskiego Centrum ds. Praw Człowieka, Samopomocy dla Imigrantów i Uchodźców (SEIF), Norweskiej Organizacji dla Ubiegających się o Azyl (NOAS) i Amnesty International. Grupa referencyjna spotykała się co dwa tygodnie.

PRZYGOTOWANIE DO POSTĘPOWANIA SĄDOWEGO

Zespół ds. procedur zawarł umowy z 25 kancelariami adwokackimi, głównie biznesowymi, na podstawie których każda z kancelarii wyznaczała adwokata do prowadzenia spraw wskazanych przez grupę referencyjną. Wybrana sprawa była dalej opracowywana i prezentowana wyznaczonym przez współpracujące kancelarie adwokatom. Każdą z tych spraw analizowano przez pryzmat prawa krajowego i międzynarodowego. Zespół ds. procedur spotykał się wówczas z adwokatem odpowiedzialnym za dalszą procedurę i omawiał z nim temat sprawy, prezentował odpowiednią dla

danego przypadku praktykę prawną, jak również kluczowe zagadnienia prawne.

Po przydzieleniu sprawy adwokat odpowiadał za jej samodzielną analizę we współpracy z klientem oraz za jej przygotowanie do postępowania sądowego.

Zespół ds. procedur działał w latach 2007–2014. W tym okresie rozpoznano łącznie 1755 spraw rozpatrywanych przez Radę ds. Imigrantów (Utlendingsnemnda), z których 74 trafiły na salę sądową, a wiele z nich rozpatrzono w kilku instancjach.

PODMIOTY ZAJMUJĄCE SIĘ SPRAWAMI IMIGRANTÓW W NORWEGII

W Norwegii sprawami imigrantów zajmują się głównie trzy podmioty. Pierwszy z nich to osobna komórka norweskiej policji, odpowiedzialna za rejestrację osób ubiegających się o azyl oraz weryfikację dokumentów przybyłych imigrantów. Jej zadaniem jest informowanie o wydaleniu z kraju i badanie spraw pod względem prawnym. Zgodnie z prawem imigracyjnym policja nie ma uprawnień do samodzielnego podejmowania decyzji w tym zakresie, z wyjątkiem kilku nieskomplikowanych procedur dotyczących przyznania lub przedłużenia pozwoleń na pobyt. Ponadto policja odpowiedzialna jest za egzekwowanie decyzji o pozbawieniu prawa do pobytu w Norwegii, tzn. za zatrzymanie imigrantów, osadzenie ich w więzieniu, dopilnowanie procedur przymusowej deportacji i samą deportację.

Wszystkie decyzje związane z prawem imigracyjnym podejmowane są w pierwszej instancji przez Urząd ds. Cudzoziemców (Utlendingsdirektoratet). Urzędem ds. Cudzoziemców może politycznie kierować rząd, jednak nie w przypadku indywidualnych spraw, chyba że jest to podyktowane względami bezpieczeństwa państwa. W takich

sprawach decyzja wydawana jest w pierwszej instancji przez Ministerstwo Sprawiedliwości (MS). Ponadto MS może wydawać stosowne instrukcje, do których Urząd ds. Cudzoziemców ma obowiązek się zastosować. Z kolei Urząd ds. Cudzoziemców zobligowany jest do podejmowania decyzji w ramach międzynarodowych zobowiązań Norwegii.

Istnieje możliwość odwołania się do Rady ds. Uchodźców od negatywnych decyzji podjętych przez Urząd ds. Cudzoziemców. Pracą tejże rady kieruje dyrektor, a decyzje podejmowane są przez kierowników komisji, będących prawnikami o kompetencjach sędziowskich. Decyzje i postanowienia w Radzie ds. Uchodźców mogą być podejmowane na trzy różne sposoby. Po pierwsze, sprawa może zostać rozpatrzona na posiedzeniu komisji składającej się z trzech osób, z których dwóch to członkowie określonej komisji. Po drugie, może być rozstrzygana samodzielnie przez szefa komisji. Po trzecie, może być załatwiana przez sekretariat, jeżeli kierownik komisji uzna, że sprawa nie wymaga interwencji innych gremiów z uwagi na jej oczywisty negatywny rezultat.

W razie wątpliwości dotyczących zastosowania prawa bądź stanu faktycznego sprawa musi zostać rozpatrzona przez komisję trzyosobową, przy czym wymagana jest również obecność oraz wyjaśnienia klienta i adwokata. W niektórych przypadkach sprawa może zostać rozpatrzona przez samą komisję, bez konieczności stawiennictwa. Dotyczy to spraw, w których nie ma wątpliwości co do faktów istotnych dla jej rozstrzygnięcia.

W sprawach odwoławczych dotyczących ochrony i azylu koszt pomocy adwokata ogranicza się do ceny jednostkowej, wynoszącej 5 godzin na sprawę. Sprawy dotyczące dzieci kwalifikowane są do 3 godzin pomocy adwokata przed podjęciem decyzji przez pierwszą instancję.

Zespół ds. procedur na początku swojej działalności zajął stanowisko, że zbyt wiele spraw Rady ds. Uchodźców niesłusznie rozpatrywanych

było samodzielnie przez kierowników komisji. W wielu przeanalizowanych sprawach zespół stwierdził dużo niejasności zarówno co do ustaleń faktycznych, jak i przeprowadzonej analizy merytorycznej, a także znaczne uchybienia w wypełnieniu międzynarodowych zobowiązań prawnych. Sprawy te nie były oczywiste i proste, w związku z tym nie powinny być rozpatrywane wyłącznie przez szefów komisji. Zaledwie 5–7 % spraw Rady ds. Uchodźców rozpatrzono w pełnym składzie komisji.

DZIAŁANIA REALIZOWANE PRZEZ ZESPOŁU DS. PROCEDUR W SPRAWACH AZYLOWYCH I DOTYCZĄCYCH PRAW IMIGRANTÓW

Jak już wspomniano, prace Zespołu ds. procedur trwały 7 lat. W ramach projektu zapoznano się z 1755 sprawami, z których 74 rozpatrzył sąd. Analiza spraw wykazała szereg błędów i słabości procedur stosowanych przez podmioty zajmujące się sprawami imigrantów.

Korzystanie z możliwości samodzielnego rozpatrywania spraw przez szefów komisji było powszechną praktyką w przypadkach, które często nie spełniały wymogów pozwalających na zastosowanie takiego trybu. 41 z 74 spraw, które trafiły do sądu, rozpatrzyli sami szefowie komisji, z czego 29 na korzyść imigranta. Oznacza to, że dla ponad 70% spraw tej kategorii, praca Zespołu ds. procedur miała charakter przelomowy. Istnieją podstawy, by sądzić, że wspomniane przypadki stanowią jedynie wierzchołek góry lodowej. Liczba spraw, które nie powinny zostać rozpatrzone samodzielnie przez szefa komisji, okazała się bardzo duża, a wśród nich znajdzie się zapewne wiele takich, co do których podjęto błędną decyzję, a które nie zostały sprawdzone przez Radę Adwokacką. Bezpieczeństwo sądowe imigrantów, których sprawy rozstrzygane są w ten sposób, jest dalekie od pożądanego, w związku z tym są podstawy, by sądzić, że liczba błędnych decyzji i przypadków pogwałcenia prawa międzynarodowego jest duża.

Pomimo iż w dużej liczbie spraw skorzystano z możliwości osobistego stawiennictwa strony, tylko w około 60% z nich podjęto pozytywną dla imigranta decyzję. Powodem tego jest głównie niewielka możliwość przedstawienia dowodów w Urzędzie ds. Cudzoziemców, ograniczona możliwość składania przez imigrantów wyjaśnień oraz niedostateczny stan wiedzy o ich kraju pochodzenia. Ponadto wiarygodność imigranta często osłabiały fakty od niego niezależne, a tego typu wyjaśnienia nie były brane pod uwagę. Miało to szczególne znaczenie w sprawach dotyczących przyznania ochrony w myśl Konwencji dot. statusu uchodźców lub Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności. Nieprawidłowe decyzje w tego rodzaju sprawach mają niezwykle poważne konsekwencje dla imigranta, który narażony jest na pozbawienie wolności, złe traktowanie lub niesłuszną deportację do ojczyzny, a także rozłąkę z rodziną, co bez wątpienia godzi w prawa człowieka. W wielu sprawach wykazano także nieprawidłowe wypełnianie międzynarodowych zobowiązań prawnych oraz brak odpowiednich kompetencji.

Zespół ds. procedur badał, na ile organy państwowe odpowiedzialne za sprawy imigranckie biorą pod uwagę standardy prawne wynikające z ONZ-owskiej Konwencji o prawach dziecka. Zespół ds. procedur rozpatrzył szereg spraw dotyczących rodzin z dziećmi, w których prawa dziecka nie zostały zabezpieczone w odpowiedni sposób i w których ignorowano fakt przywiązania dziecka do Norwegii.

Rezultatem działań Zespołu ds. procedur, zarówno w sądach norweskich, jak i na arenie międzynarodowej, było zakwestionowanie wielu błędnych decyzji, co doprowadziło do pozyskania rozstrzygnięć korzystnych dla imigrantów. Ponadto wypracowano obszerną praktykę prawną opartą na pozytywnych decyzjach w sprawach przyznania statusu uchodźcy, co w rezultacie przyczyniło się do polepszenia sytuacji prawnej osób ubiegających się o tego typu ochronę międzynarodową.

REZULTATY PRACY ZESPOŁU DS. PROCEDUR W SPRAWACH AZYLOWYCH I DOTYCZĄCYCH PRAW IMIGRANTÓW

Po siedmiu latach Zespół ds. procedur zakończył swoją pracę. Działania Zespołu wykazały znaczne słabości w systemie rozpatrywania spraw imigrantów w Norwegii i zasygnalizowały pilną i konieczną potrzebę wypracowania lepszych programów pomocowych oraz zadbania o szerszą i lepszą kontrolę sądów w sprawach dotyczących imigrantów i praw człowieka. Ponadto wykazano, że władze ds. imigrantów praktykowały rozwiązania sprzeczne z międzynarodowymi zobowiązaniami Norwegii, skutkujące błędnymi decyzjami. Wskazano również uchybienia w procedurach rozpatrywania spraw, powodujących obniżenie wiarygodności imigranta, na które ten nie był w stanie wpłynąć, a które miały wpływ na decyzje podejmowane w jego sprawie.

Zwrócono również uwagę na potrzebę silniejszej i lepszej ochrony prawnej dzieci, niezbędnej dla spełnienia wymogów ONZ-owskiej Konwencji o prawach dziecka odnośnie do zabezpieczenia ich praw, co poskutkowało inicjatywą parlamentu krajowego, wzmacniającą prawa dziecka w działalności podmiotów odpowiedzialnych za rozpatrywanie spraw dot. imigrantów.

Po siedmiu latach realizacji projektu, który zaowocował tym, że ponad 60% spraw dotyczących imigrantów, kończy się wynikiem pozytywnym dla wnioskodawców, Zespół ds. procedur opublikował raport ze swojej działalności, identyfikując słabe punktu aktualnego systemu wsparcia imigrantów w Norwegii, wraz z propozycjami konkretnych zmian prawnych i strukturalnych. Raport zawierał opisy wszystkich spraw prowadzonych w ramach projektu, a także wyniki monitoringu 1755 akt spraw przeanalizowanych. Naturalnie nie wszystkie propozycje zostaną zrealizowane, jednak niektóre ważne zmiany już wdrożono.

Praca Zespołu ds. procedur przyczyniła się również do znacznego polepszenia wizerunku prawa oraz do usprawnienia prawa jako takiego. Międzynarodowe zobowiązania prawne spotykają się teraz z większą uwagą i mają silniejszą pozycję zarówno w środowiskach prawniczych, jak i wśród samych sędziów. Strategiczna działalność pro bono może być niezbędna do wskazania patologii w stosowaniu prawa, które w szczególności godzą w osoby ubogie, pozbawione możliwości dochodzenia własnych praw z uwagi na brak dostępu do sądu. Po zakończeniu działań Zespołu ds. procedur cele projektu wciąż są realizowane w ramach kilku projektów kierowanych przez organizacje społeczne. Organizacje realizują cele projektu pro bono, bazując zarówno na doświadczeniu i danych pozyskanych przez Zespół ds. procedur, jak i na jego kontaktach z kancelariami adwokackimi.

MARCIN GÓRSKI

Radca prawny, doktor nauk prawnych, partner w łódzkiej kancelarii. Członek Komisji Praw Człowieka przy Krajowej Radzie Radców Prawnych. W 2011 roku otrzymał medal „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości” – najwyższe odznaczenie resortowe Ministerstwa Sprawiedliwości. W 2012 r. wyróżniony tytułem „Rising Star” – 6. miejsce w Polsce w rankingu „Gazety Prawnej” najlepszych prawników przed 35. rokiem życia. Autor ponad 100 polskich i zagranicznych publikacji z zakresu prawa Unii Europejskiej, prawa międzynarodowego i praw człowieka. Adiunkt Katedry Europejskiego Prawa Konstytucyjnego Uniwersytetu Łódzkiego, dyrektor Wydziału Organizacyjno-Prawnego Urzędu Miasta Łodzi. Członek Zespołu Pomocy Prawnej przy Federacji na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny. Specjalizuje się m.in. w prawie UE, prawie międzynarodowym, prawie administracyjnym materialnym i procesowym, prawie pomocy publicznej, prawie prasowym i ochronie dóbr osobistych. Współpracuje z PTPA od 2013 r. W maju 2014 r. zaangażował się pro bono w sprawę dotyczącą dyskryminacji pracownicy banku ze względu na niepełnosprawność. Podjął się także sporządzenia skargi indywidualnej do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w sprawie dotyczącej dyskryminacji w dostępie do usługi ubezpieczenia ze względu na orientację seksualną.



Tradycje działań prawników pro publico bono w niektórych jurysdykcjach w kontekście prawa dostępu do sądu

Doświadczenia i wzorce dla rozwiązań w Polsce

UWAGI WSTĘPNE. ZNACZENIE DZIAŁAŃ PRAWNIKÓW PRO BONO DLA REALIZACJI PRAWA DO SĄDU

Wymiar sprawiedliwości, który nie jest dostępny dla każdego, nie może nosić tej nazwy. Jak zauważył Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych, prawo do pozywania i obrony przed sądem stanowi jeden z najwyższych i najbardziej istotnych przywilejów obywatelstwa i musi być zagwarantowane przez państwo¹, w tym również poprzez skuteczne zapewnienie każdemu pełnomocnika², co oznacza, że chodzi tu o dostęp każdej jednostki³ stojącej przed

1 Zob. orzeczenia amerykańskiego Sądu Najwyższego *Chambers v. Baltimore & O.R.R.*, 207 U.S. 142, 148 (1907); *McKnett v. St. Louis & S.F. Ry.*, 292 U.S. 230, 233 (1934).

2 Zob. orzeczenie amerykańskiego Sądu Najwyższego *Powell v. Alabama*, 287 U.S. 45 (1932), w którym sąd ten podkreślił, że „Zaniedbanie sądu pierwszej instancji w skutecznym wyznaczeniu pełnomocnika strony jest również odmową prawa do rzetelnego procesu, w rozumieniu XIV poprawki (do Konstytucji USA – red.)”.

3 Zob. orzeczenie amerykańskiego Sądu Najwyższego *Gideon v. Wainwright*, 372 U.S. 335

sądem do „kompetentnego prawnika”⁴. Europejski Trybunał Praw Człowieka (ETPC), rozważając w sprawie Golder znaczenie *right to a hearing*, czyli „prawa do rozpatrzenia sprawy”, gwarantowanego przez art. 6 Europejskiej konwencji praw człowieka (EKPC), uznał, że prawo to obejmuje uprawnienie do wniesienia każdego roszczenia dotyczącego cywilnych uprawnień i zobowiązań jednostki, w celu jego rozpoznania, przed sąd⁵. Również Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej uznaje fundamentalne znaczenie zasady skutecznej ochrony sądowej⁶, chronionego przez art. 47 Karty Praw Podstawowych UE. Prawo to uznawane jest także przez europejskie sądy konstytucyjne⁷. Ponieważ adwokat i radca prawny jest „współpracownikiem

(1963), w którym sąd ten uznał, że prawo to jest niezależne od okoliczności procesu (nie muszą wystąpić, jak przyjmowano wcześniej, *special circumstances*).

4 W ten sposób: Z. Milovanovic, *Right to Legal Assistance and Pro Bono Legal Work* [w:] B. Arifi (red.), *Pro Bono Legal Aid*, Skopje-Tetovo 2012, s. 10.

5 Wyrok ETPC z 21 lutego 1975 r. w sprawie *Golder przeciwko Zjednoczonemu Królestwu*, skarga nr 4451/70, w § 36. Zob. też ostatnio wyroki ETPC: z 1 marca 2016 r. w sprawie *Arlewin przeciwko Szwecji*, skarga nr 22302/10, w § 66, z 25 lutego 2016 r. w sprawie *Domazyan przeciwko Armenii*, skarga nr 22558/07, w § 29, czy też z 12 stycznia 2016 r. w sprawie *Treskavica przeciwko Chorwacji*, skarga nr 32036/13, w § 71.

6 Zob. wyroki TSUE: z 13 marca 2007 r. w sprawie *Unibet przeciwko Justitiekanslern*, w §§ 36–44, z 15 maja 1986 r. w sprawie 222/84 *Johnston*, w § 18 i 19; z 15 października 1987 r. w sprawie 222/86 *Heylens i in.*, w § 14; z 27 listopada 2001 r. w sprawie C-424/99 *Komisja przeciwko Austrii*, w § 45; z 25 lipca 2002 r. w sprawie C-50/00 P *Unión de Pequeños Agricultores przeciwko Radzie*, w § 39, z 19 czerwca 2003 r. w sprawie C-467/01 *Eribrand*, w § 61, z 6 maja 2010 r. w sprawach połączonych C-145/08 i C-145/09 *Club Hotel Loutraki przeciwko Ethniko Simvoulío Radiotileorasis*, w § 73. Zob. też M. Safjan, *Union of Effective Judicial Protection. Addressing a multi-level challenge through the lens of Article 47 CFREU*, wykład wygłoszony w King’s College London w lutym 2014 r., dostęp: 3 marca 2016, <<https://www.kcl.ac.uk>>, L. M. Ravo, *Effective judicial protection as a general principle and a fundamental right in the EU legal order*, s. 101–125, dostęp: 3 marca 2016, <<https://www.openstarts.units.it>>, „Ch. Mak, *Rights and Remedies Article 47 EUCFR and Effective Judicial Protection in European Private Law Matters*, „Centre for the Study of European Contract Law Working Paper Series, Working Paper” nr 11/2012, s. 1–26.

7 Zob. krótki przegląd orzecznictwa europejskich sądów konstytucyjnych dotyczącego prawa dostępu do sądu i do rzetelnego procesu w P. Martens, *Les principes constitutionnels du procès dans la jurisprudence récente des juridictions constitutionnelles européennes*, Cahiers du Conseil constitutionnel n° 14, 2003, dostęp: 29 lutego 2016, <<http://www.conseil-constitutionnel.fr>>.

wymiaru sprawiedliwości, którego zadanie polega na zapewnianiu, przy zachowaniu całkowitej niezależności i w nadrzędnym interesie wymiaru sprawiedliwości, obsługi prawnej, której potrzebuje klient”⁸, a zatem rolę prawnika reprezentującego klienta w demokratycznym procesie należy postrzegać jako jeden z zasadniczych instrumentów służących realizacji prawa do sądu. W sprawie *Van der Musselle* ETPC uznał wręcz, że zapewnienie świadczenia darmowej pomocy prawnej wynika z prawa do obrony i prawa do rzetelnego procesu, które to względy mogą w pewnych wypadkach i przy spełnieniu określonych warunków – takich jak w tej właśnie sprawie – usprawiedliwiać (na gruncie art. 4, zakazującego, co do zasady, niewolnictwa i pracy przymusowej, a także art. 1 Protokołu nr 1 do EKPC) nałożenie przez prawo obowiązku świadczenia pomocy prawnej pro bono⁹.

Powołane orzecznictwo wskazuje, że praktyka prawnicza pro bono jawi się jako jeden z fundamentów rzetelnego procesu. Bardziej niż inni profesjonalści, prawnicy są przy tym odpowiedzialni za dobrostan społeczeństwa¹⁰ i niosą moralne zobowiązanie do świadczenia pomocy prawnej pro bono¹¹, a rozwiązania systemowe wprowadzane przez państwo powinny służyć jak najpełniejszej realizacji tej powinności.

8 W ten sposób TSUE w wyroku z 6 września 2012 r. w sprawach połączonych C-422/11P i C-423/11P *Prezes Urzędu Komunikacji Elektronicznej i Rzeczpospolita Polska przeciwko Komisji Europejskiej*, w § 23, a także cytowane tam wcześniejsze orzeczenia TSUE: wyrok z 18 maja 1982 r. w sprawie 155/79 *AM & S Europe przeciwko Komisji*, w § 24; wyrok z 14 września 2010 r. w sprawie C-550/07P *Akzo Nobel Chemicals i Akros Chemicals przeciwko Komisji*, w § 42; postanowienie z 29 września 2010 r. w sprawach połączonych C-74/10P i C-75/10P *EREF przeciwko Komisji*, w § 52. Podobnie ETPC w wyroku z 6 grudnia 2012 r. w sprawie *Michaud v. Francji*, skarga nr 12323/11. Zob. też M. Górski, *Komentarz do § 10 Zbioru Zasad Etyki Adwokackiej i Godności Zawodu* [w:] M. Król (red.), *Etyka adwokacka i radcowska. Komentarz, orzecznictwo i kazusy*, Warszawa 2016, s. 70–71 w nb. 1 do § 10 ZZEAIgZ.

9 Wyrok ETPC z 23 listopada 1983 r. w sprawie *Van der Musselle przeciwko Belgii*, skarga nr 8919/80, zob. w szczególności §§ 29 i 39.

10 W ten sposób D. L. Rhode, *Cultures of Commitment: Pro Bono for Lawyers and Law Students*, 67 *Fordham L. Rev.* 2415 (1999), s. 2419–2420.

11 W ten sposób I. Zejneli, A. Memeti, *Power and responsibility: Lawyers duty to provide pro bono legal aid* [w:] B. Arifi (red.), *Pro Bono Legal Aid*, Skopje-Tetovo 2012, s. 18.

TRADYCJA PRO BONO I DOŚWIADCZENIA INNYCH JURYSDYKCJI

Tradycja praktyki prawniczej pro bono¹² sięga najprawdopodobniej czasów rzymskich, nawiązując do instytucji *jurisconsult*, będącej rodzajem hobby gentlemanów, uprawianego niekiedy dla zdobycia politycznego poparcia¹³. W średniowieczu papież Honoriusz III nakazał sędziom kościelnym wyznaczanie prawników świadczących pomoc prawną tym, którzy nie mogli sobie na nią pozwolić odpłatnie¹⁴. Współcześnie rozwój praktyki pro bono czerpie inspiracje z wzorców anglosaskich, które są najsilniej utrwalone. W „ojczyźnie” działań prawników pro bono, znanej z najbardziej spektakularnych sukcesów tychże¹⁵, czyli Stanach Zjednoczonych, American Bar Association przyjęła Model Rules of Professional Conduct, w których wskazuje się, że obowiązkiem etycznym każdego prawnika jest dostarczanie nieodpłatnej pomocy prawnej osobom, które nie mogą sobie pozwolić na zapłatę honorarium, przy czym prawnicy powinni dążyć do świadczenia usług pro bono w wymiarze co najmniej 50 godzin rocznie, nadto zaś kontrybuować finansowo na rzecz organizacji zajmujących się zapewnianiem pomocy prawnej pro bono¹⁶. Propozycje wprowadzenia prawnego obowiązku świadczenia pomocy prawnej pro bono nie spotkały się z akceptacją w żadnej z amerykańskich jurysdykcji¹⁷. Pomimo tego, działania pro

12 Zob. szerzej, jeśli chodzi o tradycję anglosaską, R. French, *Pro Bono Publico— Cui Bono?*, publikacja australijskiego High Court, Perth 2014.

13 A. N. Yiannopoulos, J. H. Tucker Jr., *The Jurisconsult*, (1985) 45 (5) „Louisiana Law Review” 1011, 1011 nr 4.

14 J. A. Brundage, *Legal Aid for the Poor and the Professionalization of Law in the Middle Ages*, (1988) 9 *Journal of Legal History*, 169, s. 172–173.

15 Zob. informację „New York Times” z 2 lipca 2008 r. autorstwa F. Stockman, zatytułowaną *Lawyers make huge pro bono effort for Guantánamo detainees*.

16 Model Rules of Professional Conduct przyjęte przez American Bar Association, zasada 6.1.

17 W ten sposób: J. Moliterno, P. Paton, *Global Issues in Legal Ethics*, II wyd., St. Paul 2004, w pkt. 71.

bono są postrzegane jako istotne dla samych firm prawniczych z wielu powodów: pozwalają na poszerzenie i pogłębienie wiedzy prawników, poprawę morale zespołu i reputacji firmy, a także rozwijają sieć powiązań, istotną dla każdej firmy prawniczej¹⁸. Sama organizacja amerykańskich prawników już od 1971 r. systematycznie wspiera rozwój praktyki pro bono¹⁹.

W Anglii i Walii Code of Conduct określony przez Solicitors Regulation Authority pozwala prawnikom na świadczenie pomocy pro bono²⁰, jednak zastrzega, że konieczne jest posiadanie ubezpieczenia stosownego do zakresu udzielanej pomocy prawnej oraz wykluczone jest pobieranie wynagrodzenia, z wyjątkiem zwrotu kosztów świadczonej pomocy prawnej, uzyskanego od strony przeciwnej. Rozwój praktyki pro bono we Francji jest słabszy, co wynika z różnic kulturowych i zakorzenionego przekonania o odpowiedzialności państwa (władzy publicznej) za zapewnianie dostępu do wymiaru sprawiedliwości²¹. W Niemczech²², aż do wejścia w życie Rechtsdienstleistungsgesetz²³ (ustawy o świadczeniu usług prawnych) z 2007 r., obowiązywał zakaz świadczenia nieodpłatnej pomocy prawnej przez osoby niewykonyjące zawodów prawniczych, a i obecnie ustawa, uchwalona w następstwie kwestionującego wcześniejsze ograniczenia wyroku Bundesverfassungsgericht

18 Zob. szerzej S. DeBroff, K. Lapp, A. Shabecoff, *Pro Bono Guide. An Introduction to Pro Bono Opportunities in the Law Firm Setting*, Cambridge 2008.

19 B. A. Weisbrod, J. F. Handler, N. K. Komesar, *Public Interest Law: An Economic and Institutional Analysis*, Berkeley, Los Angeles, London 1978, s. 48.

20 Code of Conduct, Solicitors Regulation Authority, zasada 13.04.

21 P-O. Sur, Ch. Jamin, *La responsabilité sociale des cabinets d'avocats*, Paryż 2014, s. 25.

22 Zob. szerzej nt. świadczenia pomocy prawnej pro bono w Niemczech w *Pro Bono Legal Services in Germany – An Overview*, dostęp: 28 lutego 2016, <http://www.beck.de>. Zob. też W. Hesse, *Das neue Rechtsdienstleistungsgesetz: Zuverlässig und kompetent beraten*, Regensburg 2008, s. 30 i nast.

23 Gesetz vom 12.12.2007 (BGBl. I S. 2840) Rechtsdienstleistungsgesetz (Gesetz über außergerichtliche Rechtsdienstleistungen).

z grudnia 2006 r.²⁴, dopuszcza tego rodzaju usługi jedynie na dosyć surowo określonych zasadach²⁵.

Przeprowadzone w 2012 r. przez G. di Stefano i W. Atrokhov w 71 jurysdykcjach, na zlecenie kancelarii Latham and Watkins²⁶, badania dotyczące uwarunkowań i zakresu świadczenia pomocy prawnej pro bono przyniosły dosyć interesujące rezultaty. Przede wszystkim, ogólne spostrzeżenie, które należy poczynić, dotyczy tego, że aktywność pro bono w większości badanych jurysdykcji jest mało zaawansowana. Jeśli chodzi o doświadczenia poszczególnych jurysdykcji, niektóre rozwiązania tam wdrażane są warte zainteresowania.

Dla przykładu, w Argentynie samorząd prawniczy powołał specjalną komisję, która pełni funkcję *clearinghouse*²⁷ i selekcjonuje sprawy, które kwalifikują się do pomocy pro bono²⁸.

Doświadczenia australijskie obejmują rozwój inicjatyw pro bono, które nie mają charakteru reaktywnego (czyli nie są prostym reagowaniem na zgłoszenia klientów zainteresowanych uzyskaniem pomocy prawnej pro bono), lecz proaktywny, i polegają na wyszukiwaniu przez organizacje pozarządowe klientów zainteresowanych pomocą w rozwiązaniu uprzednio

24 Wyrok Bundesverfassungsgericht z 12 grudnia 2006 r. (skarga nr 1 BvR 2576/04), BVerfGE at 117, 163 et seq.

25 Zgodnie z § 6 ust. 2 Rechtsdienstleistungsgesetz, świadczenie pomocy tego rodzaju jest dopuszczalne tylko przez osobę, która ma dostateczne kwalifikacje, aby być sędzią, albo też pod nadzorem takiej osoby (niem. *durch eine Person mit Befähigung zum Richteramt oder unter Anleitung einer solchen Person erfolgt*).

26 *A Survey of Pro Bono Practices and Opportunities in 71 Jurisdictions* Prepared by Latham & Watkins LLP for the Pro Bono Institute, 2012 r., dostęp: 26 lutego 2016, <<http://www.probonoinst.org>>.

27 Określenie to odnosi się do instytucji lub ciała odpowiedzialnego za selekcję spraw kierowanych do programów pro bono i kontaktującej prawników z zainteresowanymi klientami.

28 *A Survey of Pro Bono*, op. cit., s. 5-6.

zdefiniowanego przez samych prawników problemu prawnego²⁹. Ponadto programy pomocy prawnej pro bono są wspierane systematycznie ze środków publicznych w ramach National Pro Bono Resource Centre, finansowanego przez Biuro Prokuratora Generalnego Związku Australijskiego³⁰.

W Chile, będącym jednym z liderów aktywności pro bono wśród państw Ameryki Łacińskiej³¹, dopuszcza się wykonywanie reprezentacji przed sądami bezpośrednio przez organizacje pozarządowe zajmujące się świadczeniem nieodpłatnej pomocy prawnej³².

W wielu jurysdykcjach organizacje zawodowe prawników ustalają minimalne standardy dotyczące poziomu zaangażowania prawników w aktywność pro bono, które określane są albo procentowym udziałem godzin rozliczeniowych prawnika, przeznaczanych na działalność pro bono (np. w Kanadzie 3% „fakturowanego” czasu wykonywania czynności zawodowych³³), albo określeniem minimalnego rocznego czasu przeznaczonego na aktywność pro bono, jak we wspomnianym przypadku Stanów Zjednoczonych. Ustalanie takich limitów cechuje jednak te jurysdykcje, w których stopień zaawansowania aktywności pro bono jest znaczny.

W szeregu jurysdykcji świadczenie pomocy prawnej pro bono napotyka na różnego rodzaju ograniczenia. Najpoważniejsze bariery mają charakter polityczny – dotyczy to państw o ustrojach odbiegających od modelu demokratycznego, rozpowszechnionego w Europie i Ameryce Północnej,

29 Tamże, s. 8.

30 Tamże, s. 10.

31 Aktywność ta znajduje wyraz w rozpowszechnieniu Pro Bono Declaration for the Americas, zainicjowanej przez Cyrus R. Vance Center for International Justice w Nowym Jorku i podpisanej przez kilkaset firm prawniczych, organizacji pozarządowych i fakultetów prawniczych.

32 Tamże, s. 38.

33 Tamże, s. 33.

np. Chin³⁴. W Austrii zaniechanie pobrania honorarium za świadczenie reprezentacji prawnej przed sądem jest traktowane jako przewinienie dyscyplinarne³⁵. Analogiczne podejście cechuje Brazylię, gdzie uważa się, że świadczenie usług pro bono to narzędzie marketingowe, odciągające klientów od płatnych usług (wyjątek dopuszczony niedawno przez niektóre samorządy prawnicze odnosi się do świadczenia pomocy prawnej pro bono organizacjom pozarządowym)³⁶. Co interesujące, art. 133 konstytucji brazylijskiej stanowi przy tym, że prawnicy (rozumiani jako pełnomocnicy profesjonalni) są istotnym elementem wymiaru sprawiedliwości zapewnianego przez państwo³⁷. W przypadku Kanady jako ograniczenie wskazuje się obowiązek utrzymywania polisy ubezpieczeniowej przez prawników świadczących nieodpłatną pomoc prawną³⁸. Swego rodzaju ograniczeniem dla rozwoju aktywności pro bono, które jednak nie może być ocenione negatywnie w kontekście prawa dostępu do sądu, jest egalitarystyczne założenie przyjęte w Danii, zgodnie z którym każdy ma prawo do bezpłatnej pomocy prawnej na koszt państwa. Założenie to realizowane jest poprzez rozwój – w różnych formach – bezpłatnego poradnictwa i reprezentacji prawnej³⁹. Analogiczna sytuacja występuje w Finlandii⁴⁰ i Szwecji⁴¹. Innego rodzaju bariery występują w państwach słabo rozwiniętych – np. w Ghanie niewielka liczba prawników powoduje słabe zainteresowanie pomocą pro bono wśród mogących ją świadczyć⁴².

34 Tamże, s. 45.

35 Tamże, s. 17.

36 Tamże, s. 23 i 26.

37 Artykuł 133 Constituição da República Federativa do Brasil de 1988: „O advogado é indispensável à administração da justiça”.

38 *A Survey of Pro Bono*, op. cit., s. 34.

39 Tamże, s. 59–60.

40 Tamże, s. 74.

41 Tamże, s. 308.

42 Tamże, s. 89.

Organizacja świadczenia pomocy prawnej pro bono w Polsce przypomina pod pewnymi względami sytuację bułgarską, którą di Stefano i Atrokhov opisali jako „ogólny brak kulturowej świadomości tego rodzaju pomocy i wynikający z tego brak infrastruktury pro bono, wyjąwszy działalność organizacji pozarządowych i indywidualnych prawników świadczących *ad hoc* pomoc pro bono”⁴³, czy też czeską, charakteryzującą się podobnym brakiem zakorzenienia kultury i rozwoju infrastruktury pro bono⁴⁴.

W większości opisywanych w raporcie państw istotne znaczenie dla rozwoju pomocy prawnej pro bono ma rola samorządów prawniczych i władz publicznych. Z drugiej strony, państwa „opiekuńcze” charakteryzują się na ogół mniejszym znaczeniem działalności prawniczej pro bono, bo jest ona niejako wypierana interwencjonistyczną polityką władz w zakresie usług prawniczych. Polska, z rozbudowanym systemem pomocy prawnej przyznawanej z urzędu w postępowaniach sądowych oraz nowym systemem świadczenia nieodpłatnej pomocy prawnej poza procedurami sądowymi⁴⁵, zaczyna przypominać pod tym względem systemy skandynawskie i francuski.

WNIOSKI DLA POLSKI

Na wstępie podkreślmy raz jeszcze, że zapewnienie nieodpłatnej pomocy prawnej, zarówno na etapie przedsądowym, jak i w ramach procedur sądowych, jako fundament prawa do rzetelnego procesu i dostępu do sądu, to nieodzowny składnik gleby, z której wyrasta nowoczesne państwo prawne. Rzeczą wymagającą rozważenia jest jednak model, w ramach którego zapewnia się nieodpłatną reprezentację prawną i poradnictwo prawne. Doświadczenia innych państw uczą, że możliwe jest zarówno

43 Ang. *overall lack of cultural awareness of such services and a resulting lack of pro bono infrastructure in place* – zob. *A Survey of Pro Bono*, op. cit., s. 27.

44 *A Survey of Pro Bono*, op. cit., s. 51.

45 Mowa u o Ustawie z dnia 5 sierpnia 2015 r. o nieodpłatnej pomocy prawnej oraz edukacji prawnej, Dz.U. z 2015 r., poz. 1255.

położenie nacisku na zinstytucjonalizowaną pomoc zapewnianą przez władze publiczne (nazwijmy go modelem „skandynawskim”), jak i odmiennie – na rozwój świadczenia pomocy prawnej pro bono przez organizacje pozarządowe i firmy prawnicze (nazwijmy ten model „anglosaskim”).

Wydaje się, że każdy z tych modeli ma zalety i wady. Model skandynawski cechuje się zapewne lepszym poziomem zorganizowania. Jednak z drugiej strony powoduje on stłumienie aktywności obywatelskiej, a także poddanie systemu nieodpłatnej pomocy prawnej decyzjom politycznym, co samo w sobie już budzi wątpliwości, skoro mówimy tu o mechanizmach poprawiających jakość działania trzeciej władzy. Model anglosaski z kolei opiera się na zdywersyfikowaniu form i kanałów nieodpłatnej pomocy prawnej, a przez to wykazuje mniejszą podatność na oddziaływanie decyzji politycznych. Zarazem jednak model ten jest możliwy do implementowania przede wszystkim w państwach wysoko rozwiniętych, w których prawnicy mogą sobie pozwolić na świadczenie pomocy pro bono. W przypadku tego modelu – jak uczą doświadczenia amerykańskie – zakres udzielanej nieodpłatnie pomocy prawnej fluktuuje, zależnie od koniunktury gospodarczej.

Możliwe do zaproponowania jest również rozwiązanie pośrednie, łączące elementy modelu skandynawskiego i anglosaskiego. Model pośredni obejmowałby więc, z jednej strony, utrzymanie nieodpłatnej reprezentacji prawnej z urzędu, przyznawanej przez sądy i finansowanej ze środków publicznych, a także nieodpłatnego poradnictwa prawnego i edukacji prawnej, z drugiej zaś rozszerzenie mechanizmów pomocy prawnej pro bono, w ramach której prawnicy nie otrzymywaliby honorarium za tę pomoc.

Wśród takich mechanizmów można postulować wprowadzenie przez samorządy zawodowe adwokatów i radców prawnych limitów minimalnego zaangażowania godzinowego pro bono prawników wykonujących zawody adwokata i radcy prawnego. Propozycje takich rozwiązań

wywoływały żywe dyskusje m.in. w Indiach (gdzie obowiązek świadczenia pomocy prawnej pro bono miał wynikać z prawa powszechnie obowiązującego)⁴⁶ oraz w Stanach Zjednoczonych, gdzie regulacja tego rodzaju została przyjęta przez samorząd zawodowy i ma ona charakter semiimperatywny (jedynie zachęca się prawników do przestrzegania tych limitów)⁴⁷. Polski Trybunał Konstytucyjny przyjmuje, że kryteria „godziwego wynagrodzenia” czy też „wynagrodzenia minimalnego”, o których mowa w Międzynarodowym Pakcie Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych, nie mają bezpośredniego zastosowania do wykonywania wolnych zawodów⁴⁸, a ciężar (finansowy) zapewnienia prawa do sądu dla osób nie mających wystarczającego majątku został rozłożony pomiędzy Skarb Państwa i adwokata (radcę prawnego) wyznaczonego z urzędu⁴⁹. Niezależnie od wątpliwości, jakie może budzić takie stanowisko⁵⁰, wydaje

46 Zob. *A Survey of Pro Bono*, op. cit., s. 108.

47 Zob. krytykę w: S. Lubet, C. Stewart, *A „Public Assets” Theory of Lawyers’ Pro Bono Obligations*, „University of Pennsylvania Law Review” 1997, vol. 145; zwłaszcza s. 1292–1300, gdzie autorzy przedstawiają argumenty funkcjonalne i konstytucyjne przeciwko takiemu rozwiązaniu.

48 Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 29 sierpnia 2006 r., sygn. SK 23/05.

49 Postanowienie Trybunału Konstytucyjnego z 18 listopada 2014 r., sygn. Ts 263/13, str. 11.

50 Wątpliwości te nie dotyczą jednak samego założenia, że prawnicy powinni współwykonywać z państwem obowiązek realizacji prawa do sądu, lecz dotyczą braku konsekwencji ustawodawcy, który decydował się kilka lat temu na „otwarcie” zawodów prawniczych, rozumiane jako wzmoczenie konkurencji wśród radców prawnych i adwokatów. Tym samym ustawodawca świadomie obrał kierunek oparty na założeniu, że zawody prawnicze powinny zostać poddane grze reguł rynkowych. W tej sytuacji może budzić wątpliwości równoczesne postrzeganie zawodów prawniczych jako swego rodzaju profesji „misyjnych”, których wykonywanie wiąże się z realizacją określonych powinności wobec społeczeństwa. Przypomnijmy, że w wyroku z 7 marca 2002 r. w sprawie K 3/10 Trybunał Konstytucyjny (TK) wyraził „przekonanie także w niniejszej sprawie, że otwarcie zawodów prawniczych i zwiększenie dostępności usług prawniczych (także pod względem finansowym i terytorialnym) jest pożądane” (w pkt. 2.2.6.), choć jednocześnie uznał, że „zarówno weryfikacja przygotowania do zawodu, jak i nabór do zawodu nie mogą być pozostawione nieograniczonej swobodzie gry rynkowej, bez jakichkolwiek regulacji i wymogów profesjonalnych i etycznych. Określenie wymogów należy do ustawodawcy,

się, że w tych warunkach ustalenie minimalnego rocznego zaangażowania prawników w działalność pro bono na poziomie określonej liczby godzin nie powinno wzbudzać wątpliwości konstytucyjnych.

Wydaje się, że od samorządów prawniczych należałoby oczekiwać również utworzenia komórek odpowiedzialnych za selekcję spraw kwalifikujących się do objęcia pomocą pro bono i kontaktowanie klientów zainteresowanych nieodpłatną pomocą z prawnikami (*clearinghouses*). Można także postulować rozważenie przez samorzady prawnicze – na wzór argentyński – zbudowania własnej, proaktywnej polityki pomocy prawnej pro bono, definiującej problemy prawne wymagające interwencji w ramach odpowiednich programów nieodpłatnej pomocy prawnej (np. na rzecz imigrantów, mniejszości czy też osób starszych). Pożądane byłoby, aby – podobnie jak w Australii – budżet resortu sprawiedliwości czy Prokuratury Krajowej obejmował wydatki stale przeznaczane na rozwój i utrzymanie działalności pro bono. Wydatki te mogłyby obejmować dotacje celowe dla samorządów prawniczych, przeznaczone na finansowanie programów pro bono, a także środki rozdzielane na podstawie przepisów o działalności pożytku publicznego i wolontariacie wśród organizacji pozarządowych, również przeznaczane na finansowanie programów pro bono. Wydaje się przy tym pożądane, aby decyzje o rozdziale środków były podejmowane na podstawie rekomendacji wypracowanych przez komisje złożone np. z dziekanów uniwersyteckich wydziałów prawa oraz sędziów Trybunału

który ponosi społeczną i polityczną odpowiedzialność za dokonany wybór” (w pkt. 2.2.3.).

Analogiczne stanowisko zajął TK w wyroku z 19 kwietnia 2006 r. w sprawie K 6/06. W wyroku zaś z 21 maja 2002 r. w sprawie K 30/01 TK uznał wręcz, że „zakres czynności przypisanych adwokatom i radcom prawnym ma swe źródło w ustawach, a nie w Konstytucji (...) Konstytucja ani nie wyznacza, ani nie gwarantuje zakresu działalności adwokatów”. Skoro tak, to trudno uznać za spójny z wcześniejszym stanowiskiem Trybunału pogląd o konstytucyjnej powinności współponoszenia przez adwokatów i radców prawnych ciężaru zapewnienia społeczeństwu prawa do sądu. Należałoby raczej uznać, że regulacja zakresu obowiązków adwokatów i radców prawnych wymyka się rozstrzygnięciu na poziomie konstytucyjnym (skoro Konstytucja ani nie wyznacza, ani nie gwarantuje zakresu działalności tych profesji), bowiem ustrojodawca pozostawił w tym względzie swobodę ustawodawcy zwykłego.

Konstytucyjnego w stanie spoczynku. Pozwoliłoby to na uwolnienie decyzji o rozdziale środków od zarzutów dotyczących ich ewentualnego „politycznego” charakteru.

Niezależnie od wdrożenia postulowanych tu rozwiązań wydaje się, że należałoby oczekiwać również zmiany przepisów dotyczących możliwości występowania – sięgnijmy tu do wspomnianych doświadczeń chilijskich – przez organizacje społeczne w roli pełnomocników w postępowaniu cywilnym czy sądownoadministracyjnym. Obecnie możliwości te są skąpe. W procedurze cywilnej wynikają one z art. 87 § 3 – § 6⁵¹, nadto zaś kodeks postępowania cywilnego wskazuje przypadki, w których organizacja społeczna może wstąpić do postępowania⁵² lub wszcząć je w przypadkach przewidzianych w ustawie⁵³. Aktywność organizacji społecznych w postępowaniu sądownoadministracyjnym przedstawia się nieco szerzej, nie obejmuje jednak występowania w roli pełnomocników procesowych strony postępowania⁵⁴.

Władze publiczne powinny także zapewnić możliwości, z jednej strony, potraktowania wydatków związanych ze świadczeniem pomocy prawnej pro bono jako kosztów uzyskania przychodu, z drugiej zaś, dążyć do wyeliminowania praktyki traktowania działalności tego rodzaju,

51 Zgodnie z tymi przepisami, organizacje społeczne (a w zasadzie ich przedstawiciele) mogą w zakresie swoich odpowiednich zadań statutowych występować w roli pełnomocników w sprawach o ustalenie i zaprzeczenie pochodzenia dziecka i o roszczenia alimentacyjne, w sprawach związanych z prowadzeniem gospodarstwa rolnego (chodzi tu o przedstawiciela organizacji zrzeszającej rolników indywidualnych, której rolnik jest członkiem), w sprawach związanych z ochroną praw konsumentów oraz w sprawach związanych z ochroną własności przemysłowej. Trudno znaleźć argumenty przemawiające za takim wybiórczym dopuszczeniem organizacji społecznych (ich przedstawicieli) do wykonywania funkcji pełnomocników.

52 Zob. art. 546 § 3 k.p.c.

53 Zob. art. 8 k.p.c. Zob. też szerzej: M. Manowska (red.), *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz*, LexisNexis 2013, w nb. 1 do art. 8 k.p.c.

54 Zob. art. 9, art. 33 § 2, art. 50 § 1 p.p.s.a. Organizacje społeczne nie mogą natomiast niestety wystąpić w tym postępowaniu w roli pełnomocnika – zob. art. 35 p.p.s.a.

prowadzonej przez kancelarie prawnicze, jako podlegającej podatkowi od towarów i usług (zgodnie zresztą ze stanowiskiem TSUE wynikającym z wyroku w sprawie Danfoss⁵⁵). Takie rozwiązania będą bowiem służyły lepszej realizacji prawa jednostek do sądu.

55 Wyrok TSUE z 11 grudnia 2008 r. w sprawie C-371/07 *Danfoss A/S i AstraZeneca A/S v. Skatteministeriet*. Zob. też szerzej: R. Krasnodębski [w:] W. Nykiel (red.), *Orzecznictwo Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej w sprawach podatkowych*, Wolters Kluwer 2014, Lex/el. 2014.

Polskie Towarzystwo Prawa Antydyskryminacyjnego to ogólnopolska organizacja zajmująca się monitorowaniem zasady równego traktowania i niedyskryminacji. Członkami stowarzyszenia są prawnicy/prawniczki, których zainteresowania skupiają się wokół zagadnień ochrony praw człowieka i przeciwdziałania dyskryminacji w szczególności bez względu na płeć, wiek, rasę, pochodzenie etniczne, orientację seksualną, tożsamość płciową, religię, przekonania, przynależność do związków zawodowych oraz niepełnosprawność.

Społeczne mechanizmy wykluczenia i nierównego traktowania sprawiają, iż prawa osób dyskryminowanych wymagają szczególnej ochrony. Dlatego też więcej niż pożądana jest współpraca środowiska organizacji pozarządowych i samorządów prawniczych w tym zakresie. Publikacja ta pokazuje potrzeby obu środowisk oraz wskazuje na możliwe rozwiązania i dobre praktyki. Zastosowane – przyczynią się do wzrostu efektywności tej współpracy dla dobra klientów, którzy jako osoby należące do grup wrażliwych wymagają szczególnej ochrony.

— *dr Adam Bodnar, Rzecznik Praw Obywatelskich*

Samorząd radcowski stanowi prężnie rozwijającą się korporację prawniczą. Jako innowacyjna i dynamiczna korporacja mamy wiele do zaoferowania w dziedzinie ochrony praw człowieka. Coraz więcej radców chce realizować nie tylko cele komercyjne, ale także wspierać osoby należące do grup szczególnie narażonych na dyskryminację i wykluczenie, w ramach misji zawodowej radców prawnych. Organizacje pozarządowe, które na co dzień współpracują z osobami wykluczonymi, to naturalny partner do realizacji tak rozumianej misji prowadzonej działalności. Szukającym odpowiedzi, jak w praktyce nawiązać i utrzymać taką współpracę, pomoże ta publikacja.

— *r.pr. Dariusz Salajewski, prezes Krajowej Izby Radców Prawnych*

Dojrzała demokracja charakteryzuje się udziałem społeczeństwa obywatelskiego w procesie stosowania prawa. W Polsce organizacje pozarządowe są praktycznie niewidoczne w tym procesie, podczas gdy mogłyby być ważnym partnerem pełnomocników procesowych w ramach konkretnych postępowań. Publikacja ta stanowi kompleksowy drogowskaz – jak zorganizować współpracę samorządów adwokackich i radcowskich z organizacjami pozarządowymi, z uwzględnieniem specyfiki obu tych partnerów i dobra klienta. Drogowskaz tym bardziej przydatny, gdyż opracowany przez ekspertów praktyków z obu środowisk.

— *adw. Andrzej Zwara, prezes Naczelnej Rady Adwokackiej*

*Publikacja zrealizowana w ramach
programu Obywatele dla Demokracji,
finansowanego z Funduszy EOG*

